NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 257 (1400) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA, 18 WRZEŚNIA 1948 R. (A) | Cena wraz z dodatkiem 5 zł

2 miliardy złotych na potrzeby miast przemysłowych

W dniu 14 września br. odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem Prezydenta R. P. 56 kolejne posiedzenie Rady Państwa, na którym zatwierdzono szereg projektów dekretów rządowych. Na posiedzeniu tym Rada Państwa przyjęła uchwałę w sprawie rozdziału sumy 2 miliardów złotych między miasta przemysłowe na cele związane z polepszeniem komunalnych warunków bytu klasy robotniczej.

Uchwała ta brzmi, jak następuje:

Rada Państwa upoważnia zarząd Samorządowego Funduszu Wyrównawczego do rozdziału sumy 2 miliardów złotych między miasta przemysłowe na cele związane z polepszeniem komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, w szczególności zaś w zakresie mieszkaniowym i sanitarnym z tym, iż przydzielone dotacje winny być zużyte w 1948 roku w ramach miejscowych możliwości techniczno-materiałowych. Do czasu przedłożenia przez zarządy miast umotywowanych dodatkowych preliminarzy budżetowych w związku z powyższą akcją, Rada Państwa upoważnia zarząd Samorządowego Funduszu Wyrównawczego do niezwłocznego zaliczkowania zgłoszonych wniosków w okresie przejściowym do wysokości połowy przyznanych dotacji.

Rada Państwa zaleca kierowanie się następującą kolejnością potrzeb przy realizacji zgłoszonych wniosków:

1) remont mieszkań robotniczych,

2) remont lub odbudowa zniszczonej sieci wodociągowej, studzien, miejsc poboru wody itp.,

3) remont lub odbudowa zakładów urządzeń kanalizacyjnych, ustępów, urządzeń zakładów oczyszczania miast itp.,

4) remont lub odbudowa zakładów kąpielowych i łaźni,

5) remont lub odbudowa instalacji oświetlających dzielnice robotnicze,

6) naprawa lub odbudowa chodników i ulic w dzielnicach robotniczych, w szczególności na kierunkach prowadzących do miejsce pracy, szkół, domów ludowych itp.

W związku z powyższym Rada Państwa postanawia:

1) dla racjonalnego i oszczędnego zużycia dotacji przeznaczonych z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego prezydium właściwej Miejskiej Rady Narodowej winno powołać Komisję Nadzwyczajną w następującym składzie.

a) prezydent (burmistrz) miasta względnie jego zastępca jako przewodniczący,

b) przedstawiciele partii robotniczych, delegowani przez właściwe komitety wojewódzkie,

c) przedstawiciel delegowany przez właściwą OKZZ,

d) delegat właściwej delegatury Biura Kontroli przy Radzie Państwa,

e) przedstawicielka miejscowej organizacji Ligi Kobiet.

2) Komisja Nadzwyczajna ma następujące zadania:

a) ustalanie projektów przeznaczonych do remontu i odbudowy oraz rozdzielnika kredytów przeznaczonych na akcję wyżej wymienioną z uwzględnieniem możliwości technicznego zrealizowania tych kredytów w roku 1948,

b) kontrola zabezpieczająca zużytkowanie kredytów ściśle według przeznaczenia,

c) interwencja wobec właściwych władz w przypadku trudności w zrealizowaniu akcji,

d) nadsyłanie Radzie Państwa dwutygodniowych sprawozdań z przebiegu akcji za pośrednictwem prezydium właściwej Miejskiej Rady Narodowej.

3) Prezydium Miejskiej Rady Narodowej sprawuje nadzór nad działalnością komisji.

4) Nadzór nad całością akcji na terenie województwa sprawuje trzyosobowa komisja powołana przez prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w następującym składzie:

a) wydelegowany członek prezydium WRN jako przewodniczący komisji,

b) wojewoda lub jego zastępca,

c) przedstawiciel OKZZ.

Komuniści brytyjscy żądają zerwania z polityką katastrofy

LONDYN (SAP). Brytyjscy posłowie komunistyczni: Piratin i Gallacher, wystąpili we wtorek na posiedzeniu Izby Gmin z projektem poprawki do odpowiedzi na orędzie króla.

Poprawka ta wyraża ubolewanie, że rząd upiera się przy swej katastrofalnej polityce. W poprawce tej wnioskodawcy wysunęli też żądanie, aby rząd natychmiast realizował następujące postulaty: podwyżkę płac i obniżkę cen, wycofanie wojsk z Malajów i przyśpieszenie demobilizacji, rozszerzenie handlu ze Związkiem Radzieckim i krajami wschodnio- europejskimi oraz dominiami brytyjskimi, popieranie dążeń, zmierzających do wzmocnienia pokoju, wreszcie dotrzymanie układów zawartych podczas wojny, a dotyczących Niemiec i Japonii.

Postulaty te motywowane są faktem, że obecna polityka brytyjska nie dopuszcza do oczyszczenia stosunków międzynarodowych i dąży do podziału Niemiec, a ponadto sprzyja penetracji USA w życie gospodarcze Europy.

Queuille przedstawi dziś program wyzysku mas pracujących

Odbudowa stolicy



Nowe domki mieszkalne na Mariensztacie, wkrótce zastąpią wszystkie rumowiska i rudery tej ulicy.

50 miliardów franków chce wyciągnąć z kieszeni robotników i chłopów

Queuille przedstawi dziś Zgromadzeniu Narodowemu „nowy program finansowy rządu". Myślą przewodnią tego programu będzie zwiększenie dochodów o dalsze 80 miliardów franków, z czego 50 miliardów pochodzić ma z kieszeni robotników i chłopów. Jest to dawny projekt Daniel Mayera i Paul Reynauda, który okazał się niewykonalny. Powszechna opozycja w całym kraju, przeciwko temu projektowi spowodowała upadek wszystkich kolejnych rządów w ciągu ub. miesięcy.

Oburzenie, jakie wśród pracujących Francji wywołał program Queuille'a nie wróży i jego rządowi długiego żywota.

PARYŻ (PAP). Francuska Konfederacja Pracy ogłosiła komunikat, który stwierdza: „Pierwsze kroki, jakie rząd już zrobił lub zamierza uczynić, dowodzą, że pragnie on uprawiać reakcyjną politykę swoich poprzedników. Dokonana podwyżka ceny chleba i zapowiedziane dalsze podwyżki na inne produkty i w innych dziedzinach wskazują, że deklaracje „uspokajające" są zwykłym blufem. W tych warunkach rewizja stawki płac staje się palącą koniecznością.

Oczekując całkowitego zaspokojenia postulatów mas pracujących, biuro CGT zaleca żądanie od pracodawców natychmiastowego wypłacenia dodatku miesięcznego w wysokości 3 tysięcy franków oraz rewizji siatki płac, zgodnie z zasadami, ustalonymi przez Unię Związków Zawodowych każdego Departamentu".

Komunikat Partii Komunistycznej

Biuro Polityczne Partii Komunistycznej ogłosiło również komunikat. Ponowiwszy żądanie utworzenia rządu jedności demokratycznej, Biuro wita jednolite stanowisko mas pracujących, które znalazło swój wyraz w licznych manifestacjach na rzecz poprawy warunków bytu.

Strajki i demonstracje

PARYŻ (PAP). Na znak protestu przeciwko polityce nowej fali zwyżki cen, zapowiedzianej przez rząd Queuille, akcja strajkowa zatacza coraz szersze kręgi.

Komisja wykonawcza Unii Związków Zawodowych Metalowców z Departamentu Sekwany, wezwała robotników do przerwania pracy od czwartku godz. 15. Strajk objął 400 tysięcy robotników i pracowników i spowodował przerwanie wszelkiej pracy w bezwzględnej większości zakładów w Paryżu i jego okolicach.

W czwartek do Paryża nie przybył, ani nie wystartował z lotnisk stołecznych żaden samolot.

W zakładach przemysłu samochodowego i metalowego Peugeot strajk trwa już 15 dzień. W Tarbes do pracy nie przystąpiło 15 tysięcy robotników różnych gałęzi przemysłu. W Breście strajkuje 90 proc. pracowników arsenału. W Lyonie na apel związków zawodowych zgromadziło się przed gmachem Prefektury 50 tysięcy osób, które protestowały przeciwko podwyżce ceny chleba

W Paryżu i innych miastach Francji zwołano masowe wiece, na których robotnicy i pracownicy domagali się uwzględnienia postulatów świata pracy. Postulaty te dotyczą automatycznej rewizji płac, równolegle do zwyżki cen oraz dodatku drożyźnianego w wysokości 3 tysięcy franków.

150 ofiar terroru Mocha

Środowe stracie pomiędzy strajkującymi robotnikami państwowych zakładów budowy motorów lotniczych SNECMA a policją, spowodowało zranienie 150 osób, w tym szeregu kobiet. Policja zatrzymała 28 manifestujących, z których 10 pozostaje nadal w areszcie.

CGT, Force Ouvriere oraz Chrześcijańskie Związki Zawodowe opublikowały wspólny komunikat, w którym z oburzeniem protestują przeciwko brtualnemu zachowaniu się policji i domagają się natychmiastowego zwolnienia aresztowanych robotników bez prowadzenia dalszych dochodzeń karnych.

Ucieczka od franka

PARYŻ (PAP). Finansowa i gospodarcza polityka nowego rządu osłabia z każdym dniem zaufanie narodu francuskiego do franka, co przejawia się we wzroście cen złota i zwyżce kursu dewiz. W ciągu ubiegłych 2 tygodni kurs złotego Napoleona zwyżkował o 625 franków, a kurs dolara o 35 franków.

W wielkich magazynach paryskich notuje się masowy napływ klienteli, wykupującej przede wszystkim wyroby włókiennicze, co jest również jednym z widomych dowodów ucieczki od franka.

Szturm na twierdze spekulacji
Robotnicy w akcji przeciw paskarzom

Błyskawiczne rewizje ujawniły wielkie zapasy żywności

Wczoraj odbyła się we wszystkich większych miastach Polski zakrojona na szeroką skalę społeczna akcja kontrolna, która zdemaskowała paskarzy i notorycznych spekulantów, siejących panikę na rynku żywnościowym. Wykryto wiele spelunek i kryjówek, w których magazynowane były artykuły pierwszej potrzeby, wykupywane uprzednio w sklepach. Złapanych na gorącym uczynku spekulantów czekają surowe kary.

Akcja zorganizowana została przez partie robotnicze, związki zawodowe, Komisję Specjalną i Biuro Kontroli przy Radzie Państwa z udziałem Milicji Obywatelskiej. Trzeba podkreślić, że akcja wymierzona była wyłącznie przeciw spekulantom-recydywistom, karanym już kilkakrotnie przez Komisję Specjalną.

Przeszło sto grup kontrolnych wyruszyło wczoraj wieczorem na teren Warszawy.

Kontrola przeprowadzona została z masowym udziałem ludzi pracy. Wzięło w niej udział przeszło 300 przedstawicieli partii robotniczych i związków zawodowych.

Każda grupa kontrolna składała się z 2 delegatów społecznych, jednego przedstawiciela Milicji Obywatelskiej oraz jednego przedstawiciela Komisji Specjalnej lub Biura Kontroli.

Pierwsze meldunki

Czwórki kontrolne wyruszyły na miasto o godz. 19. Na pierwsze wyniki akcji nie trzeba było długo czekać: już o godz. 19.45 wykryto u właściciela składu desek (ul. Grochowska 201) Bibrowskiego Michała, 55 kg cukru, ponad 50 kg mąki, paczki kawy, kakao i innych artykułów żywnościowych. Ponadto znaleziono 25 sztab mydła. U Janiny Wroczyńskiej (ul. Inżynierska 7 m. 3) znaleziono olbrzymie zapasy konserw i tłuszczu topionego, boczku w ilości kilkuset kilogramów, 150 kg mąki, czekoladę, kakao, wino itd.

U właścicielki luksusowego sklepu z konfekcją damską przy ul. Marszałkowskiej 34, p. Jarosz, kontrolerzy społeczni wykryli stosy przemyślnie ukrytych artykułów żywnościowych: ok. 150 kg cukru, ponad 100 kg mąki, olbrzymie zasoby konserw itd.

W mieszkaniu kupca bławatnego Kazimierza Wołczyńskiego, przy ul. Targowej 46 m. 6, wykryto następujące zapasy: 140 kg mąki, ponad 100 kg cukru, 35 kg smalcu oraz poważne zasoby tłuszczu stopionego, świec i zapałek.

W mieszkaniu kupca Żaka przy ul. Targowej 59 m. 34, wykryto olbrzymie zapasy żywności, przechowywanej w niezwykle antysanitarnych warunkach. Wykryto kilka baniek oleju jadalnego, kufer pełen jaj, kilkanaście naczyń z topionym tłuszczem, sto kilkadziesiąt mydeł, kilka kamieni zapałek itd. Kontrola przeprowadzona w sklepie Żaka stwierdziła, że w przedsionku sklepu wala się po podłodze 1.500 białych bułek, kompletnie spleśniałych.

Dalsze meldunki o wykrywaniu nadużyć napływają. W chwili, gdy oddajemy numer do druku — akcja trwa. O jej szczegółach poinformujemy czytelników w numerze jutrzejszym. (pa)

Pierwsze doniesienia z kraju

ŁÓDŹ (tel. wł.). We czwartek przed wieczorem wyruszyły na miasto grupy kontrolne, zorganizowane przez Komisję Specjalną, przy pomocy czynnika społecznego. Przy ul. Piotrkowskiej i na bocznych ulicach handlowych, akcja ta wywołała wśród spekulantów widoczny popłoch. Przeprowadzono rewizje w sklepach i mieszkaniach znanych spekulantów i aferzystów, napotykając na duże ilości zmagazynowanej żywności. O pół nocy akcja trwała jeszcze w całej pełni.

Spisano olbrzymią ilość protokółów i zabezpieczono znalezione zapasy. Według ostatnich wiadomości — aresztowano kilkunastu notorycznych spekulantów.

KATOWICE (tel. wł.). Grupy kontrolne zorganizowane przez delegaturę Komisji Specjalnej przy udziale przedstawicieli związków zawodowych i partii robotniczych przewrowadziły we wszystkich ośrodkach Zagłębia Węglowego wielką akcję skierowaną przeciwko spekulantom żywnościowym. Znaleziono wielkie ilości zmagazynowanego tłuszczu i cukru, a nawet mąki i kasz.

W szeregu wypadków natrafiono na specjalne skrytki wypełnione zapasami żywności przygotowanej w celach spekulacyjnych. Pod wieczór zaobserwowano spadek ceny masła spowodowany pierwszymi wiadomościami o akcji organów Komisji Specjalnej.

W spiżarniach Warszawy

Przedstawiciel redakcji „Robotnika" zwiedził wczoraj w Warszawie państwowe i spółdzielcze składy hurtowe, interesując się zgromadzonymi tam zapasami. W rzeźni miejskiej, w chłodni, w składach Państwowej Centrali Handlowej, „Społem", Centrali Jajczarsko - Mleczarskiej wszędzie stwierdziliśmy znaczne zapasy mięsa, cukru, masła, jaj i soli.

Dyrektor Centrali Jajczarsko-Mleczarskiej Kaczocha oświadczył nam, że Centrala dostarczała codziennie Warszawie 6.500 kg. masła, w ciągu ostatnich trzech dni zwiększono tę liczbę do 8.500 kg. Jeżeli zajdzie tego potrzeba Centrala może codziennie rzucić na rynek ponad 10.000 kg. masła, t. j. liczbę znacznie przekraczającą normalne zapotrzebowanie Stolicy

„Daily Worker" piętnuje imperialistyczną mowę Bevina

LONDYN (PAP). — Komentując przemówienie ministra spraw zagranicznych W. Brytanii, Bevina w Izbie Gmin „Daily Worker" określa je jako „niczym nieskrępowaną politykę imperialistyczną".

Opór narodu malajskiego pisze dziennik, wprawił Bevina w taką wściekłość, że zapomniał on podkreślić, iż główną przyczyną wojny kolonialnej Anglii z Malajami jest chęć utrzymania w swym ręku bogactw naturalnych tego kraju, a przede wszystkim kauczuku i cyny. Jednakowoż, dodaje dziennik, lukę tę uzupełnił w swoim przemówieniu Eden, który przyznał, że wyspy Malajskie są bogatym zakątkiem świata, przynoszącym wielomilionowe zyski.

„Daily Worker" stwierdza, że imperialistyczna polityka przywódców Labour Party powoduje zubożenie kraju, umożliwiając Ameryce jeszcze większe zaciśnięcie Anglii w okowach zależności. Bevin, w obliczu bankructwa swojej polityki, całą złość chciał wylać na komunistach, ale komuniści widzą w tym jedynie dowód swojej siły a strachu Bevina.

LONDYN (SAP). — Dziennik „Daily Worker", komentując oświadczenie wicepremiera Morrisona, który w Izbie Gmin popierał sprawę przedłużenia okresu służby wojskowej, stwierdza, że zarządzenie to zmierza do nowych zbrojeń.

„Jest to ciężki cios dla całego kraju — pisze dziennik — i wskazuje, że rząd rzuca się w wir przygotowań wojennych. Teraz możemy się spodziewać asygnowania dalszych milionów na cele wojskowe i ani się spostrzeżemy, kiedy znajdziemy się w klasycznym państwie militarnym".

Rada Bezpieczeństwa rozpatruje skargę Hajderabadu przeciw Indiom

Ofensywa hinduska zatrzymana na wszystkich frontach

PARYŻ (PAP). — W czwartek odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa poświęcone rozpatrzeniu skargi Hajderabadu, wniesionej przeciwko Indiom. Na posiedzeniu tym minister spraw zagranicznych Hajderabadu — Nawab Moir Jung zwrócił uwagę, że Indie naruszyły układ z Hajderabadem i wezwał Radę Bezpieczeństwa do powzięcia szybkiej decyzji, celem zapobieżenia dalszemu przelewowi krwi.

Posiedzeniu przewodniczył delegat brytyjski Cadogan. Delegat Chin złożył wniosek o odroczenie o kilka dni posiedzenia, jednakże większością głosów wniosek ten odrzucono.

Delegat radziecki Malik poprosił Cadogana o udzielenie odpowiedzi na trzy pytania, a mianowicie: 1) Jakie postanowienia powzięto odnośnie Hajderabadu w decyzji brytyjskiej z 15 sierpnia 1947 r. o utworzeniu dominiów Indii i Pakistanu. 2) Jakie zobowiązania ciążą na Indiach i Hajderabadzie na mocy układu pomiędzy tym krajami? i 3) Jakie są stosunki pomiędzy Hajderabadem a Brytyjską Wspólnotą Narodów oraz czy w administracji Hajderabadu pracują doradcy brytyjscy.

W odpowiedzi Cadogan oświadczył, że na mocy decyzji z 15 sierpnia 1947 r. Hajderabad nie przyłączył się ani do Indii, ani do Pakistanu. 29 listopada 1947 r. Hajderabad zawarł porozumienie z Indiami na okres 12 miesięcy, na którego mocy polityka zagraniczna Hajderabadu miała być prowadzona przez rząd Indii.

Od tego czasu obie strony zarzucały sobie wzajemnie naruszenie warunków porozumienia, ale nie żądano żadnego arbitrażu w tej sprawie. Cadogan zaprzeczył wreszcie jakoby w rządzie Hajderabadu znajdowali się doradcy brytyjscy.

Po delegacie Hajderabadu przemawiał przedstawiciel Indii — Mudaliar, który dowodził, że Hajderabad nie jest upoważniony do składania skargi w Radzie Bezpieczeństwa. Mudaliar starał się wytłumaczyć zbrojną akcję wojsk hinduskich „biegiem wypadków", które rzekomo zmusiły Indie do interwencji.

Po dłuższej dyskusji postanowiono wnieść sprawę Hajderabadu na porządek dzienny Rady Bezpieczeństwa, po czym odroczono posiedzenie do poniedziałku.

Zatrzymanie ofensywy hinduskiej

PARYŻ (SAP). — Jak podaje francuska agencja AFP powołująca się na informacje z Pakistanu, ofensywa wojsk hinduskich została zatrzymana na wszystkich frontach. Oddziały wojsk Hajderabadu stawiają zacięty opór. Wojska hinduskie poniosły ciężkie straty.

Ta sama agencja podaje, że kontrofensywa wojsk Hajderabadu w okolicach Orangabadu zmusiła wojska hinduskie do odwrotu.

Togliatti powraca do pracy

RZYM (PAP). — Dziennik „Unita" donosi, że urlop zdrowotny Palmiro Togliatti na brzegu jeziora Orta (prowincja Navara) dobiega końca.

Togliatti powróci wkrótce do Rzymu i weźmie udział w posiedzeniu plenum komitetu centralnego włoskiej partii komunistycznej, które odbędzie się w końcu września.

Obłęd rasistowski w USA

WASZYNGTON (PAP). — Dyskryminacja rasowa w Waszyngtonie nie ominęła nawet ambasadora Abisynii, krewnego Negusa, księcia Ras Imru. Na posiedzeniu inauguracyjnym Amerykańskiego Stowarzyszenia dla Rozwoju Nauki, na którym przemawiał prez. Truman, ambasador Abisynii został wyproszony z loży dyplomatycznej i poproszony o zajęcie miejsca na galerii, przeznaczonej specjalnie dla Murzynów. Ambasador Imru opuścił salę i następnego dnia złożył protest w Departamencie Stanu.



Nr 257 Warszawa, 17 września 1948 r. Rok. 54

Salwa hańby

JESZCZE na zeszłorocznym kongresie francuskiej partii socjalistycznej Blum i Ramadier zapewniali, że SFIO nie życzy sobie ani degaullizmu, ani komunizmu i zamierza kroczyć drogą pośrednią, jako „trzecia siła", sprzymierzona z republikańskimi i demokratycznymi ugrupowaniami mieszczańskimi. Na próżno komuniści francuscy w liście powitalnym do Kongresu ostrzegali, że „dziś, jak i wczoraj, antykomunizm jest hasłem reakcji", że „antykomunizm jest zawsze bazą wypadową do ataku na całą klasę robotniczą i na demokrację".

Na próżno ze ścian sali kongresu Jaurés wołał wielkimi literami do socjalistów francuskich: „L'unité de tous les travailleurs fera la paix du monde" („Jedność klasy robotniczej to pokój świata"). Na próżno socjaliści krajów demokracji ludowej podnosili głos przestrogi i perswazji. Fatalna siła pchała partię francuskich socjalistów na drogę zdrady interesów klasy robotniczej, na drogę współpracy z reakcją francuską i imperializmem amerykańskim.

Właśnie przed miesiącem francuskie Zgromadzenie Narodowe rozpatrywało projekt nowej ordynacji wyborczej do francuskiego senatu, tzw. Rady Republiki. Autorem projektu, mającego na celu usunięcie komunistów z Rady Republiki, był francuski minister spraw wewnętrznych, Julien Moch, członek SFIO. Ale projekt referował na plenum parlamentu, Giacobbi, przewodniczący grupy posłów degaullistowskich. W miesiąc później de Gaulle zażądał zgody SFIO na zmianę ordynacji wyborczej do Zgromadzenia Narodowego w celu usunięcia w ogóle komunistów z francuskich ciał parlamentarnych, w zamian za poparcie rządu Queuille. I uzyskał ją. A równocześnie tenże minister spraw wewnętrznych, „socjalista" Moch, rozkazał policji strzelać do robotników francuskich, spokojnie oczekujących przed gmachem dyrekcji fabryki lotniczej na wynik pertraktacji, prowadzonych przez delegację robotniczą.

Tą niewinnie przelaną krwią robotniczą francuska partia „socjalistyczna" (nie można pisać jej nazwy bez cudzysłowu, nie obrażając prawdziwych socjalistów), przypieczętowała ostatecznie swój sojusz z reakcją francuską, reprezentowaną przez faszystę de Gaulle'a.

W tym samym czasie, gdy Moch kazał strzelać do strajkujących robotników paryskich, de Gaulle ogłaszał swój kolejny „manifest" do narodu francuskiego, wzywając swych zwolenników do udziału w prywatnym plebiscycie na rzecz oddania władzy de Gaulle'owi. W tym samym czasie brat generała, mer Paryża, de Gaulle, lądował na ziemi amerykańskiej z misją dopięcia „na ostatni guzik" sojuszu francuskiej reakcji z amerykańskim imperializmem.

Robotnicy, do których kazał strzelać Moch domagali się wstrzymania likwidacji francuskiego przemysłu lotniczego, co rząd francuski przeprowadza zgodnie z planem Marshalla. Robotnicy paryscy występowali więc nie tylko w obawie przed bezrobociem i utratą kawałka chleba, ale również w obronie najżywotniejszych interesów narodowych Francji, zagrożonych przez ofensywę obcego imperializmu, wspomaganego przez rodzimą reakcję. Za to właśnie Moch kazał strzelać do robotników na bulwarze Haussmanna.

TAKA jest właśnie logika wydarzeń rozgrywających się na naszych oczach nie tylko we Francji. Jedyną siłą patriotyczną, jedyną klasą kierującą się wyłącznie dobrem własnego narodu i szacunkiem dla dobra innych narodów — jest klasa robotnicza. Każdy, kto występuje przeciwko klasie robotniczej — w rezultacie musi się znaleźć na usługach obcego kapitału, na usługach wrogów własnego ludu i wrogów międzynarodowej klasy robotniczej. Każdy, kto występuje przeciwko klasie robotniczej — okazuje się w końcu w ostatnich szeregach pachołków faszystowskich, skąd zostanie wyrzucony na śmietnik po wykonaniu swej brudnej, judaszowej roboty.

Podczas gdy Moch zajęty jest strzelaniem do robotników, jego szef, premier Queuille konferuje z przedstawicielami prasy, zwierzając się ze swych projektów finansowych. Przerażony katastrofalnym spadkiem franka do nienotowanej jeszcze, rekordowej cyfry 440 franków za dolara, usiłuje on uspokoić kapitalistów zapewnieniami, że rząd nie zamierza blokować prywatnych kont bankowych, ani ograniczać spekulacyjnych transakcji złotem. Natomiast dla robotników premier francuski znajduje twarde słowa: żadnych podwyżek, płace mają pozostać zamrożone. Sprawę deficytu państwowego premier Queuille zamierza załatwić zwyczajnie: po prostu podwyższy się ceny szeregu artykułów monopolowych. Ograniczy się również wydatki w przedsiębiorstwach zmonopolizowanych. Program jest jasny — ciężar trudności gospodarczych Francji, pozostawiony w spadku przez dotychczasowe rządy „trzeciej siły" ma ponieść klasa robotnicza i szerokie rzesze ludności.

ALE wśród ludu francuskiego podnosi się już fala gniewnego buntu. Na wieść o masakrze robotników na bulwarze Haussmanna, trzydzieści tysięcy robotników fabryki Renault porzuca pracę. Przyłączają się do nich robotnicy innych fabryk paryskich. Ze wszystkich miast przemysłowych Francji dochodzą wieści o mnożących się strajkach i demonstracjach robotników.

Być może Moch jeszcze nie jeden raz każe strzelać do robotników francuskich w interesie francuskiej reakcji i amerykańskiego imperializmu. Ale nie zdoła on już ugasić pożaru buntu i gniewu ogarniającego masy francuskiego proletariatu, tak jak nie zdoła powstrzymać gnicia ustroju kapitalistycznego, na którego usługi oddała się partia francuskich „socjalistów", kierowana przez zdrajców sprawy robotniczej.

Strzały na bulwarze Haussmanna były salwą hańby nad grobem „trzeciej siły".

Wrogą dywersję złamiemy
Porządek w handlu przywrócimy

We wczorajszym „Głosie Ludu" ukazał się pod powyższym tytułem artykuł podpisany inicjałami H. M. Artykuł przedrukowujemy w całości.

Od pewnego czasu na ulicach Warszawy przed sklepami i spółdzielniami pojawiły się ogonki. Najpierw były to ogonki za mięsem wieprzowym i słoniną, później ogonki zaczęły stawać po masło, a w ostatnich dniach nawet po cukier i nawet po sól. Co spowodowało te zaburzenia w dystrybucji artykułów żywnościowych w Warszawie, w tej samej Warszawie, która zadziwia przecież wszystkich cudzoziemców obfitością zaopatrzenia, w tej samej Warszawie, która jest bezsprzecznie jedną z najlepiej zaopatrzonych w żywność stolic europejskich?

Może stało się to po prostu dlatego, że z jakichś bliżej nieznanych szerszemu ogółowi przyczyn politycznych i gospodarczych nagle zmalał napływ artykułów żywnościowych do Warszawy?

Rozpatrzmy najpierw sprawę mięsa wieprzowego. Wiadomo, że w okresie od połowy lipca do początków jesieni zawsze w Polsce spada ilość świń wyrzucanych na rynek przez gospodarstwa chłopskie. Tak dzieje się dlatego, że chłop stara się najbardziej utuczyć świnie, a do tego potrzebne mu są kartofle. Ten sezonowy spadek podaży obserwujemy w 1948 r., obserwowaliśmy go również w r. 1947 w 1946 i w każdym roku przedwojennym.

Powstaje jednak pytanie: Czy w roku bieżącym ilość mięsa wieprzowego, które otrzymuje Warszawa jest mniejsza, czy też większa niż w roku zeszłym?

W 1947 roku ubój wynosił w lipcu 7.317 sztuk trzody, a w 1948 r. ubój wynosił w lipcu 9.857.

W 1947 r. w sierpniu ubój wynosił 6.591, a w 1948 r. w sierpniu ubój wynosił 7.038 sztuk trzody.

Z danych zaś za wrzesień wynika, że ubój znacznie przekroczył liczby sierpniowe gdyż do 11 września wyniósł już 4.495 sztuk.

Liczby te świadczą, że napływ mięsa wieprzowego do Warszawy jest w obecnym roku znacznie większy niż w analogicznych miesiącach roku ubiegłego i że wzrasta on również w miesiącu wrześniu.

Zobaczmy teraz jak się przedstawia sprawa z innymi towarami. Weźmy np. masło. W lipcu 1947 r. obrót na terenie m. Warszawy wynosił 54 tony, a w lipcu 1948 r. 190 ton. W sierpniu 1947 r. — 64 tony, a w sierpniu 1948 r. — 251 t. Od 1 do 12 września 1947 r. — 10 t., a od 1 do 12 września 1948 r. — 90 ton. A teraz cukier. Sprzedaż hurtowa „Społem" i PCH w lipcu 1947 r. wynosiła 803 tony, a w lipcu 1948 r. 1.959 ton. W sierpniu 1947 r. — 751 ton, a w sierpniu 1948 r. — 1.557 ton. Od 1 do 15 września 1947 r. — 404 tony, a od 1 do 15 września 1948 r. 1.180 ton. Analogiczne liczby można byłoby przytaczać dla soli, mąki, zapałek, mydła itd. Z liczb tych wynika jeszcze raz, że ilość towarów dostarczanych do Warszawy w porównaniu z r. 1947 znacznie wzrosła. Wzrosła wprawdzie i ludność Warszawy, i poziom zarobków tej ludności, ale jest rzeczą niewątpliwą, że wzrost ilości dostarczanych towarów jest znacznie większy niż wzrost liczby ludności i jej siły nabywczej. Można byłoby zadać następujące pytanie:

No dobrze, towarów sprzedaje się dużo, ale może nie ma zapasów tych towarów, może są one na wyczerpaniu, może dziś sprzedają towary a jutro lub pojutrze przestaną sprzedawać. Już w samym postawieniu tego pytania tkwi absurd. Przecież wiadomo dokładnie, że kopalnie soli, że fabryki zapałek, że fabryki mydła itd pracują u nas i rozszerzają swoją produkcję; że cukrownie, wprawdzie nie pracują w tej chwili, gdyż kampania cukrownicza rozpoczyna się dopiero od października, ale wiadomo, że w październiku ruszą; że zapasów cukru, soli, zapałek itd. mamy nie tylko dość, ale że nawet zdarzają się trudności z ich magazynowaniem.

Może w takim razie istnieją inne ekonomiczne przyczyny obserwowanych zaburzeń w handlu, może np. mają być podniesione ceny towarów wyrabianych przez przemysł państwowy i trzeba kupować, dopóki ceny są niskie? I ta przyczyna nie istnieje, gdyż ceny towarów wyrabianych przez przemysł państwowy nie będą podniesione, zgodnie z rządową polityką stabilizacji cen.

Widzimy więc, że ilość towarów dostarczanych do Warszawy jest znacznie większa niż w zeszłym roku i stale rośnie, że zapasy towarów są bardzo znaczne, że ceny towarów wyrabianych przez przemysł państwowy nie będą podniesione.

Skoro tak, to wniosek jest jasny: Przyczyna obecnych zaburzeń w handlu nie leży w płaszczyźnie zjawisk gospodarczych. Przyczyną tych zaburzeń są zjawiska polityczne. Przyczyna leży w tym, że wróg klasowy i obce agentury działające na terenie naszego kraju usiłują zaatakować nas na odcinku gospodarczym. Wróg klasowy i obce agentury liczyły bardzo na wewnętrzne trudności w Polskiej Partii Robotniczej. I spodziewały się, że trudności te doprowadzą do osłabienia całej koalicji demokratycznej i władzy ludowej.

Nic z tego nie wyszło. Partia nasza jest bardziej silna i zwarta niż kiedykolwiek, a władza ludowa mocniejsza niż kiedykolwiek. Pod tym względem wyniki Plenum sierpniowego KC PPR i przyjęcie ich przez partię, klasę robotniczą i całe społeczeństwo nie pozostawiają żadnej wątpliwości.

Zawiedziony w swoich rachubach politycznych wróg klasowy i obce agentury przerzucają się więc na odcinek gospodarczy. Kole je w oczy to, że Warszawa ma dosyć żywności i towarów, że zazdroszczą nam cudzoziemcy. Chcieliby zmienić ten stan na gorsze. Kole je w oczy to, że ludzie pracy mogą u nas spokojnie pracować i chcą zakłócić ten spokój, tę możność spokojnej pracy, zmusić ludzi do stania w ogonkach, wymęczyć ich fizycznie i moralnie.

Jakimi drogami wróg klasowy i obce agentury starają się osiągnąć te cele?

Wróg klasowy i obce agentury starają się osiągnąć te cele starą, wypróbowaną metodą szerzenia paniki; drogą siania plotek i pogłosek, tyle razy już puszczanych w obieg i tyle razy już zaprzeczonych przez życie. Szerzone są najdziksze i najgłupsze plotki i pogłoski, na które wielu daje się nabierać. Znać w tym doświadczoną, dobrze wyspecjalizowaną rękę obcej agentury.

Dlaczego wrogowi klasowemu i obcym agenturom udało się, ku naszemu wstydowi, wywołać panikę pośród części ludności w ciągu ostatnich paru dni?

Czy dlatego, że te wrogie ośrodki są tak silne? Bynajmniej. Po prostu dlatego, żeśmy tej wrogiej działalności szerzenia paniki nie przeciwdziałali, żeśmy uważali, że skoro jest dość towarów i dość zapasów, to wszystko jest w porządku i nie ma się o co troszczyć. To był nasz błąd. Ten błąd trzeba naprawić. Skoro wróg klasowy i obce agentury usiłują nas atakować na odcinku gospodarczym, to trzeba nie tylko atak ten odeprzeć, ale wroga rozgromić tak, żeby mu się na długo odechciało próbować panikierskich sztuczek.

Co trzeba zrobić, żeby rozbić wroga klasowego, odebrać mu ochotę do atakowania nas i w najszybszym czasie doprowadzić do porządku dystrybucję towaru w Warszawie i w innych miastach, w których w większym lub mniejszym stopniu występują podobne objawy?

Trzeba: **Po pierwsze,** wytłumaczyć całej ludności, jakie są istotne przyczyny obecnego stanu rzeczy; wytłumaczyć całą nonsensowność i szkodliwość runu na sklepy i absurdalność plotek i pogłosek, na których się ten run opiera; wytłumaczyć faktyczny stan rzeczy w fabrykach, w urzędach, w domach, w sklepach, w tramwajach, w kolejkach dojazdowych itd. A po wytłumaczeniu ośmieszać, piętnować, stawiać pod pręgierz publiczny tych, którzy szkodząc sobie i społeczeństwu panice ulegają.

Po drugie: świadomych i niepoprawnych siewców paniki karać.

Po trzecie: usprawnić całą pracę aparatu handlowego, który musi natężyć swe siły i pracować więcej niż normalnie, żeby podołać wszelkiemu zapotrzebowaniu.

Po czwarte: uderzyć wszystkie elementy spekulacyjne, które usiłują łowić ryby w mętnej wodzie i dorabiać się przy okazji. Ale bić tylko w spekulantów, a nie w tę część kupiectwa, która pracuje zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Czy stać nas na szybkie wykonanie tych zadań? Czy stać na to nasze organizacje partyjne PPR-owskie i PPS-owskie, nasze związki zawodowe, nasze rady zakładowe, naszą prasę, nasze organa kontroli gospodarczej, nasz aparat handlowy? Oczywiście, że stać. I dlatego nie ulega wątpliwości, że zadania te zostaną wykonane, że wróg klasowy i obce agentury będą rozgromione, a porządek w handlu szybko przywrócony w Warszawie i w całym kraju.

H. M.

Najbiedniejsi rolnicy zwolnieni z II-ej raty podatku gruntowego

W najbliższym numerze „Dziennika Urzędowego" ukaże się rozporządzenie ministrów: Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 15.9 br., wydane w porozumieniu z ministrami Skarbu oraz Rolnictwa i R. R., obniżając o 50% podatek gruntowy na rok podatkowy 1948 podatnikom, dla których podstawa opodatkowania nie przekracza 10 q żyta. Liczba tych gospodarstw wynosi ok. 900.000.

W ten sposób, zgodnie z niedawną zapowiedzią min. Minca, najbiedniejsi rolnicy są automatycznie zwolnieni od opłacania II-giej raty podatku gruntowego.

Do Prenumeratorów „Robotnika" zamieszkałych na terenie Warszawy

Podajemy do wiadomości że w myśl rozporządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dniem 1 października zostanie wstrzymana wysyłka gazet do prenumeratorów na terenie Warszawy nie posiadających skrytek na poczcie. Prenumeratorzy posiadający skrytki pocztowe winni podać numer skrytki.

Dla nieposiadających skrytek prenumerata wynosić będzie od 1 października zł 200 miesięcznie, dla posiadaczy skrytek opłata pozostaje bez zmian to znaczy zł 120.

Na marginesie

Zapasy

Poszedłem do spółdzielni kupić głupie pół kilograma cukru, wymijając stojące cierpliwie w długim ogonku kobiety. Kierownik bezradnie rozłożył ręce. — Nie ma.

— Dlaczego?

— Panie — powiada do mnie — wykupili. Od rana sprzedałem 700 kg, posłałem po nowy transport. Po dziesięć, piętnaście kilogramów kupują. Mówię, tłumaczę, perswaduję, że cukier jest, że go na pewno nie zabraknie. Nic nie pomaga. Powariowali, czy co u diabła? Niech pan patrzy, co się dzieje. To samo z mąką, z serem, z płatkami owsianymi, ba, nawet z octem...

Wyszedłem ze sklepu. Ogonek trwał nieruchomo na wrześniowym palącym słońcu. I mimo woli miało się ochotę zapytać wraz z kierownikiem spółdzielni, czy istotnie ludzie powariowali, jaki jest powód ostrego szaleństwa na punkcie robienia zbędnych, wywołujących niepotrzebne trudności na rynku, zapasów, których znaczna część niewłaściwie przechowywana ulegnie na pewno zepsuciu?

Istotnie, przeżywamy okres przejściowych trudności, jeśli chodzi o zaopatrzenie miast w mięso i tłuszcze, trudności zresztą krótkotrwałych. Stan pogłowia zwierząt hodowlanych w kraju nie budzi obaw na przyszłość. Istniejący jeszcze w tym roku deficyt tłuszczów wyrównamy importem z zagranicy. Nie będę w tej chwili poruszał przyczyn dla których zmniejszyły się dostawy mięsa. Nie są to jednak żadne cuda, a normalne skutki zeszłorocznego nieurodzaju pasz, czy żniwnego okresu, trudności, na jakie przy braku chłodni, intensywnie obecnie budowanych, natrafia przechowanie większych ilości, łatwo prze cie psującego się mięsa.

Ale powiedzmy, że jesteśmy mięsożerni, że brak wieprzowiny odczuwamy aż tak boleśnie, że opłaca się nam postać godzinę w ogonku, aby zdobyć kawałek upragnionej świniny. Rozumiem, choć nie stoję. Co to ma jednak wspólnego z cukrem, octem, czy mąką? Tą mąką w okresie dobrego urodzaju, gdy staje przed nami wcale niełatwe zagadnienie zmagazynowania poważnych rezerw zbożowych?

Przesadzacie obywatele, przesadzacie w sposób bezsensowny, sami sobie całkiem niepotrzebnie komplikując życie. Jakby mało było trudności, które w powojennych, niełatwych czasach przyszło nam pokonywać. I wyraźnie idąc na rękę tym, którzy zazwyczaj na naiwności bliźnich zwykli robić nienajgorsze interesy.

Może nie od rzeczy będzie na tym miejscu przypomnieć żeśmy już przeżywali tego rodzaju historyjki, okresy występującej na rynku paniki. Dwa czy trzy lata temu. I mimo, że nasza sytuacja gospodarcza była wówczas bez porównania cięższa, niż obecnie, powróciliśmy szybko do równowagi ku wyraźnej konfuzji tych, którzy się wówczas w widoczny sposób załamali, wróżąc rychłą wojnę, koniec świata, katastrofę kosmiczną, czy coś równie pomysłowego i mądrego. A zresztą jeśli już ma być, jak to wróżą w niektórych ogonkach, koniec świata, to po jakiego konia mamy robić zapasy. Pomogą nam one, czy co? Szkoda fatygi.

Ale żarty na bok. Poważnie wypadnie stwierdzić, że społeczeństwo nasze raz jeszcze ujawniło małą odporność nerwową na przelotne zakłócenia rynku. Można to od biedy wytłumaczyć przeżytym okresem wojny, obawą przed niedostatkiem. Jednak tylko częściowo. Natomiast trudne jest do pojęcia, że każda głupia, najbardziej bezsensowna plotka znajduje w pewnych sferach nad wyraz życzliwe przyjęcie, a rzeczowa, oparta na faktach informacja przyjmowana jest z powątpiewaniem.

To jest jednak choroba, na którą trzeba poszukać lekarstwa.

ALFA.

Małe Niemcy

Kazimierz Golde

Przed kilku dniami Najwyższe Zgromadzenie Ludowe Korei uchwaliło treść pisma, skierowanego do rządów Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w sprawie równoczesnego wycofania z Korei wojsk amerykańskich i radzieckich.

„Naród koreański — czytamy w tej uchwale — rozumiał pobyt wojsk amerykańskich i radzieckich na terytorium Korei w pierwszych miesiącach po zakończeniu drugiej wojny światowej, albowiem na wojskach tych ciążyła odpowiedzialność za rozbrojenie armii japońskiej i zrealizowanie innych warunków bezwzględnej kapitulacji Japonii na terytorium Korei.

Obecnie, gdy od chwili rozbrojenia armii japońskiej w Korei i kapitulacji Japonii minęły już trzy lata, dalszy pobyt obcych wojsk na terytorium Korei nie znajduje żadnego wytłumaczenia ani tym bardziej usprawiedliwienia."

Tego wytłumaczenia nie może również znaleźć nikt, komu bliskie są zagadnienia wolności narodowej i komu bliska jest sprawa walk wyzwoleńczych, prowadzona przez t. zw. ludy kolorowe. W tym zagadnieniu najjaskrawiej bodaj uwydatniają się różnice polityki, prowadzonej przez państwa imperialistyczne i państwa demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele. Czy to będzie sprawa Indonezji, Viet-Namu, Indii czy Korei polityka państw demokratycznych pozostaje ta sama: na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych, w Radzie Bezpieczeństwa, czy na Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, przedstawiciele Związku Radzieckiego i państw demokratycznych popierali tendencje wolnościowe ludów, pozostających w ucisku imperialistycznym.

Sprawa Korei jest szczególnie typowa. Ten niewielki na stosunki azjatyckie, bo zaledwie 25 milionów ludności liczący naród utracił swą niepodległość w r. 1905 po blisko 2000 lat trwającym niepodległym bycie. Jeszcze przez kilka lat Japonia, która zawładnęła terenami Korei, zostawiła jej pozory niepodległości, uznając ostatniego jej władcę. W 1910 r. został on zdetronizowany a kraj wcielono do Japonii, jako prowincję Chosen.

Dnia 1 grudnia 1943 r. problem Korei wszedł znów w krąg zainteresowań międzynarodowych. W komunikacie z konferencji kairskiej znajduje się stwierdzenie, że Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Chiny

„świadome niewoli, w jakiej znajduje się lud koreański, są zdecydowane do zapewnienia mu w odpowiednim czasie wolności i niepodległości."

W odpowiednim czasie! Konferencja moskiewska w grudniu 1945 r. starała się sprecyzować ten punkt. Korea nie została jednak uznana za zdolną do rządzenia się samodzielnie wskutek nieprzejednanego stanowiska władz amerykańskich. Generał Hodge komendant amerykańskiej strefy okupacyjnej uzasadnił stanowisko swojego rządu w sposób następujący: natychmiast po wylądowaniu wojsk amerykańskich przyszedł do niego na okręt młody student, prosząc go bez ogródek o stanowisko ministra finansów w przyszłym rządzie. Jest to dowodem braku zrównoważenia i wychowania politycznego Koreańczyków.

Ten sposób argumentowania utrzymał się po dzień dzisiejszy i ma on usprawiedliwiać imperialistyczną politykę Stanów Zjednoczonych. Wszelkie próby wykonania uchwał konferencji kairskiej i postanowień konferencji moskiewskiej spełzły na niczym. Stany Zjednoczone pragną utrzymać część Korei jako jedną ze swych baz wypadowych na Dalekim Wschodzie.

Dnia 26 września 1947 r. Związek Radziecki postawił wniosek w sprawie równoczesnego wycofania z Korei wojsk radzieckich i amerykańskich. W ciągu ostatniego roku Związek Radziecki niejednokrotnie potwierdzał swą gotowość natychmiastowego wycofania swych wojsk z Korei, jeśli rząd Stanów Zjednoczonych równocześnie wycofa swoje wojska. To stanowisko jednak nie znajdowało uznania w oczach amerykańskich imperialistów, obawiających się, że naród koreański odrzuci dobrodziejstwa amerykańskiej cywilizacji imperialistycznej nazajutrz po wycofaniu ostatniego żołnierza amerykańskiego. Przed czterema miesiącami amerykańskie władze okupacyjne przeprowadziły t. zw. wybory w Korei południowej. Podobnie jak w Grecji wydostali się na powierzchnię awanturnicy polityczni z obozu koreańskiej reakcji, którzy gotowi byli na wszelkie usługi wobec zarządcy amerykańskiego. Formalnie byli oni wybrani w wyborach, powszechnie niemal zbojkotowanych i przeprowadzanych pod bagnetem amerykańskiego żandarma.

W ubiegłym miesiącu odbyły się prawdziwe wybory do Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Korei zarówno północnej, jak i południowej. W wyborach tych wzięło udział 85,2% wyborców całej Korei, z tego ponad 77% wszystkich wyborców Korei południowej. Terror stosowany przez amerykańskiego okupanta nie przeszkodził znacznej większości wyborców wypowiedzieć się za całkowitym wyzwoleniem Korei od amerykańskiej zależności kolonialnej która zastąpiła zależność japońską. Do Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Korei wybrani zostali przedstawiciele wszystkich lewicowych, centrowych i prawicowych partii Północy i Południa. Naród koreański pragnie zjednoczenia, które położy kres sztucznemu oderwaniu rolniczego Południa od uprzemysłowionej Północy.

Podzielona Korea przypomina dokładnie małe Niemcy na Dalekim Wschodzie, z tą różnicą, że Niemcy są okupowane w wyniku przegranej wojny, Korea natomiast została przecież oswobodzona. Kwestia koreańska jest zagadnieniem międzynarodowym. Jest zagadnieniem dwóch różnych polityk, wynikających z różnych moralności: z moralności imperialistycznej i socjalistycznej.

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung

Organ der Demokratie.

nr 105 17 września 1848 r.

Wkraczamy w fazę decydującego boju. Kryzysy rządowe we Frankfurcie i Berlinie oraz ostatnie postanowienia obu Zgromadzeń Narodowych zmuszają kontrrewolucję do rozpoczęcia ostatniej bitwy. Jeżeli reakcja odważy się w Berlinie podeptać zasadę panowania większości, jeżeli przeciwko głosom większości wystawią armaty, jeśli sprowokują w ten sposób wojnę domową między Prusami a Niemcami, demokraci będą wiedzieli co mają robić.

KROPKI nad i

ILE KOSZTUJE CIECHANOWSKI

New York — koresp. własna „Kropek"

W ubiegłym roku w Stanach Zjednoczonych ukazała się książka byłego sanacyjnego ambasadora w USA, Jana Ciechanowskiego, pod tytułem „Defeat in Victory", co znaczy „Klęska w zwycięstwie". Klęska emigracyjnego ambasadora była oczywista, książka nie wywołała żadnego oddźwięku.

Cena książki Ciechanowskiego, wydanej przez wielką firmę wydawniczą „Doubleday", wyznaczona była w ubiegłym roku na 3,50 dolarów, tyle mniej więcej, ile kosztuje w Ameryce tom kilkusetstronicowy.

Obecnie w księgarniach nowojorskich odbywają się letnie wyprzedaż książek. W jednej księgarni dostać można „dzieło" Ciechanowskiego za 59 centów, a w innej — nawet za 39 centów, lub jak głosi oryginalny napis, „trzy za dolara"...

Dewaluacja Ciechanowskiego idzie naprzód równie prędko, jak spadek wpływów jego „londyńskich" mocodawców.

I ich można kupić — trzech za dolara. (gri)

USTRÓJ

— Jaki ustrój panuje w Jugosławii?

- Titolitarny. (x)

PERSPEKTYWY PROFESORA LOW

Angielski profesor B. Low udzielił jednemu z londyńskich dziennikarzy wywiadu, w którym nakreślił fascynujące perspektywy rozwoju ludzkości. Za dwadzieścia lat — zdaniem zacnego profesora — przemysłowcy wojenni nie będą się w ogóle interesowali takim głupstewkiem, jak bomba atomowa.

„Będziemy zajmowali się raczej — oświadczył Low — radioaktywnymi truciznami, których działalność jest o wiele groźniejsza, a produkcja o wiele tańsza".

Póki co, warto jednak stuknąć atomową bombą w profesorski łepek. (t)

MONOPOL

Na WZO, jak wszędzie w Polsce, grasują leikarze. Leikarze WZO są przedstawicielami Filmu Polskiego. Film Polski ma monopol na wystawie. Rozmowa:

Leikarz: — Zdjęcie dla pana dyrektora. Z iglicą.

Ja: — Wyjeżdżam dziś do Warszawy, nie zdążę odebrać.

Leikarz: — To nic, panie dyrektorze, za 20 zet przyślemy do Warszawy.

Ja: — To świetnie, nie ma, jak organizacja.

Po czym płacę za zdjęcie, płacę za porto, podaję adres i jadę do Warszawy, snując marzenia, że za lat dziesięć wnukom zdjęcie z iglicą pokazywał będę. Ale — minął tydzień, minęły dwa, a zdjęcia, jak nie ma, tak nie ma. A Film Polski ma monopol. (x)

Anglosasi nie zamierzają oddać Włochom kolonii

Tajny układ w sprawie Cyrenajki, Erytrei i Somali

MOSKWA (PAP). — Nawiązując do zakończonej w dniu 15 września konferencji paryskiej przedstawicieli 4 mocarstw w sprawie b. kolonii włoskich, „Prawda" w artykule znanego publicysty Żukowa, konstatuje, iż Stany Zjednoczone i W. Brytania, które w czasie wojny zagarnęły kolonie włoskie, sabotowały wszelkimi sposobami powzięcie wspólnych uchwał.

Na konferencji paryskiej przedstawiciele państw zachodnich wysuwali uporczywie tylko kwestię zwrotu Włochom Somali, nie ukrywając wcale, że nie mają zamiaru zwrócić Włochom pozostałych kolonii.

Kolonizatorzy anglo-amerykańscy, pisze dziennik, jeszcze bardziej zdemaskowali się, gdy Wyszyński zaproponował przekazanie dawnych kolonii włoskich pod bezpośrednie powiernictwo ONZ. Projekt ten wprawił w zakłopotanie delegata amerykańskiego Douglasa, mimo, iż był zgodny z propozycją USA z r. 1945. Douglas musiał otwarcie przyznać, iż obecnie rząd amerykański występuje przeciwko swemu dawnego projektowi.

Dawny plan rządu USA widocznie nie jest już na rękę kolonizatorom amerykańskim, których apetyty znacznie wzrosły. Wojska amerykańskie eksploatują ludność Afryki Północnej.

Przedstawiciele państw zachodnich starali się na konferencji odwlec również rozpatrzenie sprawy dawnych kolonii włoskich w ONZ i tylko stanowcza postawa delegacji radzieckiej zmusiła ich do zgody na rozpatrzenie tej sprawy na najbliższej sesji ONZ.

Stanowisko USA

WASZYNGTON (PAP). Departament Stanu ogłosił komunikat o stanowisku rządu amerykańskiego w sprawie dawnych kolonii włoskich.

Departament Stanu uważa, że administracja Cyrenaiki powinna być przekazana W. Brytanii i pozostawać pod opieką ONZ. Co do reszty terytorium Libii, Departament Stanu jest zdania, że decyzje w tej sprawie należy odłożyć na jeden rok, dla przeprowadzenia szczegółowych studiów. Zalecenie w tej sprawie powinno być skierowane do Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Zdaniem rządu amerykańskiego, rozstrzygnięcie sprawy Erytrei również powinno być odłożone na rok z tym jednakże, że południowa część Erytrei powinna być przyłączona do Abisynii. Do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia losów tych terytoriów, administracja miałaby pozostawać w ręku Anglii.

Wreszcie jeśli chodzi o włoskie Somali — rząd amerykański stoi na stanowisku, że Włochy powinny otrzymać administrację tego kraju pod opieką ONZ.

W kołach dziennikarskich wyrażają opinię, że oświadczenie Departamentu Stanu w sprawie dawnych kolonii włoskich stanowi dowód istnienia tajnego układu między krajami anglosaskimi co do podziału tych kolonii.

Zdaniem kół dziennikarskich, rząd amerykański dąży do zachowania status quo na większości terytoriów dawnych kolonii włoskich i do przekazania W. Brytanii administracji Cyrenaiki, ponieważ zależy mu na utrzymaniu i rozbudowie amerykańskich i brytyjskich baz strategicznych na południowym wybrzeżu Morza Śródziemnego.

Aresztowanie hitlerowskiego gubernatora Krakowa i Lublina

PRAGA (PAP). — Agencja CTK donosi ze Sztutgardu, że aresztowano tam bratanka Himmlera — Wendlera b gubernatora Krakowa i Lublina w okresie okupacji hitlerowskiej.

Wendler poszukiwany był od 1945 roku jako niemiecki zbrodniarz wojenny.

S.O.S. na Atlantyku

N. JORK (PAP). — Na północnym Atlantyku szaleje olbrzymia burza przy wiatrach o sile ponad 200 klm. na godzinę.

Stacje strażnicze na wschodnim wybrzeżu USA otrzymały szereg sygnałów SOS od statków, znajdujących się w bezpośrednim niebezpieczeństwie. M. in. rozpoczęto akcję ratunkową w poszukiwaniu masztowca portugalskiego. Jeden ze statków argentyńskich wziął na pokład 12 rozbitków frachtowca brytyjskiego, zaś pozostałych 30 marynarzy załogi utonęło.

Centralne Komisje Współdziałania SL i PSL obradują

WARSZAWA (PAP). Dnia 16 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się w gabinecie marszałka Sejmu Ustawodawczego posiedzenie centralnej komisji współdziałania Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Powzięte zostały uchwały w sprawie dalszej współpracy organizacyjnej, o pogłębieniu współpracy prasowo - propagandowej, wspólnym szkoleniu działaczy oraz wspólnej akcji wyborczej do spółdzielczości Związku Samopomocy Chłopskiej.

PRASA ZAGRANICZNA

JESZCZE JEDEN PORONIONY PROJEKT

Na niedawnej konferencji europejskiej unii parlamentarnej został szeroko rozreklamowany kolejny projekt „zjednoczenia europejskiego". Kongres w Interlaken nie był niczym innym, tylko jeszcze jedną próbą Stanów Zjednoczonych, ściślejszego podporządkowania sobie krajów zachodniej Europy.

W miarę powodzenia wzrasta apetyt imperializmu amerykańskiego. Chęć bezwzględnego podporządkowania sobie świata, rodzi coraz nowsze, fantastyczniejsze projekty. Liczy się na łatwowierność i powolność naiwnych. W zaślepieniu swym, gubi imperializm amerykański całkowicie pozory realizmu politycznego.

Dziennik radziecki „TRUD" wyrażając przekonanie, że ludy europejskie nigdy nie dopuszczą do zrealizowania zakusów imperialistycznych pozbawiających kraje europejskie suwerenności politycznej i gospodarczej, pisze na marginesie tej sprawy:

„Od innych imprez tego rodzaju różniła się ona tym, iż do akcji włączył się krótkotrwały rząd francuski premiera Marie i jego minister spraw zagranicznych, Schuman. Jednakże francuski projekt zwołania tzw. Parlamentu Europejskiego na rok 1949 doznał bardzo chłodnego przyjęcia ze strony pozostałych rządów państw zachodnio-europejskich. Żaden z nich nie wyraził dotychczas zgody na ten projekt.

Pozbawieni zmysłu rzeczywistości Amerykanie pragnęliby zebrać kraje objęte planem Marshalla w jednym ogrójcu. Jasne jest bowiem, iż polityczne zjednoczenie państw zachodnio-europejskich zlikwidowałoby granice celne oraz inne środki samoobrony gospodarczej i umożliwiłoby przemysłowi amerykańskiemu całkowite opanowanie rynków europejskich.

Znana usłużność reakcji francuskiej wobec imperializmu amerykańskiego sprawiła, że w danym wypadku Stany Zjednoczone skorzystały z usług rządu francuskiego, jednakże chłodne przyjęcie, jakiego doznał projekt francuski świadczy o tym, iż nawet koła rządzące w szeregu krajów marshallowskich nie kwapią się ze spełnieniem wygórowanych żądań imperializmu amerykańskiego.

Jak wiadomo Bevin podczas nadzwyczajnej sesji Izby Gmin oświadczył, że W. Brytania narazie nie weźmie udziału w „Unii Europejskiej".

Kosztem Francji, Szwecji i Beneluxu Amerykanie chcą uzbroić Niemców

Nowy projekt odbudowy przemysłu Niemiec zachodnich

Jak donosi z Paryża agencja Telepress administracja planu Marshalla wywiera presję na Francję, Szwecję i kraje Beneluxu, celem zmuszenia tych państw do dostarczenia Niemcom zachodnim rudy żelaznej dla stalowni, celem odbudowy niemieckiego potencjału przemysłowego.

Projekt odbudowy potencjału przemysłowego Niemiec zachodnich przy pomocy surowców pochodzących z Francji, Szwecji i krajów Beneluxu, opracowany został przez amerykańską komisję ekspertów stalowych, którzy ostatnio zwiedzili Niemcy.

Amerykanie wysunęli żądanie, aby Francja przesłała do Niemiec pewne ilości pierwszego gatunku rudy żelaznej, Belgia dostarczyła nie tylko żelaza dla niemieckich stalowni, ale również półfabrykatów stalowych i żelaznych, które zostałyby wykończone w fabrykach Zagłębia Ruhry. Poważne ilości rudy mają również dostarczać zachodnim Niemcom — Luksemburg i Szwecja.

Jest rzeczą oczywistą, że projekt ten spowoduje zastój we francuskich i belgijskich stalowniach, które będą musiały zwolnić poważne ilości dotychczas zatrudnionych robotników i zmniejszyć swą produkcję, co niewątpliwie odbije się fatalnie na gospodarce obydwu tych krajów.

Katzenjammer w Beneluxie

MOSKWA (PAP). W „Izwiestiach" ukazał się artykuł zatytułowany „Benelux a Niemcy zachodnie". Dziennik podkreśla, że po 3 miesiącach od zakończenia prac Konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec, Benelux coraz bardziej dochodzi do przekonania, że uchwały londyńskie, do których przyczyniły się również rządy Beneluxu, nie dają spodziewanych korzyści ekonomicznych i politycznych.

Żadne z obietnic danych Beneluxowi nie zostały dotrzymane. Benelux nie został dopuszczony do kontroli nad Ruhrą, nie zostały zapewnione przewozy tranzytowe do Niemiec zachodnich poprzez porty Belgii i Holandii, ani też nie zanosi się na to, ażeby Niemcy zachodnie dostarczały tym krajom 6.600 tys. ton węgla rocznie.

Koła rządzące Beneluxu, wyrażając swoją zgodę na to, ażeby odbudowa przemysłu niemieckiego miała pierwszeństwo, tym samym wystawiły na szwank przemysł oraz bezpieczeństwo swoich własnych krajów. Rozwiały się również wszelkie nadzieje eksporterów holenderskich i belgijskich na rozszerzenie obrotu handlowego z Niemcami zachodnimi. Rynek ten zazdrośnie bowiem jest strzeżony przez firmy angielskie i amerykańskie.

Oddziały generała Markosa zwyciężają na wszystkich frontach

PARYŻ (PAP). — Jak podaje agencja Elefteri Ellada oddziały armii demokratycznej w południowej Grecji zaatakowały miasto Daya (Tessalia), zdobywając szturmem wszystkie umocnienia tego miasta. Posiłki, wysłane na odsiecz, zostały rozbite. Walka trwa w samym mieście.

Na Peloponezie zostało zaatakowane przez oddziały armii demokratycznej miasto Edjon. Inne oddziały, przewiezione na łodziach, urządziły głęboki wypad w rejonie Molaj — Flija.

W Epirze, w rejonie Murgana wojska demokratyczne w dalszym ciągu prowadzą swoją akcję przeciwko wojskom ateńskim, uzbrojonym w działa, czołgi i samoloty. Natarcie oddziałów faszystowskich zostało odparte, przy czym wojska ateńskie straciły 453 zabitych i rannych.

Na tyłach armii ateńskiej partyzanci w toku walk zabili 84 żołnierzy armii faszystowskiej.

W Macedonii, w rejonie Kajmachalan wojska faszystowskie zostały odrzucone, ponosząc straty 130 zabitych i rannych.

Zwiększenie przydziałów żywnościowych w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Czechosłowacka Rada Ministrów uchwaliła na swym ostatnim posiedzeniu zwiększenie przydziałów chleba, ziemniaków, tłuszczu i cukru dla wszystkich pracujących oraz ich rodzin.

Od 1 września podwyższone zostają racje przydziałowe chleba dla konsumentów w wieku od lat 20 o 2½ kg miesięcznie, dla młodzieży poniżej lat 20 o 2 kg miesięcznie, dla dzieci poniżej lat 12 o ½ kg miesięcznie.

Dotychczasowe racje tłuszczu zostają podwyższone o 100 gr, ziemniaków o 12 kg miesięcznie. Z dniem 1 listopada racje przydziałowe cukru zostaną podwyższone o 300 gr miesięcznie.

Radziecki teatr kukiełek wystąpi w Polsce

Zapowiadany od dawna przyjazd do Polski na gościnne występy światowej sławy radzieckiego teatru kukiełkowego Obrazcowa nastąpi — jak się dowiadujemy — w pierwszych dniach października, w ramach Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Przed nową ofensywą chińskiej Armii Ludowej

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z Nankinu, że wojska chińskiej Armii Ludowej zwiększyły nacisk na froncie 230 klm. wzdłuż linii kolejowej Peping — Mukden. Linia ta stanowi jedyne połączenie Chin z Mandżurią. Wojska Kuomintangu zostały zmuszone do ewakuowania szeregu miast, leżących na wspomnianej linii.

Według wiadomości, jakie dotarły do Nankinu, należy liczyć się z generalną ofensywą Armii Ludowej, mającą na celu przełamanie całego systemu obronnego wojsk reżimowych w północno - wschodniej części kraju. W mieście Chinchow wprowadzono stan wyjątkowy.

Atak na linię kolejową Peping — Mukden sparaliżował całkowici dostawy i posiłki komintangowskie do Mandżurii. Na skutek tej akcji wytworzyła się szczególnie krytyczna sytuacja dla wojsk reżimowych, izolowanych w stolicy Mandżurii — Czangezunie.

Sekretarz generalny ONZ nie zdobył się na obiektywizm

Moskiewska „Prawda" krytykuje sprawozdanie Trygve Lie

MOSKWA (PAP). W dzienniku „Prawda" ukazał się artykuł omawiający sprawozdanie Trygve Lie o rocznej działalności ONZ. „Prawda" zarzuca sekretarzowi generalnemu ONZ brak obiektywizmu w oświetleniu wydarzeń i branie w obronę tych, którzy lekceważą zasady ONZ.

Trygve Lie podkreśla w swoim sprawozdaniu, że ONZ stała się główną siłą, która popiera jedność świata wbrew zwalczającym się nawzajem tendencjom i naciskowi, zmierzającemu do rozbicia ONZ. „Prawda", polemizując z tą oceną, zarzuca sekretarzowi generalnemu ONZ, że mówiąc „o tendencjach zwalczających się nawzajem", stawia między nimi znak równości, co stwarza fałszywy obraz, iż obie tendencje dążą do rozbicia jedności ONZ. Wiadomo jednak, że Zw. Radziecki bronił zasady jednomyślności w Radzie Bezpieczeństwa, zaś St. Zjednoczone zwalczały tę zasadę, dążąc do ustanowienia dyktanda bloku amerykańskiego.

Fałszywa jest również — zdaniem „Prawdy" — podana przez Trygve Lie ocena sytuacji w Grecji, Korei, Indonezji i Palestynie. Wbrew żądaniom ZSRR i innych krajów demokratycznych, ONZ nie powzięła żadnych środków w celu usunięcia w tych krajach przyczyn wojny, natomiast stworzyła tzw. komisję bałkańską, służącą interesom imperialistycznej interwencji.

Również w południowej części Korei komisja ONZ pomaga okupacyjnym władzom amerykańskim ustanowić rządy reakcyjne, co również pozostaje w sprzeczności z uchwałą ONZ o międzynarodowej umowie w sprawie Korei.

Dziennik stwierdza, że Trygve Lie w swoim sprawozdaniu stara się wyjść poza ramy swojej kompetencji. Dotyczy to sprawy Niemiec. Trygve Lie uważa za możliwe postawienie sprawy Niemiec na forum ONZ, mimo, że wie doskonale, iż pokojowe uregulowanie sprawy Niemiec należy wyłącznie do kompetencji Rady Ministrów spraw zagranicznych. Widocznie Trygve Lie chce w ten sposób wyświadczyć przysługę dyplomatom anglo - amerykańskim, którzy, nie będąc w stanie narzucić swoich warunków rozwiązania problemu niemieckiego na Radzie Ministrów spraw zagranicznych, apelowali już w demagogicznych celach do ONZ.

Ukoronowaniem zerwania Trygve Lie z zasadami i zadaniami ONZ — kończy „Prawda" — jest jego stanowisko w sprawie planu Marshalla w obecnej chwili, kiedy już stało się wszystkim jasne, iż marshallizacja powoduje utratę suwerenności gospodarczej i politycznej danego kraju.

Nowe prowokacje greckie w Albanii

TIRANA (PAP). — Jak donosi albańska agencja telegraficzna, greckie wojska monarchistyczne dopuszczają się dalszych prowokacji na granicy Albanii.

W dniach od 12 do 15 września artyleria wojsk ateńskich otwierała kilkakrotnie ogień w kierunku terytorium Albanii. Około 150 pocisków rozerwało się na terytorium albańskim na odcinku pogranicznym Kosowica w pobliżu Argirokastron.

Samoloty lotnictwa ateńskiego dokonały kilkunastu przelotów nad terytorium Albanii.

Ułaskawienie „Psa Buchenwaldu"

MONACHIUM (PAP). — Żona b. komendanta obozu w Buchenwaldzie — Ilse Koch, skazana w ub. roku na karę dożywotniego więzienia ma odsiedzieć jedynie 4 lata.

Ilse Koch, przezwana „Psem Buchenwaldu" dopuściła się niesłychanych okrucieństw wobec więźniarek tego obozu. Pomimo to — jak informuje agencja DENA — amerykański trybunał wojskowy znalazł „okoliczności łagodzące", na mocy których zmniejszył karę z dożywocia do 4 lat więzienia!

„Nie ma mięsa, nie ma tłuszczu..."

Nie ma mięsa... nie ma tłuszczu...

W dniu 14 b.m. Delegatura Komisji Specjalnej w Warszawie przeprowadziła inspekcję zakładów rzeźniczych.

Właściciel zakładu przy ul. Puławskiej 102 Stanisław Stankiewicz oświadczył klientom:

— Nie ma mięsa... nie ma tłuszczu...

Komisja Specjalna poszukała, znalazła. W piwnicach, w pralni ukryte było pod deskami 6 połówek wieprzowych wraz ze słoniną. Mięso rozsprzedano, Stankiewicza posadzono.

Właściciel zakładu przy ul. Ogrodowej 55 Edward Kenig mówił tak samo jak Stankiewicz. — Nie ma mięsa... nie ma tłuszczu...

W piwnicy Keniga znaleziono ni mniej, ni więcej: dwie duże beczki szynek, 6 surowych boczków, 80 kg. wołowiny, 60 kg. wieprzowiny, beczkę baleronu surowego peklowanego, pół beczki golonki. I Kenig siedzi.

Przy ul Tykocińskiej 104 Jadwiga Zawadzka prowadziła zakład rzeźniczy. Tłuszczu dla klientów oczywiście nie miała. Niedyskretna komisja znalazła mimo to ukryte 120 kg. słoniny i beczkę topionego tłuszczu, w którym zalęgły się już nawet robaki. Tłuszcz oczywiście jest już niejadalny. Zawadzka oczywiście już siedzi.

80 rzeźników poza tym w bieżącym miesiącu ukarano za pobieranie zbyt wysokich cen za mięso i tłuszcze.

Powyższe—pozostałym rzeźnikom i właścicielom zakładów mięsnych ku przestrodze, a skarżącym się na brak mięsa i tłuszczu — ku wiadomości. (r)

Łódzka organizacja PPR przezwycięża błędy

W dniu 11 września br. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Łódzkiego PPR. Po wysłuchaniu referatu tow. Władysława Dworakowskiego o uchwałach ostatniego plenum KC PPR i po dyskusji, która ujawniła szereg braków w pracy łódzkiej organizacji partyjnej, postanowiono zwolnić tow. Logę - Sowińskiego ze stanowiska pierwszego sekretarza, zwolnić tow. Hyrę ze stanowiska kierownika Wydziału Propagandy Komitetu Łódzkiego. Wybrano jednomyślnie na stanowisko pierwszego sekretarza łódzkiej organizacji tow. Dworakowskiego i uchwalono rezolucję, która stwierdza m. in. następujące braki i błędy w pracy łódzkiego komitetu:

1. Poddawanie się naciskom kołtunerii, co znalazło wyraz w niewłaściwym stosunku tow. Hyry — kierownika Wydziału Propagandy Komitetu Łódzkiego do pięknych rewolucyjnych tradycji łódzkiej organizacji, na których wychowywać należy członków naszej partii.

Ogromne zaniedbania w dziedzinie systematycznego szkolenia kadr partyjnych i przyswojenia im zasad marksizmu - leninizmu i umiejętności stosowana tych zasad w praktyce.

Tolerowanie zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej, niewypracowanie właściwych metod pracy wśród inteligencji partyjnej i bezpartyjnej.

2. Nie wpojono dostatecznie w organizację łódzką znaczenia historycznych uchwał lipcowego Plenum KC, nie zaostrzono czujności organizacji partyjnych wobec nowych form walki klasowej, stosowanej przez wroga.

3. Zły styl pracy Komitetu Łódzkiego, który wyrażał się w niedostatecznej kolegialności kierownictwa, w pewnej familijności, która hamowała rozwój krytyki i samokrytyki, osłabiała czujność wobec błędów poszczególnych towarzyszy, poszczególnych ogniw organizacji partyjnej.

Rezolucja stwierdza:

Drogą krytyki i samokrytyki przezwyciężymy błędy, usprawnimy pracę łódzkiej organizacji partyjnej.

Można nie wątpić, że łódzka organizacja partyjna pomna swych szczytnych rewolucyjnych tradycji i świadoma ogromnych zadań postawionych przed nią przez Komitet Centralny naszej partii, spełni zaszczytne wskazania sierpniowego Plenum KC.

Ponad 15 miln. złotych zaoszczędzono w fabryce obrabiarek

Akcja oszczędnościowa, prowadzona we wrocławskiej fabryce obrabiarek daje bardzo dobre rezultaty. Dzięki staraniom dyrekcji, jak i załogi fabryki zaoszczędzono w pierwszych siedmiu miesiącach b. r. ogółem około 15.200.000 zł.

Najpoważniejsze oszczędności uzyskano ze zmniejszenia ilości wyrobów brakowanych, na skutek racjonalizacji pracy oraz planowej gospodarki materiałami.

ŻYCIE GOSPODARCZE

JAK wynika z ogłoszonych ostatnio przez Ministerstwo Leśnictwa danych, zalesiono w ciągu kończącego się właśnie bieżącego roku gospodarczego 88 tys. hektarów. W ten sposób plan zalesień wykonany został w 114 procentach, bowiem projektowano zalesienie 77 tys. hektarów.

Drogą intensywnego zalesiania staramy się zabliźnić rany zadane polskim lasom przez niemieckiego okupanta. W okresie minionych trzech lat zalesiliśmy większą powierzchnię niż w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Coraz lepsze wyniki osiągają lasy państwowe i na odcinku eksploatacyjnym. Tegoroczny plan przewidywał uzyskanie 10 milionów metrów sześciennych drewna grubego — plan ten został wykonany w okresie pierwszych trzech kwartałów r. b. Jako objaw szczególnie dodatni zanotować należy wzrost udziału drewna użytkowego w stosunku do opału. Z ogólnej masy drewna uzyskano 79 procent drewna użytkowego, a więc o 9 procent więcej, niż w ubiegłym roku gospodarczym. (k. w.)

OBNIŻKA CENY ZBÓŻ SIŁWNYCH

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych obniżyło o 20% cenę wysokich gatunków zbóż siewnych, t. zw. „oryginałów". Dotychczasowa cena oryginału wynosiła 130% ceny zboża konsumcyjnego, tak przy wymianie, jak i przy zakupie za gotówkę. Obecnie cena ta ustalona została na 110% zboża konsumcyjnego dla gospodarstw mało i średniorolnych.

Uprawnieni do nabywania „oryginałów" po zniżkowej cenie są gospodarze mało i średniorolni, zakwalifikowani indywidualnie przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Ci mało i średniorolni chłopi, którzy kupili zboże po dawnej cenie, mogą po przedstawieniu zaświadczenia Samopomocy Chłopskiej otrzymać zwrot nadpłaty.

PRODUKCJA CUKIERNICZEGO PRZEMYSŁU SPÓŁDZIELCZEGO

Produkcja fabryk spółdzielczych wykazuje stały wzrost. Tak np. w I półroczu bież. roku wyprodukowano cukierków 178,2% tej ilości, jaka była wyprodukowana w I półroczu roku ubiegłego. W tym czasie produkcja pieczywa cukierniczego wzrosła do 144,2% w porównaniu z tymże okresem ub. roku, czekolady do 209,5%, kawy namiastkowej 282%, proszków do pieczenia 150,5%, płatków owsianych 415,5%, piwa 181,2%, drożdży 153,3%, octu 121%, mączki ziemniaczanej 344,6%, oleju 176,1%, mydła 512,2%. Podobnie znaczny wzrost produkcji wykazują inne fabryki spółdzielcze.

NOWOCZESNA FERMENTOWNIA MONOPOLU TYTONIOWEGO

W Grudziądzu odbyło się uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego w fundamenty wielkiej fermentowni Państwowego Monopolu Tytoniowego.

Fermentownia która będzie oddana do użytku już w październiku br., mieści się w 3-piętrowym nowoczesnym budynku. Fermentownia będzie posiadała 4 komory fermentacyjne o zdolności przerobowej ponad 1.500 tys. kg. surowca w ciągu sezonu i zatrudni do 500 ludzi. Ogólny koszt budowy wyniesie do 500 miln. zł.

EKSPORT CEMENTU PRZEZ PORTY

W związku z rozpoczęciem jesiennej kampanii eksportowej do portów naszych przybywają pierwsze statki po ładunki cementu. Plan eksportowy przewiduje, że porty zespołu Gdańsk-Gdynia mają do końca roku bieżącego przeładować 300.000 ton. Przewiduje się, że 20% ładunków zabiorą polskie statki. W porównaniu do roku ubiegłego eksport cementu wzrośnie o ok. 80 tys. ton. Głównymi odbiorcami są kraje Ameryki Południowej, kraje afrykańskie i ZSRR.

Rozbudowa szkolnictwa zawodowego w przemyśle metalowym

4-krotne zwiększenie liczby szkół i kursów fachowych

Rozbudowa szkolnictwa zawodowego postępuje szybko naprzód. W roku przyszłym przewidziany jest wzrost ilości kursów przysposobienia przemysłowego do 300, kursów czeladniczych — do 100, kursów mistrzowskich do 37.

Szkolenie kadr metalowców idzie w 2 zasadniczych kierunkach: kształcenie młodego narybku fachowców w 3-letnich szkołach zawodowych rozmaitego typu i dokształcanie pracujących zawodowo na kursach, gdzie nauka trwa 3 miesiące.

Przy zakładach przemysłu metalowego istnieje dotychczas 65 szkół przysposobienia przemysłowego, 37 kursów czeladniczych, 7 kursów mistrzowskich, 40 kursów określonej specjalności oraz 4 kursy dla pracowników administracyjnych.

Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego zamierza obecnie zorganizować 25 kursów specjalnych dla księgowych, kreślarzy, maszynistek i stenotypistek, 12 kursów dokształcających dla urzędników i 10 kursów dla kalkulatorów.

Nacisk, który kładzie się obecnie na bezpieczeństwo pracy, związany jest z koniecznością przygotowania wyszkolonego personelu strażackiego i bezpieczeństwa pracy. W związku z tym przewiduje się zorganizowanie przy zakładach przemysłu metalowego 2 kursów zbiorczych bezpieczeństwa pracy i 5 kursów strażackich.

Wybitnie uzdolnionych robotników, wykazujących szczególną pilność i umiejętności organizacyjne, przemysł metalowy skierowuje do Państwowego Technicum w Bytomiu. Skierowani tam kandydaci muszą wykazać się ukończeniem 7 klas szkoły podstawowej oraz conajmniej 5-letnią praktyką zawodową. W roku przyszłym CZPM przewiduje skierowanie do Technicum 500 metalowców.

Drapacz chmur stanie w Łodzi

ŁÓDŹ. W październiku br. rozpoczną się w Łodzi wstępne prace nad budową przyszłej siedziby Centrali Tekstylnej. Będzie to 12-piętrowy wieżowiec z dwoma skrzydłami 4-piętrowymi. Koszt budowy wieżowca wyniesie ponad 300 milionów zł.

Organizacja archiwum akt stanu cywilnego z dawnych województw południowo-wschodnich

Ministrestwo Administracji Publicznej organizuje obecnie centralne archiwum akt stanu cywilnego, przekazanych Polsce przez Ukraińską Socjalistyczną Republikę Rad z terenu dawnych województw południowo - wschodnich Polski.

W najbliższym czasie ogłoszony zostanie wykaz 2.600 ksiąg parafialnych, które znajdują się w archiwum oraz podany będzie do wiadomości tryb postępowania, w jakim można zgłaszać się po wypisy metrykalne.

Wydawanie wypisów odbywać się będzie w Ministerstwie Administracji Publicznej przy Al. Stalina 5/9.

Powstała Główna Komisja Współzawodnictwa w rolnictwie

Przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników i Robotników Rolnych utworzono Główną Komisję Współzawodnictwa Pracy, w skład której wchodzą przedstawiciele: Min. Roln. i Reform Rolnych, zarządów centralnych Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Państw. Zakł. Hodowli Roślin, Państwowych Zakładów Chowu Koni, Państwowego Instytutu Nauk Gospodarstwa Wiejskiego i Związku Samopomocy Chłopskiej. Jednocześnie zostały utworzone okręgowe i powiatowe komisje współzawodnictwa pracy.

Komisje współzawodnictwa pracy w rolnictwie składają się z 2 sekcji: propagandowej i regulaminowej. Sekcja propagandowa ma za zadanie popularyzowanie akcji współzawodnictwa pracy, sekcja regulaminowa—obliczanie wyników współzawodnictwa, oraz zestawianie ocen zespołów biorących udział w tej akcji.

Oprócz prac rolniczych, zespoły, biorące udział w akcji współzawodnictwa, będą współzawodniczyć również w rozbudowie świetlic, dziecińców łaźni i innych ośrodków kulturalnych i oświatowych na wsi.

Ruchoma brygada „Służby Polsce" w specjalnym pociągu

Dla wykonania zadań doraźnych, związanych z odbudową pewnych ośrodków przemysłowych, zaistniała konieczność utworzenia ruchomej brygady „Służby Polsce".

Z końcem lipca zestawiono specjalny pociąg, złożony z 40 odpowiednio dostosowanych wagonów. Są tam więc wagony - sypialnie, kuchnie, stołówki, magazyny, jest również wagon —czytelnia z biblioteką i wagon — spółdzielnia.

Pierwszym zadaniem, wyznaczonym Brygadzie, składającej się z 500 junaków, była praca przy odbudowie huty w województwie dolno-śląskim. Wyniki były doskonałe. Junacy, poprawiając swoje osiągnięcia z tygodnia na tydzień doszli w końcu do 252 proc. normy. W tym czasie zmienieni zostali przez junaków III turnusu, którzy już w pierwszym tygodniu zaczęli od normy 252 proc.

ZGUBIONO PIENIĄDZE

Dn. 14 bm. student czeski Jan Kudrna zgubił 2000 koron czeskich. Znalazca proszony jest o zwrot do redakcji „Robotnika" za wynagrodzeniem 2000 złotych.

SPORT

Organizacja sportów zimowych dla młodzieży zjednoczonej w ZMP

W związku z połączeniem się organizacji młodzieżowych OMTUR, ZWM, Wici i ZMD w Związek Młodzieży Polskiej, odbyło się w Zakopanem zebranie przedstawicieli sekcji sportów zimowych, reprezentujących dawne organizacje młodzieżowe. Celem zebrania było powołanie do życia nowych sekcji ZMP, a mianowicie narciarskiej, łyżwiarskiej, hokeja na lodzie, saneczkarskiej i bobsleyowej. W zebraniu uczestniczyli delegaci okręgów i miejscowości, w których młodzież robotniczo-chłopska w ostatnich latach wykazywała najwięcej entuzjazmu w uprawianiu sportów zimowych.

W imieniu działu Kultury Fizycznej i Sportu Zarządu Głównego ZMP, powitał zebranie ob. Boski, który omówił pokrótce historię rozwoju narciarstwa w organizacjach młodzieżowych, po czym przedstawił zadania związane z umasowieniem sportów zimowych wśród młodzieży. Realizację tego zadania w lwiej części przeprowadzać będzie ZMP, współpracujący ściśle z fachowymi związkami sportów zimowych. Poza tym omówiono sprawę szeroko zakrojonej akcji wyszkoleniowej. W samym narciarstwie przewiduje się przeszkolenie w najbliższym sezonie 3—4 tysięcy młodzieży.

W ożywionej dyskusji poruszono sprawy dotyczące masowych imprez sportowych, uaktywnienia narciarstwa nizinnego, (szczególnie na wsi), zakładania sieci wypożyczalni nart, produkcji praktycznego i taniego sprzętu. Na wniosek ZMP walny zjazd delegatów Polskiego Związku Narciarskiego powierzył tegoroczną organizację Mistrzostw Polski juniorów sekcji narciarskiej ZMP, liczącej 2,621 członków.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu Sekcji Sportów Zimowych ZMP, którego skład wygląda następująco: Boski W., Bondarczyk A., Kowalczyk E., Okapiec J., Hajto E., Dajewski Z., Gorgon W., Abramowicz Z., Tymowicz S., Czorych R., Rzymek L., Michałowski E., Hojdysz W., Latkowski W., Rys E., Kuźlik B., Wójcikiewicz M.

Ze sportu radzieckiego

Nowe rekordy motocyklowe ZSRR. W pierwszym dniu rozpoczętych pod Moskwą mistrzostw motocyklowych Związku Radzieckiego, ustanowiono dwa nowe rekordy ZSRR. Pierwszy ustanowiła w kategorii maszyn do 125 ccm zawodniczka Morozowa na dystansie 50 klm, uzyskując średnią szybkość 89,400 klm na godz. Drugi rekord ustanowił Ptaszkin, osiągając na tym samym dystansie średnią szybkość 104,200 km na godzinę.

Strzelcy radzieccy ustanawiają nowe rekordy świata. Mistrzostwa Związku Radzieckiego w strzelaniu przyniosły szereg nowych rekordów świata. Z pozycji klęczącej zawodnik Kupko uzyskał 371 pkt. na 400 możliwych, bijąc o 4 pkt. dotychczasowy rekord świata. W strzelaniu na odległość 300 m z pozycji leżącej Dołgoborodow pobił oficjalny rekord świata o 6 pkt. uzyskując 194 na 200 możliwych. Ten sam zawodnik ustanowił także drugi rekord w strzelaniu z trzech pozycji uzyskując 541 pkt. na 600 możliwych. Poza tym nowe rekordy świata ustanowili Aniszkin i Awiłow w strzelaniu z karabinu na odległość 300 m z pozycji stojącej. Osiągnęli oni po 342 pkt. na 400 możliwych. W strzelaniu drużynowym na odległość 300 m z trzech pozycji zespół „Dynamo" uzyskał łącznie 2618 pkt. co przewyższa o 11 pkt. rekord świata.

Mistrzostwa ZSRR w siatkówce. Spośród zespołów uczestniczących w mistrzostwach Związku Radzieckiego w grupie męskiej walka o pierwsze miejsce rozegra się między drużynami: „Dynamo" (Moskwa), „Dynamo" (Tyflisł, Domem Oficerów i Klubem Sportowym Instytutu Kultury Fizycznej.

W grupie żeńskiej kandydatami do tytułu mistrzowskiego są trzy zespoły moskiewskie „Budowlani", „Lokomotiw" i drużyna „Instytutu Lotniczego".

W kilku zdaniach

Regaty Polska — Szwecja. Międzypaństwowy mecz wioślarski Polska—Szwecja, który odbędzie się dnia 19 września w Łęgowie pod Bydgoszczą, wywołał w całym kraju wielkie zainteresowanie. Podczas dodatkowych eliminacji dwójek bez sternika padł nowy rekord Polski, który ustanowiła osada B. T. W. w czasie 7:20,8 min.

Legia — Pogoń w tenisie. W sobotę o godz. 14 i w niedzielę o godz. 9. odbędzie się na kortach Legii mecz tenisowy Legia (Warszawa) — Pogoń (Katowice). Drużyny wystąpią w następujących składach: Legia — Skonecki, Bełdowski, Rudowska, Radzio, i Kudliński. Pogoń — Bratek, Chytrowski, Piątkowska, Licis i Cieszewski.

Skład bokserów na mecz ze Śląskiem. Skład reprezentacji Warszawy na międzyokręgowy mecz bokserski ze Śląskiem, który odbędzie się w najbliższą niedzielę na kortach Legii został już ustalony. W wadze średniej Zagórski nie wystąpi z powodu sobotniego meczu z Budowlanymi.

Bek mistrzem Polski na torze. Na torze w Helenowie odbyły się trzecie po wojnie mistrzostwa Polski na dystansie 50 km. Mistrzostwo zdobył po raz trzeci łodzianin Bek. Na 5 finiszów Bek wygrał 3. W jednym zajął drugie miejsce oraz w jednym trzecie. Czas zwycięzcy wyn ял 1:20:02,7 godz. Drugie miejsce zdobył Kapiak, trzecie Leśkiewicz.

Polska B — Orlęta 5:1 (2:0). Treningowe spotkanie piłkarskie między reprezentacją Polski B, a krakowską drużyną „Orląt" zakończyło się zwycięstwem drużyny Polska B w stosunku 5:1 (2:0). W młodym zespole krakowskim spisali się najlepiej Weska i Dudek w pomocy oraz Wadowski i Wolfinger w ataku. Z drużyny reprezentacyjnej na wyróżnienie zasługuje Wyrobek w bramce oraz Gruner i Krasówka w ataku.

ŻYCIE PARTII

PPS oczyszcza szeregi z elementów obcych klasowo i ideologicznie

Stołeczny Komitet PPS ogłasza pierwszą listę usuniętych z szeregów Partii ludzi obcych klasowo i ideologicznie:

Bibik Kazimierz, Hoffman Zygmunt, Dwornik Józef, Łuń Zbigniew, Włóka Wincenty, Papliński Wincenty, Spaliński Mieczysław, Magdziak Stanisława, Koziarski Kazimierz, Herman Marian, Katoński Władysław, Liberacki Antoni, Sajer Stanisław, Robak Aleksander, Cieśliński Henryk, Jastrzębski Julian, Makowski Piotr, Gagaszko Stefan, Purliński Stefan, Skraliński Jan, Kopiński Marian, Krajciński Józef, Gajewski Wacław, Głowacki Feliks, Marcinkowski Stanisław, Jędrzejczyk Stefan, Lamentowicz Mieczysław, Modrzejewski Stanisław, Michewicz Tomasz, Woźniak Stanisław, Kmiecig Wiktor, Helegeda Irena, Witkowska Janina, Kieranowski Jan, Tykwiński Wacł., Bogucki Stanisł., Czerwiński Teofil, Bartoszek Zofia, Zawodniak Jan, Augustyniak Zofia, Puchalska Antonina, Kadzidłowski Henryk.

ZEBRANIA

DZIELNICA POŁUDNIE

W najbliższych dniach odbędą się na terenie Dzielnicy Południe następujące wspólne zebrania kół PPS i PPR:
17 bm. o g. 14 — Szpital Elżbietanek.
17 bm. o g. 16 — MZK—Mokotów.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 17 bm. o godz. 16,30 w sali konferencyjnej Dzielnicy Śródmieście przy ul. Mokotowskiej 51 wygłoszony będzie dla rozszerzonego aktywu kobiecego PPS i PPR referat na temat „Ubezpieczenia Społeczne wraz z nowelizacją ustawy o ochronie pracy kobiet ciężarnych".

ZMIANA TERMINU ZEBRANIA NA WOLI

Zapowiedziane na dzień 17 bm. zebranie aktywu PPS i PPR Dzielnicy Wola z referatem tow. Pacho zostało przełożone na dzień 21 bm.

DZIELNICA SASKA KĘPA

W dniu 17 bm. (piątek) o godz. 19 w lokalu Dzielnicy PPS Saska Kępa, ul. Francuska 7, odbędzie się ogólne zebranie wszystkich towarzyszy z referatem tow. Czyżewicza Juliana na temat „Leninizmu"..

DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 17 bm. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Grochów odbędzie się zebranie wszystkich członków Dzielnicy. Prelekcje na aktualne tematy polityczne wygłosi tow. Dembicki.

DZIELNICA POŁUDNIE

Sekcja Kobiet przy Dzielnicy PPS Warszawa - Południe podaje do wiadomości, że w dniu 17 bm. o godz. 18 w sali PPS przy ul. Chocimskiej 4 odbędzie się wspólne zebranie członków PPS i PPR.

Film oświatowy w służbie racjonalizacji przemysłu

Instytut Filmowy w Łodzi, w porozumieniu z Centralnym Zarządem Przemysłu Włókienniczego, przystąpił do realizacji interesującego filmu pt. „O małej racjonalizacji w przemyśle włókienniczym".

Film ten, ze względu na specjalny charakter i przeznaczenie, budzi żywe zainteresowanie w sferach przemysłowych i świata pracy. Bohaterem jest włókniarz łódzki, a akcja toczy się wokół codziennej pracy w fabryce włókienniczej, z uwypukleniem pracy dobrze zorganizowanej i płynących stąd korzyści oraz przeciwstawieniem popełnianych błędów.

Film opracowują najwybitniejsi fachowcy Instytutu Filmowego w oparciu o fachową poradę specjalistów, postawionych z ramienia Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego.

Należy spodziewać się, że ten sposób propagowania racjonalizacji wytwórczości znajdzie naśladownictwo również i w innych gałęziach naszego przemysłu.

Społeczne Komitety Kredytowe bronią interesów biednych rolników

Centralne instytucje kredytowe otrzymały zarządzenie o reformie dotychczasowego systemu finansowania i kredytowania rolnictwa.

Na terenie każdej z gmin powstać ma Gminny Społeczny Komitet Kredytowy, złożony z przedstawicieli partii politycznych i Zw. Samopomocy Chłopskiej, który opiniować będzie przydział kredytów w swoim zakresie.

Procedura kredytowa polegać będzie na tym, że rolnik zwracać ma się o kredyt do miejscowej Komunalnej Kasy Oszczędności — (KKO rozprowadzają w terenie kredyty Banku Rolnego). Zobowiązanie rolnika może być podpisane przez jednego tylko poręczyciela, nie wykluczając osób z rodziny rolnika. Zakwalifikowane do załatwienia wnioski kredytowe będą przesyłane do Gminnych Społecznych Komitetów Kredytowych dla wyrażenia opinii. Komitety te, w ramach ogólnej kwoty kredytowej przydzielonej na daną gminę, dokonają przydziału na poszczególnych rolników, udzielając pierwszeństwa właścicielom drobnych i średnich gospodarstw przed bogaczami wiejskimi.

Zarządzenie to stanowi pierwszy krok na drodze do reformy naszej polityki kredytowej na wsi, która znajduje się w przededniu zasadniczych zmian nie tylko w technice pracy bankowej, lecz również i w dziedzinie organizacji aparatu kredytowego w Polsce.

Ogłoszenie o przetargu nr 52

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę magazynu towarowego na stacji Żyrardów.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do godz. 12, dnia 28.9 1948 r. do skrzynki ofertowej w Wydziale Drogowym przy ul. Wileńskiej 2/4, gdzie w godzinach urzędowych można otrzymać bliższe informacje oraz podkładki do składania ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Dyrekcyjnej na wpłacone wadium, zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Skarbu (Monitor Polski z dnia 22.XII 1947 r. nr 152, poz. 903). 7296

Przetarg nieograniczony

Zakład Ubezpieczeń Społecznych ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na wykonanie robót uzupełniających w blokach ZUS przy ul. Niemcewicza 9 w Warszawie.

Oferty składać należy w należycie opieczętowanych kopertach do skrzynki ofertowej w Biurze Budowlanym ZUS w Warszawie ul. Czerniakowska 231 do dnia 27 września godz. 12, gdzie można otrzymać podkładki przetargowe za zwrotem kosztów oraz wszelkie potrzebne wyjaśnienia. 7298

Naszym zdaniem

Pomyślna zapowiedź

Interesujący wywiad przeprowadził „Głos Ludu" (Nr 256 z dn. 16 bm.) z tow. prezydentem miasta S. Tołwińskim i tow. wiceprezydentem B. Jaszczukiem. Interesujący przede wszystkim dlatego, że po raz pierwszy bodaj mowa jest nie o osiągnięciach samorządu stołecznego, lecz o jego niedociągnięciach i wadach. A niedociągnięć tych jest sporo, czemu niejednokrotnie dawaliśmy wyraz na tym miejscu, krusząc kopie o taką lub inną pilną i ważną sprawę.

Po raz pierwszy notujemy, że najwyżsi przedstawiciele Zarządu Miejskiego przyznają oficjalnie, iż nie są zadowoleni z pracy samorządu społecznego w wielu jego komórkach, poddają surowej, obiektywnej krytyce szereg popełnionych zaniedbań i błędów, z których część trudna będzie do odrobienia.

Ze szczególną uwagą przeczytaliśmy słowa tow. prezydenta Tołwińskiego, w których stwierdził m. in. „... Nie uwzględniliśmy w planowaniu komunikacji interesów warszawskiego robotnika, mieszkańca peryferii stolicy: Annopola, Marymontu czy Czerniakowa". A dalej: „...Z Zakładem Oczyszczania Miasta także nie daliśmy sobie rady (o czym świadczą zaśmiecone ulice, podwórza i... szalety, a raczej ich brak). ZOM nie potrafił oczyścić sam miasta i co gorsza nie potrafił zorganizować i skontrolować tych, których można było w dziedzinie kosmetyki „Syreniego Grodu" zatrudnić. Przy tym warto zaznaczyć, że ZOM nie wykorzystał, nie przepracował całości kredytów inwestycyjnych ani na r. 1947 ani 1948..." Są to wszystko właśnie bolączki, które nie schodziły ostatnio ze szpalt naszego pisma.

Dobrze się stało, że ojcowie miasta śmiało i odważnie zdobyli się na krytykę niedomagań poszczególnych agend Zarządu Miejskiego. Dobrze się stało, że nie ukrywają ich, że stwierdzają liczne braki, nad usunięciem których z pewnością wzmożona będzie teraz intensywna praca. Szczerość wypowiedzi przedstawicieli władz miejskich uważamy za nader pożyteczną. Jesteśmy głęboko przekonani, że władze miejskie nie poprzestaną na stwierdzeniu tych i owych szczególnie rażących braków. Po słowach krytyki — nastąpią niewątpliwie czyny.

MIESIĄC ODBUDOWY WARSZAWY

Tylko stałe świadczenia odbudują stolicę

* Wszędzie zapadają w dalszym ciągu uchwały o stałym opodatkowaniu się na rzecz odbudowy Warszawy. Pracownicy skarbowi w Wodzisławiu na Śląsku postanowili wpłacać stale swe składki bez określenia terminu w wysokości 0,25% uposażeń miesięcznych. Członkowie Zw. Zaw. Prac. Sądowych i Prokuratorskich w Warszawie uchwalili opodatkować swe pensje na SFOS w wysokości 0,5% przy wyższych i 0,25 proc. przy niższych poborach. Równocześnie jako jednorazowy Dar Wrześniowy złożyli 20.239 zł.

Akcja stałych świadczeń objęła również szerokie rzesze nauczycielstwa wśród których zapadają uchwały o stałym składaniu ofiar na SFOS.

* Z terenu Warszawy jednorazowe ofiary na Odbudowę Stolicy wpłacili: Dyrekcja Hoteli Miejskich — 5.000 zł., Klub Oficerski Sztabu Generalnego W. P. — 40.799 zł., Spółdz. Elektryfikacyjna — 20.930 zł., Spółdz. Bibliotek Ekonomicznych — 1.000 zł., Krajowa Spółdz. Samochodowa — 5.000 złotych.

* Zbiórka na SFOS spotkała się ze szczególnym poparciem wśród kupców i rzemieślników w dzielnicy Praga - północ, którzy poza normalnymi wpłatami na rzecz odbudowy Warszawy masowo nabywają nalepki SFOS, wydane przez Stołeczny Komitet Odbudowy Warszawy. Do 15 września z tego źródła wpłynęło z górą 1 milj. złotych.

* Z inicjatywy Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego na dzień 27 września zapowiedziany został w Warszawie zjazd chłopów podwarszawskich, którzy zaofiarowali masowy udział w akcji odgruzowania stolicy. Chłopi przybędą do Warszawy z własnymi furmankami do wywózki gruzu.

* W piątek 17 bm. o godz. 20,30 Polskie Radio transmituje z Budapesztu koncert symfoniczny, specjalnie zorganizowany przez radio w Budapeszcie dla zaakcentowania trwającego w Polsce Miesiąca Odbudowy Warszawy i spopularyzowania idei odbudowy Stolicy Polski wśród społeczeństwa węgierskiego.

* W propagowaniu hasła odbudowy Warszawy wśród mieszkańców woj. krakowskiego bierze udział objazdowy teatr, zorganizowany przez Woj. Komitet Odbudowy Warszawy w Krakowie. Teatr występuje w różnych miejscowościach i w specjalnie dobranym programie artystycznym w sposób lekki i nie nużący zapoznaje widzów z zagadnieniem odbudowy Warszawy. Teatr odwiedził również teren Górnego i Dolnego Śląska, gdzie dał szereg przedstawień szopki politycznej z tematami o Warszawie, pt. „Z igły widły", wzbudzając powszechne zainteresowanie.

Budżet miasta na rok 1949 w ogniu krytyki i dyskusji St.R.N.

Główny nacisk kładziono na potrzeby klasy pracującej

Na wczorajszym plenum Stołecznej Rady Narodowej po ciekawej dyskusji, której radni miejscy, zwłaszcza radni klubów robotniczych poddali wnikliwej analizie zarówno dotychczasowe osiągnięcia jak i braki samorządu stolicy, przyjęto preliminarz budżetu zwyczajnego Warszawy na rok 1949 z tym, że Komisja Finansowo - Gospodarcza uwzględni wniesione przez Radę poprawki. Budżet zwyczajny miasta na rok 1949 zamyka się sumą globalną 2,900,640 tys. złotych.

Troska o poprawę warunków bytu materialnego świata pracy, o jego potrzeby kulturalne i społeczne była naczelną dewizą przy opracowywaniu budżetu. Skrystalizowanie się struktury organizacyjnej Zarządu Miejskiego, unormowanie warunków gospodarczych kraju pozwoliło na realne podejście do gospodarki miejskiej.

Wydatki miasta można podzielić na administracyjne i celowe. Administracja ogólna pochłonie 639 miln. zł. Wydatki celowe to: zdrowie publiczne, (26 proc. budżetu), oświata i kultura (24 proc), opieka społeczna (20 proc), sprawy techniczne (10 procent).

Wzrost w stosunku do r. 1948

W stosunku do r. 1948, budżet zwyczajny na r. 1949 jest większy o 520 miln. zł. Wzrosły więc m. in. sumy przeznaczone na opiekę społeczną i zdrowie (o 197 miln. zł.), na prace techniczne związane z życiem miasta, jak oświetlenie, pomiary, bezpieczeństwo. (Wzrost o 143 miln. zł.), a także na oświatę i kulturę (113 miln. zł. więcej).

Jednocześnie przyjęto preliminarz budżetowy przedsiębiorstw miejskich (Gazownia, MZK, Rzeźnia, Hotele, ZOM), zamykający się sumą 5.017 miln. zł. oraz budżet zwyczajny Miejskich Teatrów Dramatycznych (154 miln. zł.), ZOO (23 miln. zł.), szpitali miejskich (1,396 miln.), Pogotowia Ratunkowego (41 miln zł.), Funduszu Wczasów (118 miln. zł.), zakładów opiekuńczych (241 miln. zł.) i Zakładów Zaopatrzenia Wewnętrznego (608 miln. zł.).

Na co skarży się świat pracy

Wiele ciekawych wypowiedzi usłyszeliśmy w dyskusji. Na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie tow. Rosieckiego i Rusteckiego.

Tow. Rosiecki omówił działalność przedsiębiorstw miejskich, przedstawiając ich zasadnicze braki, które szczególnie odczuwa świat pracy. Należy więc bardziej usprawnić komunikację miejską w godzinach rannych i popołudniowych, zapewnić kontakt z miastem peryferiom: Siekierkom, Pelcowiźnie. Poważne zarzuty wysunął tow. Rosiecki pod adresem ZOM-u. Nie wiele też robi Zarząd Miejski dla poprawy stanu nawierzchni ulic. Uderza to rekoszetem w MZK i państwowy tabor samochodowy, który przecież w Warszawie jest najliczniejszy. W końcu domaga się tow. Rosiecki, aby realne postulaty DRN, bolączki dzielnicowe, nie musiały odbywać kłopotliwej drogi służbowej i były usuwane jak najszybciej.

Tow. Rustecki wskazał na niebezpieczne zjawisko mechanicznego stosowania premii w przedsiębiorstwach miejskich, zwłaszcza w MZK. Skutek jest taki, że 75 procent premii pobierają wyżsi funkcjonariusze MZK, podczas gdy pracownicy zatrudnieni bezpośrednio w eksploatacji i produkcji, korzystają z premii w minimalnym stopniu.

Tow. Rustecki stwierdził nadto, z żalem, że St. R. N. i Zarząd Miejski nic nie zrobiły, aby przeciwstawić się panikarskiej psychozie robienia zapasów żywnościowych aczkolwiek jako najwyższy czynnik miejski powinny były się tym zjawiskiem zainteresować.

Następni mówcy jak tow. tow. Barbach, Kułakowski, Wójcik, Jarosz oraz radny Szymański (SD) zwrócili uwagę na niedostateczne zaopatrzenie i wyposażenie szkół warszawskich.

Na uwagi radnych odpowiadał tow. wiceprezydent Jaszczuk.

— Następny budżet miasta — zakończył tow. Jaszczuk — powinien w jeszcze większym stopniu uwzględniać potrzeby klasy robotniczej.

(Rs)

#

Na zakończenie obrad Stołeczna Rada Narodowa miasta Warszawy uchwaliła jednomyślnie rezolucję, w związku ze śmiercią wybitnego działacza Zw. Radzieckiego, członka Biura Politycznego Centralnego Komitetu WKP(b), sekretarza CKWK(b), posła do Rady Najwyższej ZSRR, generała pułkownika Andrzeja Żdanowa. W zakończeniu rezolucji czytamy:

„Rada Narodowa stolicy Polski — Warszawy w imieniu wszystkich mieszkańców łączy się w głębokiej żałobie z narodami Związku Radzieckiego i całą klasą robotniczą świata i składa hołd pamięci tow. Żdanowa i zgodnie z Jego wskazaniami nie ustanie w walce o pełną realizację socjalizmu".

Zakład Doskonalenia Rzemiosła wyrównuje straty wojenne

Nowe budynki umożliwią rozszerzenie akcji szkoleniowej

Zakład Doskonalenia Rzemiosła jest instytucją społeczną, pracującą nad podniesieniem rzemiosła polskiego technicznie i gospodarczo. Straty wojenne w rzemiośle wynoszą 62 proc. Chcąc uzupełnić tę lukę Zakład prowadzi zakrojoną na szeroką skalę akcję szkolenia zawodowego. Oprócz nauki długoterminowej w Szkole Rzemiosł Budowlanych organizuje się szereg kursów krótkoterminowych z różnych dziedzin życia gospodarczego. Nauka w szkole i na kursach przysposobienia zawodowego jest bezpłatna.

Około 400 osób uczęszcza na kursy spawalnicze, cholewkarskie, krawieckie, fryzjerskie, czapnicze, dziewiarskie, szewskie, galanteryjne i budowlane. Każdy kurs liczy przeciętnie 30 do 40 osób. Zajęcia teoretyczne i praktyczne odbywają się codziennie od godz. 17 do 20-ej. Po jednorocznym przeszkoleniu zdaje się egzamin czeladniczy w Izbie Rzemieślniczej. Po odbyciu półtorarocznej praktyki, można przystąpić do egzaminu mistrzowskiego.

Zakład prowadzi również Państwowe Centrum Wyszkolenia Zawodowego dla uczniów średnich szkół zawodowych z województwa warszawskiego, którzy u siebie nie mają możności odbycia praktyki zawodowej. Przyjeżdżają oni na kursy kilkutygodniowe (koszty utrzymania pokrywa Min. Oświaty) i w warsztatach zakładu pod fachowym kierownictwem zaznajamiają się z technologią wykonania materiałem, uczą się materiałoznawstwa.

Oprócz kursów dotychczasowych Zakład organizuje obecnie kursy nowe, obejmujące inne dziedziny życia gospodarczego.

22 bm. rozpocznie się 9-miesięczny kurs ślusarstwa samochodowego. Kandydaci muszą mieć ukończone 18 lat życia, wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej oraz świadectwo z Urzędu Zatrudnienia.

Po zamknięciu listy zgłoszeń zacznie się kurs fotograficzny. Pracownia została w tych dniach wykończona. Tu przyjmowani już będą kandydaci z wykształceniem średnim (mała matura) gdyż w tym zawodzie niezbędne są wiadomości z chemii i fizyki

W przyszłości projektuje się również zorganizowanie kursu zegarmistrzowskiego i rymarstwa uprzężowego.

Rozszerzeniu szkolenia zawodowego stoją na przeszkodzie trudności lokalowe. Budynek przy ul. Złotej 58 nie może pomieścić wszystkich kursów. W tych dniach oddany zostanie do użytku szkoły odremontowany gmach przy ul Siennej 53.

W październiku rozpocznie się budowa specjalnego domu przy ul. Podwale 13/15. Powstanie tam szkoła elektryczna i średnia szkoła zawodowa dla dorosłych.

Żegluga pasażerska wstrzymana 20 bm.

Komunikacja pasażerska Żeglugi Państwowej na Wiśle na trasie Warszawa—Gdańsk zostanie wstrzymana z dniem 20 września rb. Linia turystyczna Elbląg — Ostróda została unieruchomiona z dniem 10 bm.

Komunikacja pomiędzy Gdańskiem a Elblągiem i innymi ośrodkami lokalnymi zostanie utrzymana do późnej jesieni.

Wysiedleni z rejonu pl. Trzech Krzyży otrzymują budynek na Lesznie

Ministerstwo Przemysłu i Handlu dotrzymało swych zobowiązań

Jeszcze w bm. wysiedleńcy z terenu budowy gmachów Min. Przemysłu i Handlu (w rejonie pl. Trzech Krzyży), otrzymają nowo wyremontowany dom mieszkalny przy ul. Leszno 77. Dom ten posiada 110 izb i zaopatrzony jest we wszystkie niezbędne urządzenia. Przy remoncie budynku, który był zniszczony w 80 proc. zastosowano nową, niepraktykowaną dotychczas nigdzie metodę wzmacniania fundamentów.

Min. Przemysłu i Handlu wywiązało się dobrze ze swych zobowiązań. Przesiedleńcy otrzymają czyste i widne pomieszczenia. Przydział mieszkań będzie się odbywał w prosty sposób. Ile izb zajmował lokator w domu wysiedlonym, taką samą ilość otrzyma w budynku zastępczym.

Z baraków na Krochmalnej

W pierwszym rzędzie zajmą w domu przy ul. Leszno 77 miejsca przesiedleńcy, przebywający obecnie czasowo w barakach przy ul. Krochmalnej. W dalszych etapach przekwaterowane zostaną osoby pozostające jeszcze na terenie budowy gmachów Min. Przemysłu i Handlu tj. w rejonie ograniczonym ulicami Hożą, Żurawią, Kruczą i pl. Trzech Krzyży. Ludzie ci, znajdujący się dotychczas niejednokrotnie w bardzo ciężkich warunkach mieszkaniowych otrzymają bardzo dobre lokale. Dla zrzekających się tych pomieszczeń Min. Przemysłu i Handlu przewiduje ekwiwalent pieniężny.

Wymiana dotyczy również lokalów handlowych. W budynku przy ul. Leszno 77 sklepy będą przydzielane tym osobom, które utraciły podobne pomieszczenia w domach wysiedlonych.

„Elektryczne zastrzyki"

Odbudowa domu zaczęła się w sierpniu ub. roku. W trakcie robót okazało się, że obliczone dla drewnianych sklepień fundamenty budynku nie będą w stanie wytrzymać ciężkich stropów Kleina. Aby uratować budynek trzeba było uciec się do sposobów eksperymentalnych.

Zastosowano najnowszy wynalazek, opracowany przez wykładowcę Politechniki Gdańskiej prof. Cebartowicza. Metoda ta polega na dokonywaniu zastrzyków w grunt przy pomocy elektryczności, używając szkła wodnego, chlorków wapnia i innych chemikalii. Pod działaniem takiego zastrzyku najlżejszy nawet grunt ulega trzykrotnemu wzmocnieniu. Zastrzyki przyniosły nader pomyślne wyniki. Fundamenty zostały znakomicie wzmocnione i z całym powodzeniem mogą wytrzymać ciężar stropów Kleina. (St)

Nowy sklep Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego

Wczoraj otwarty został sklep detaliczny Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego przy ul. Marszałkowskiej. Można tam czynić zamówienia na zakup mebli, przy czym dla świata pracy przewidziano, jak wiadomo, sprzedaż ratalną.

Podobny sklep o znacznie większych rozmiarach otwarty będzie wkrótce na rogu pl. Trzech Krzyży i ul. Żórawiej, a następnie w końcu października nowe sklepy uruchomi Centrala na Żoliborzu i na pl. Narutowicza.

Asortyment mebli wzbogaca się z każdym miesiącem o nowe typy, przystosowane do potrzeb i możliwości płatniczych ludzi pracy. (s-ki)

Brygada Bieleckiego przewodzi w pracy na moście średnicowym

W rozpoczętym 13 bm. wyścigu pracy nitowników, pracujących na moście średnicowym bierze udział 18 brygad robotniczych. Po czterech dniach wytężonej pracy w konkurencji wysunęła się brygada robotnicza pracująca pod przewodnictwem nitownika Walentego Bieleckiego. Na drugim miejscu znajduje się brygada Józefa Cudnego, a następnie brygady Wacława Śniadego, Jana Perkowskiego i Mieczysława Molendy.

Wyścigi konne na Służewcu

Zapisy na sobotę 18 września

GONITWA I: 70.000 zł. dla 4 l. i st. koni ARABSKICH. Dyst. 1800 m. Buszlemra, Dakaszma, Gracz, Frezza.

GONITWA 2: 60.000 zł. dla 3 l. koni ARABSKICH. Dyst. 2400 m. Wielka Zorza, Lech Śmiłowski, Salwa, Mimonka.

GONITWA 3: 80.000 zł. PŁOTY dla 4 l. i st. Dyst. 3200 m. Sunfix, Ganey, Salerno, Cäsar, Zegarynka, Poświst, Sobiepan II.

GONITWA 4: 200.000 zł. dla 2 l. klaczy. Dyst. 1000 m. Ordynka, Malta, Bohaterka.

GONITWA 5: 70.000 zł. HANDICAP dla 4 l. i st. Dyst. 2400 m. Liwiec — 59 kg, Meerschaum — 55 kg, Cäsar — 55½ kg, Lafite II — 62 kg, Hiroszima — 55½ kg. Guntur — 52½ kg. Charme — 51 kg. Bojar — 58 kg, Jolant — 56½ kg, Galanteria — 55½ kg, Lume — 56.

GONITWA 6: 100.000 zł. GON. SPRZEDAŻNA dla 3 l. i st. Dyst. 2200 m. Chaldea — oc 80.000 zł. Mara — oc. 80,000 zł., Wir II — oc. 60.000 zł., Irak II — oc. 60.000 zł., Sobiepan II — oc. 80.000 zł., Exerga — oc. 80.000 zł., Jastarnia III — oc. 80.000 zł., Oziris — oc. 80.000 zł., Storno — oc. 60.000 zł., Wideta — oc. 60.000 zł.

GONITWA 7: 150.000 zł. dla 2 l. koni. Dyst. 1000 m. Nicol, Raszyn, Szczecin, Monte Casino, Aliant.

GONITWA 8: 50.000 zł. dla 4 l. i st. klaczy. Dyst. 1600 m. Sunfix, Egida, Proza, Rarissima, Bastanza, La Gaffa, Wikinga.

GONITWA 9: 50.000 zł dl 3 l. koni. Dyst. 1400 m. Kolba, Olimpjada, Labor, Alicante, Eksmisja, Bari.

NASZE TYPY:

1. Gracz, Frezza.
2. Wielka Zorza, Salwa.
3. Ganey, Zegarynka, Poświst.
4. Bohaterka, Malta.
5. Lume, Galanteria, Liwiec.
6. Chaldea, Wir II, Sobiepan.
7. Raszyn, Szczecin.
8. Rarissima, Bastanza, Egida.
9. Eksmisja, Labor, Bari.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Piątek — g. 19 „Cyd". Sobota — g. 19 „Fantazy". Niedziela — g. 15 „Odwety", godz. 19 „Fantazy".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): nieczynny.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Krwawe gody".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Powrót".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Pociąg widmo".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Candida".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): od 17 bm. codziennie (z wyjątkiem czwartków) „Żabusia".

TEATR LETNI (Polna 28): godz. 19,15 „Nitouche".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): Chwilowo nieczynny.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „O wszystkim i o niczym".

KONCERT NA BUDOWĘ DOMU MUZYKA

W ramach Miesiąca Odbudowy Stolicy odbędzie się 17 bm. o godz. 19 w sali Roma wielki koncert na budowę Domu Muzyka w Warszawie. Znakomici artyści polscy: I. Dubiska, Ada Sari i J. Śmidowicz dają wspaniały program. Akompaniują E. Wernikówna i J. Lefeld. W programie: Chopin, Dvorak, Liszt, Maklakiewicz, Rachmaninow, Różycki, Smetana, Szymanowski, Schubert, Verdi i inni.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa Zgoda 12, tel. 8-82-90 w godz. 9 — 17.

BILETY ULGOWE DO TEATRU LETNIEGO

Dyrekcja Teatru Letniego, chcąc uniknąć natłoku przy kasie uprzejmie zawiadamia wszystkie instytucje, że bilety ulgowe z 50 proc. zniżką mogą zamawiać wcześniej w sekretariacie teatru przy ul. Marszałkowskiej 95 III piętro, między godziną 12 a 18, tel. 8-61-01. „Nitouche" już niedługo zejdzie z afisza.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Melodia serc", godz. 14, 16.30, 21.30. Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 43.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Aleksander Matrosow". Pocz. seansów: 13, 15, 19, 21 i Zw. Zaw. o 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Decyzja prof. Milasa". Pocz. g. 13, 15, 19, 21,30. Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Czarodziejskie ziarno". Pocz. seansów: 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Bolero". Pocz. g. 13, 16, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Pygmalion". Seanse: godz. 15, 17, 19 dla Zw. Zaw., 21.

UWAGA! W kinach „Tęcza" i „Syrena" w niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

RADIO

SOBOTA, 18 WRZEŚNIA

Warszawa I

6,15 Dzien. por. 6,30 Muz. por. 7,00 Wiadom. dzien. 8,20 „Anna Proletariuszka". 12,04 Dzien. południ. 12,09 Muz. 12,25 Grand Duc Concertant. 13,00 Muz. popul. 13,45 Kompozytor Tygodnia. 15,30 „Jak się żabie wydawało, że najpiękniej śpiewa". 16,00 Dzien. popoł. 16,30 Pieśni ludowe. 16,45 „Przy sobocie po robocie". 18,00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18,05 Koncert. 18,40 „Kariera Magdaleny Brailsford" — słuch. 19,00 Muzyka. 19,30 „Emancypantki". 19,45 Z życia Zw. Radzieckiego. 20,10 Wieczór Mickiewiczowski. 20,40 Utwory fortepianowe. 21,00 Dzien. wieczorny. 22,00 Muz. tan. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. taneczna.

Warszawa II

17,00 Konc. symf. 18,00 Koncert polskiej muz. rozrywk. 20,00 Felieton literacki. 20,15 Muz. operetkowa. 21,00 Dziennik.



Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02. Dział Ogłoszeń 8.85-05. Admin. Drukarni 8.86-37. Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15. Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer sztaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100, od 71 – 120 mm zł 140, od 121 – 200 mm zł 175, od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokości 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 – 120 mm zł 80, od 121 – 200 mm zł 100, od 201 — 300 mm zł 130, powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 – 120 mm zł 75, od 121 – 200 mm zł 120, od 201 – 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie. Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie. Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67. „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26

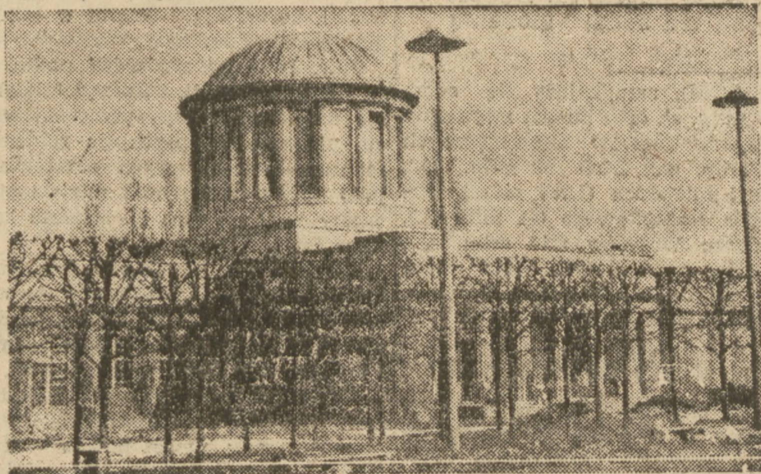
B—59840 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Wszystko, co odbudowano i naprawiono jest częścią Wystawy Ziem Odzyskanych

Wystawa Ziem Odzyskanych jest inna niż wszystkie wystawy: takiej jeszcze nie było, po prostu nie ma dla siebie poprzedniczki. Tak jest. I jeśli tak jest, to nie tylko z jednego, ale z wielu, bardzo wielu powodów. Jakich? Zaraz to powiemy. Więc nasamprzód, czym były normalne, znane od dawna, wystawy? Były przeglądem wytwórczości ludzkiej. Zestawiały one na miejscu to, co ludzie w pewnym okresie czasu — lat dziesięciu, pięciu, dwudziestu — w pewnym kraju — lub też w wielu krajach — zrobili czy dokonali. W normalnych, rzecz jasna, warunkach Myśmy sami przed wojną w 1929 roku mieli taką poznańską „Pewukę" — Powszechną Wystawę Krajową, z dorobkiem pierwszych dziesięciu lat drugiej niepodległości. Słynne były wielkie wystawy w zeszłym stuleciu — londyńskie, paryskie. Słynna była nowojorska. Bywały wystawy poszczególnych krajów — nawet prowincji.

Ksawery Pruszyński

Ukazał się ostatnio nowy katalog Wystawy Ziem Odzyskanych, do którego wstęp napisał znany literat Ksawery Pruszyński. Poniżej zamieszczamy wyjątki z tego artykułu, omawiające różnice między W. Z. O., a innymi wystawami, szczególnie wystawami krajów kapitalistycznych i wystawami polskimi w międzywojennym dwudziestoleciu.



Mały Pawilon Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

Czy nasza nowa wystawa nie jest też takim przeglądem sił, bilansem wytwórczości, pokazem tego, czegośmy dokonali? Oczywiście jest. Zobaczycie na niej polskie obrabiarki, polskie motocykle, nowiusieńkie polskie wagony polskie tkaniny, samodziały, wina, zapałki, maszyny rolnicze, nowe typy polskich domów. To prawda. Ale tego wszystkiego nie dokonał kraj syty, spokojny, pracujący w normalnych, pokojowych warunkach, kraj, dla którego wojna jest tylko dalekim literackim wspomnieniem. Jeśli normalne wystawy światowe organizowano w okresach długiego pokoju, to nasza wystawa, wystawa wrocławska, Wystawa Ziem Odzyskanych jest niezwykłym wyjątkiem. To, co tu zobaczysz, choć takie nowe i lśniące, nie powstało dosłownie nazajutrz po wojnie. Co więcej, powstało w okresie, kiedy niebo nad tym krajem nie było jeszcze całkiem wolne od chmur.

Łatwo było urządzać piękne wystawy w Londynach czy Paryżach lat temu osiemdziesiąt czy pięćdziesiąt, w czasach kiedy od lat dziesiątków nie było żadnej wojny. Tamte wystawy tworzyli ludzie pracujący w pokoju i porządku, ludzie, którzy szli do fabryk z domów niezburzonych, domów, w których nie brakło ani szyby, ani dachówki. Wystawę wrocławską budowali ludzie mieszkający w ruinach lub półruinach, w miastach zburzonych w 65% jak Wrocław, czy 50% jak Szczecin. 40% zabudowań na tych ziemiach było zniszczone, 1/3 gruntów była zaminowana, pogłowie bydła spadło do 5%.

W tym nowym świecie, jaki wyrósł na tych ziemiach po wojnie i na skutek wojny, fabryki powstały wcześniej niż domy, warsztaty budowano przed mieszkaniami. Ludzie, którzy to stworzyli, mieli jeszcze wojnę we własnym ciele. Czuli jej niedawne przejście. Żyli w warunkach na poły wojennych. A jednak możemy śmiało powiedzieć, że nigdzie na zachód od Odry nie pracowano w ciągu tych trzech lat 1945—1948 tak wytrwale na rzecz pokoju, jak tu właśnie na tych ziemiach. Gdzie indziej w Europie odbudowywano fabryki gazów trujących, odlewnie dział, zakłady przemysłu wojennego. Tu, nad Odrą — nad Polską Odrą i Nysą — pracowano na pokój, tylko na pokój. Toteż wystawa wrocławska jest wystawą pokoju. Wystawy zeszłowieczne były wystawami pychy, potęgi, chełpienia się, reklamy. Ta wystawa jest wystawą pokoju.

Żadna z wielkich wystaw światowych, żadna dotąd polska wystawa nie dźwigała się z gruzów powojennych, w świecie jeszcze pełnym gróźb i wrogości. Przeglądu naszych prac na tych ziemiach, bilansu naszych pierwszych trzech lat nad Odrą dokonujemy zatem w warunkach, w jakich zaprawdę nie odbywały się żadne wystawy. Ale nie tylko przez to jedno wystawa wrocławska jest czymś osobliwym, innym od innych wystaw. Oto wystawa ta jest pokazem, jak w pewnych warunkach historycznych i etnicznych mogło wyglądać przesiedlenie kilku milionów ludności, wracającej po blisko tysiącleciu ku dawnej piastowskiej granicy. Przystaniemy na pewno dłużej przed mapą plastyczną, barwną i świetlną, która pokazuje nam na przemian dwie granice zachodnie Polski. Jedną z roku tysiącznego po Chrystusie, drugą z Konferencji w Poczdamie w 1945 roku. Między rokiem 1000 a 1945 minęły całe epoki. Tam, gdzie szumiały puszcze, huczą kominy fabryczne. Powietrze dudni łoskotem silników samolotowych. Gdyby ci woje Bolesława Chrobrego wstali dziś z mogił pod Drezynem czy tymże Wrocławiem, może z trudem rozumieliby słowa żołnierzy, poległych pod Kołobrzegiem czy też Drezynem. Ale to pewne, że i jedni i drudzy spostrzegliby, że bronili jednej i tej samej granicy. Po dziewięciu wiekach wróciliśmy do naszych siedzib najstarszych.

Przeszło 5 milionów Polaków osiadło w ciągu tych lat trzech nad Odrą i Nysą. Cóż oni w ciągu tych trzech lat robili? Jak żyli? Co zdziałali? Idźcie na wystawę — a zobaczycie wyniki, osiągnięcia, dokonania tych pięciu milionów i tych trzech lat. Jeśli w 1938 r. Polska dobyła 38.000.000 ton, to w 1947 r. dobyła 67.000.000. O ileż więcej! Ten węgiel to właśnie Ziemie Odzyskane. A stal? A inne metale? Popatrzcie na nowiusieńkie maszyny, na pierwsze traktory, na potężne obrabiarki. To ci ludzie, to te trzy lata.

Przejedźcie się za Wrocław, w pole, w kraj. Słyszeliście o zgliszczach, jakieśmy tu zastali. Pamiętacie legendy, opowiadane o stepach pełnych burzanów, jakie szumiały tu nazajutrz po wojnie. Szukajcie teraz tych stepów! Wszędzie, jak okiem sięgnąć, falują zboża lub ustawiły się kopki snopów. Wszędzie tam rolnik zwozi na nowe gospodarstwo swój trzeci plon. Dobra, czarna ziemia połyskuje tu pod polskim pługiem i traktorem, jak ongiś, przed stuleciami połyskiwała tu pod polską sochą czy prymitywnym radłem. Bo wystawa ta jest tym jeszcze osobliwa, że, proszę obywateli, nie kończy się ona za murami samej wystawy. Nie ogranicza się do tego, co zamknięto 40 hektarami tak zwanego „terenu wystawowego". Nie! Nie! Wystawa Ziem Odzyskanych — to te pola wokół Wrocławia, które Niemcy i wojna pozostawili ugorem, a Polska i pokój (i ci ludzie, co tu osiedli) zorali, uprawili, obsiali. Wystawa, to te domy, z których odeszła groza wojenna, a wrócił spokój, to te świeże dachówki i wstawione szyby, i stare kościoły, które dźwignięto z ruiny i fabryki, które ruszyły. To wszystko, wszystko — to rozsiane po kraju pawilony wystawy wrocławskiej. I port w Szczecinie, i Gorzów, i Zielona Góra, Jelenia Góra, Stara Oława i Brzeg, Głogów i Opole, Golenin i Starogard. Wszystko, co tu odbudowano i naprawiono i obsiano — jest częścią Wystawy Ziem Odzyskanych.

Dawne wystawy, takie, jakie pamiętał wiek XIX, wiek naszych dziadków i babek, były wielkimi rewiami kapitału. Jego Królewska Mość Kapitał panoszył się tam niepodzielnie. Nic się bez niego nie działo. On był wszędzie. Królował w każdym pawilonie. Czy w ogóle mogło być inaczej? Otóż teraz okazuje się, że mogło i może, a pokazuje to właśnie owa wystawa wrocławska, Wystawa Ziem Odzyskanych.

Inność, odmienność, nowość tej wystawy nie wyczerpuje się na tym wszystkim. Tak, to jest przegląd naszych dokonań na tych ziemiach w toku trzech ważkich lat, jak inni dokonywali przeglądu lat 10, czy 20, czy ilu. Ale te trzy lata są pokazane na tle tysiąclecia zmagań z naporem niemieckim, z różnymi postaciami zaborczości niemieckiej. Wystawa pokazuje znakomicie to historyczne tło. Przemawia wyraziście swymi obrazami. Oto mamy mapę Polski — a w nią wbite włócznie. Jedną wbija rycerz w średniowiecznym szyszaku, drugą żołnierz w trójkątnym kapeluszu rajtarskim, trzecią żołnierz w okrągłym hełmie — ale i ten szyszak, i ten kapelusz rajtarski, i ten nowoczesny hełm są to wszystko kolejne okrycia głowy Niemców, Niemców, Niemców. W szyszaku chodzili za czasów Mieszka, kapelusz stosowany nosili za Fryca, hełm za Hitlera — ale włóczniami tak samo godzili w Polskę! Co za świetny obraz! Jaki trafny symbol!

A oto inny obraz: z dwóch przeciwległych rogów sali patrzą na siebie dwie wielkie rzeźby. Jedna — to polski woj z czasów zamierzchłych, może bohater ze „Starej baśni" Kraszewskiego, może praszczur Maćka z Bogdańca. Naprzeciwko niego dzisiejszy gospodarz tej ziemi, następca tamtego — polski górnik, robotnik. On tamtego zastąpił. On po tamtym dziedzictwo przejął. On się o spuściznę tamtego upomniał. On tu wrócił. Tak jest właśnie.

Wystawy nigdy nie mówią o wojnie, ale na tej wystawie nie wolno było nie mówić o wojnie. Są więc sale które mówią o tym, jak po długich wiekach niewoli głaz germański skruszyła armia radziecka. Dopiero ona, tylko, jedynie ona. Gdyby nie ludzie spod Stalingradu i Orszy, dalej panoszyliby się tutaj Schafgotsche, Hugenbergi. Gdyby nie oni, polskość okolic Opola uwiędłaby, znikła doszczętnie, na amen. Mowa polska znikłaby tu do reszty — zamiast, jak obecnie, szumieć lipami Szczecina, huczeć hutami Wałbrzycha.



Rotunda Zwycięstwa.

Groch o ścianę

Hieny cmentarne

Często słyszę, jak narzekają ludziska, że to, że tamto i że w ogóle trudno w Polsce żyć.

Trudno żyć?... Dopiero jak ktoś przypadkiem umrze, to zobaczy jak łatwo było żyć w stosunku do tego jak trudno jest umrzeć.

Zwłaszcza, jeżeli się chce być pochowanym na Cmentarzu Powązkowskim.

Na Cmentarzu Powązkowskim panują bowiem stosunki, rozczulająco podobne do stosunków w dżungli.

Do ciała natychmiast zlatują się sępy, zbiegają hieny i schodzą się ci ludzie, którzy żyją z cudzej śmierci.

Zdawałoby się prosta rzecz: grób rodzinny jest, miejsce jest, wystarczy pochować...

Nic podobnego. Najpierw trzeba płacić i to płacić za wszystko.

Bo, że kosztuje trumna, karawan, kwiaty i zieleń, to zrozumiałe, ale w rachunkach wystawianych przez Zarząd Cmentarza Powązkowskiego figurują takie pozycje, jak:

Pochowanie zwłok — 3.000 zł.

Pozwolenie na budowę — 900 zł.

Opłaty kancelaryjne 1.100 zł.

Pochowanie zwłok było już raz zapłacone w zakładzie pogrzebowym, pozwolenie na budowę jest czystym nonsensem, bo przecież rodzinny grób jest podobno własnością „wieczystą", a opłaty kancelaryjne w wysokości 1.100 złotych są już klasycznym przypadkiem wyzysku.

Przytoczone przykłady nie wyczerpują garnituru nadużyć na Cmentarzu Powązkowskim. Każdy, kto chował kogoś bliskiego mnie zrozumie.

No, a w ogóle, najbardziej pikantny jest fakt, że urzędnik dyrygujący wszystkimi formalnościami w Zarządzie Cmentarza, jest jednocześnie właścicielem prywatnego zakładu pogrzebowego. To chyba nie wymaga komentarzy.

Komisjo Specjalna. Urządź polowanie z nagonką na sępy i hieny powązkowskiej dżungli.

Na to nie ma czasu ochronnego.

STRĄCZEK

Z wydawnictw gospodarczych

Planowanie gospodarcze w spółdzielczości radzieckiej — praca zbiorowa pod redakcją prof. S. Dnieprowskiego, tłumaczenie i opracowanie St. Poznańskiego i W. Wojnackiego. Nakładem Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P.

Z górą 130 stron licząca praca zawiera bogaty materiał informacyjny odnoszący się do spółdzielczości Związku Radzieckiego. Broszura informuje o strukturze organizacyjnej radzieckiej spółdzielczości wiejskiej, zasadach i metodach planowania, metodach skupu produktów rolnych i surowców, zasadach detalicznego obrotu towarowego, handlu hurtowego itd.

Praca zapoznaje polskiego czytelnika z bogatymi doświadczeniami spółdzielczości radzieckiej. (w)

Sukcesy naszych problemistów szachowych

Nasi problemiści, nie licząc już nawet mistrza świata M. Wróbla, który z reguły na każdym konkursie zdobywa nagrody należą jak wiadomo również do extra klasy światowej. Piękny sukes odniósł ostatnio Goldstein, zdobywając I nagrodę za 4-chodówkę w konkursie „Parallele 50" 1947 r. i młody kompozytor Pieprzyk za 3 X w konkursie „Nieuw — Nederland" 1947 r.

Bezkonkurencyjny mistrz Wróbel zainkasował wraz z Pfeifferem I—II nagr. w „Memoriale Marienstrassa (III — Czarnecki). II w „Berner Tagwacht" za 2 X i tamże I za 3 X, I nagr. „British Chess Problem Society" 47-48 za 2 X II za 2 X w „Praca" 47 r. i szereg innych odznaczeń. Nazwiska Goldsteina, Cieślaka, Pfeiffera, Limbacha, Ruszka i Grzankowskiego widzimy znów coraz częściej na wysokich miejscach w międzynarodowych konkursach.

Bałkaniada szachowa w Bukareszcie odwołana

Jak komunikuje GUKF — planowane na 15. X. rb. Igrzyska Bałkańskie szachowe w Bukareszcie zostały odwołane, gdyż Rumuński Związek Szachowy zrzekł się w ostatniej chwili ich organizacji.

Trzeba przyznać, że szachiści nasi mają wyjątkowo „nieszczęśliwą rękę". Już w tym roku nie wykorzystaliśmy dwu cennych zaproszeń na turnieje międzynarodowe: do Budapesztu i Rogaskiej Slatiny, spóźniony wyjazd naszej ekipy na Olimpiadę Robotniczą do Spindlerowego Młyna (skąd naprożno od kilku dni oczekujemy jakiejkolwiek informacji!), a teraz jeszcze odwołanie Bałkaniady, na którą miała pojechać 10-osobowa ekipa sprawią, że właściwie cały ten rok, z punktu widzenia podniesienia poziomu, co jest możliwe tylko przy licznych kontaktach międzynarodowych — trzeba uznać za zmarnowany.

O wznowieniu Igrzysk Bałkańskich na razie nic nam nie wiadomo. (g)

W październiku wielki festiwal filmów radzieckich

W ramach miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej odbędzie się we wszystkich większych miastach w Polsce festiwal filmów radzieckich. Przewiduje się wyświetlenie 35 najlepszych filmów radzieckich dramatyczno-psychologicznych, komediowych oraz historycznych i to zarówno z okresu przedrewolucyjnego, rewolucyjnego, jak i ostatniej wojny.

Ofiary

✱ 3.060 zł., honorarium wypłacone przez Przegląd Socjalistyczny przekazuje tow. Żerkowski na RTPD.

✱ Uczniowie szkoły podstawowej nr 25 przekazują na odbudowę Warszawy 2.669 zł.

KONSTANTY PAUSTOWSKI 4)

DALEKIE LATA

Tłumaczył Jerzy Jędrzejewicz

MÓJ DZIADEK, MAKSYM GRIGORIEWICZ

Po pogrzebie ojca spędziłem w Horodyszczu jeszcze kilkanaście dni.

Dopiero na trzeci dzień, kiedy woda w rzece opadła, matka moja mogła przejechać przez groblę.

Matka schudła bardzo, sczerniała, ale już nie płakała, tylko wysiadywała godzinami na mogile ojca.

Żywych kwiatów jeszcze nie było, więc mogiłę przybrano papierowymi piwoniami. Robiły je dziewczęta z sąsiedniej wioski. Lubiły one wplatać je w swoje warkocze, razem z różnokolorowymi jedwabnymi wstążkami.

Ciocia Dozia starała się pocieszyć mię i rozerwać. Wyciągnęła z komory, gdzie była śpiżarnia, kufer pełen starych rzeczy. Wieko tego kufra otwierało się z głośnym skrzypieniem.

Znalazłem w nim pożółkły, napisany po łacinie „uniwersał" hetmański, pieczątkę mosiężną z herbem, medal św. Jerzego za wojnę turecką, „Sennik", kilka opalonych fajek i czarne koronki misternej roboty.

„Uniwersał" i pieczątka zostały w naszej rodzinie po hetmanie Sahajdacznym, który był naszym dalekim przodkiem. Ojciec pokpiwał sobie ze swego „hetmańskiego pochodzenia" i lubił mawiać, że nasi dziadowie i pradziadowie orali ziemię i byli najzwyklejszymi pracowitymi rolnikami, chociaż istotnie jesteśmy potomkami Kozaków zaporoskich.

Kiedy za Katarzyny Drugiej Sicz Zaporoska została rozpędzona, część Kozaków umieszczono nad brzegami rzeki Rosi, koło Białej Cerkwi. Kozacy niezbyt chętnie osiedli na roli. Burzliwa przeszłość długo jeszcze kipiała w ich krwi. Nawet ja, który się urodziłem w końcu dziewiętnastego wieku, słyszałem od starców opowieści o krwawych starciach z Polakami, wyprawach „na Tureczczyznę", o rzezi humańskiej i czehryńskich hetmanach.

Nasłuchawszy się tych opowiadań bawiłem się potem z braćmi w zaporoskie boje. Bawiliśmy się zwykle w wąwozie za dworkiem, gdzie ziemia porosła gęstym stepowym ostem — bodiakiem. Czerwone kwiatki i liście z kolcami w upalne dni wydawały ckliwy, słodkawy zapach. Obłoki zatrzymywały się na niebie nad wąwozem — leniwe i wspaniałe, prawdzie ukraińskie obłoki... I taka jest moc dziecinnych wrażeń, że od tego czasu wszystkie bitwy z Polakami i Turkami splotły się w mej wyobraźni z widokiem dzikiego pola zarośniętego ostem, z jego oszałamiającą wonią. A czerwone kwiatki bodiaku kojarzyły mi się zawsze z zakrzepłą kozacką krwią.

Z biegiem lat burzliwa natura Zaporożców złagodniała. W czasach mego dzieciństwa przejawiała się już tylko w długotrwałych i rujnujących procesach z hrabiną Branicką o każdy kawałek ziemi, w kłusownictwie i kozackich pieśniach-dumkach. Śpiewał je nam, wnukom — dziadek, Maksym Grigoriewicz.

Mały, siwy, z wyblakłymi poczciwymi oczami, całe lato spędzał w pasiece za lewadą — przeczekiwał tam napady gniewu mojej babki — Turczynki.

Dawnymi czasy dziadek był czumakiem. Prowadził wozy, ciągnione przez woły, do Perekopu i Armiańska po sól i suszone ryby. Od niego po raz pierwszy usłyszałem, że gdzieś tam za błękitnymi i złotymi stepami „Katerynosławszczyzny" i „Chersońszczyzny" leży błogosławiona kraina krymska.

Przedtem, zanim został czumakiem, dziadek służył w wojsku mikołajewskim, brał udział w wojnie tureckiej, dostał się do niewoli i przywiózł stamtąd, z miasta Kazanliku w Tracji, żonę — piękną Turczynkę. Miała na imię Fatma. Wyszedłszy za mąż za dziadka, przyjęła wiarę chrześcijańską i otrzymała nowe imię — Krystyny.

Babki — Turczynki baliśmy się wszyscy nie mniej niż sam dziadek i staraliśmy się nie wpadać jej w oczy.

Dziadek, siedząc koło szałasu wśród żółtych kwiatów dyni, nucił drżącym tenorkiem kozackie dumki i czumackie pieśni, albo opowiadał najrozmaitsze historie.

Lubiłem bardzo pieśni czumackie za ich tęskne brzmienie. Takie pieśni można było godzinami śpiewać przy wtórującym skrzypieniu kół, leżąc na wozie i patrząc na niebo. Dumki kozackie budziły we mnie zawsze niepojęty smutek. Wydawały mi się bądź płaczem niewolników zakutych w tureckie łańcuchy - kajdany, bądź też potężnym śpiewem wojennym, którego odgłos mieszał się z tętentem końskich kopyt.

Czego dziadek nie śpiewał! Najczęściej jednak śpiewał naszą ulubioną pieśń:

Zagwizdali kozaczkowie
Na pochód wśród nocy.
Zapłakała Marusieńka
Swoje jasne oczy.

A z dziadkowych opowiadań najbardziej nam się podobała historia o lirniku Ostapie.

Nie wiem, czyście kiedy widzieli ukraińską lirę? Teraz można ją chyba zobaczyć tylko w muzeum. Ale w owych czasach nie tylko na targach w maleńkich mieścinach, ale i na ulicach samego Kijowa spotykało się często ślepców - lirników.

Szli, trzymając za ramię małego, bosego przewodnika w zgrzebnej koszuli. W płóciennej torbie na plecach chowali chleb, cebulę, sól w czystej szmatce, a na piersi mieli zawieszoną lirę. Była ona podobna do skrzypiec, ale miała dorobioną korbę i drewniany trzonek z kółeczkiem.

Lirnik kręcił korbą, kółeczko się obracało, zaczepiając o struny, które brzęczały różnymi tonami, jak gdyby wokół lirnika roiły się i wtórowały mu przyjazne, oswojone trzmiele.

Lirnicy prawie nigdy nie śpiewali. Raczej mówili śpiewnym recitativem swoje dumki, „psalmy" i pieśni. Potem milkli nagle, długo nasłuchując, jak zamiera brzęczenie liry, i patrząc przed siebie niewidzącymi oczyma prosili o jałmużnę.

Prosili o nią całkiem inaczej niż zwykli żebracy. Pamiętam jednego wysokiego lirnika w miasteczku Czerkasy. „Rzućcie grosik — mówił — mnie ślepemu i chłopczykowi, bo bez tego chłopczyka ślepiec zabłądzi i nie znajdzie drogi po śmierci do Bożego raju".

Nie przypominam sobie ani jednego targu, na którym nie byłoby lirnika. Taki lirnik siedział zazwyczaj, oparłszy plecy o zakurzoną topolę. Wokół niego tłoczyły się i wzdychały żałośliwie baby, wrzucały do drewnianej miseczki zaśniedziałe miedziaki. (D. c. n.)

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa 18 września 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: O pismach peryodycznych
Z bojów o Gdynię
Spółdzielnie pracy kulturalnej

Wacław Wagner

Przemysł nowej Warszawy

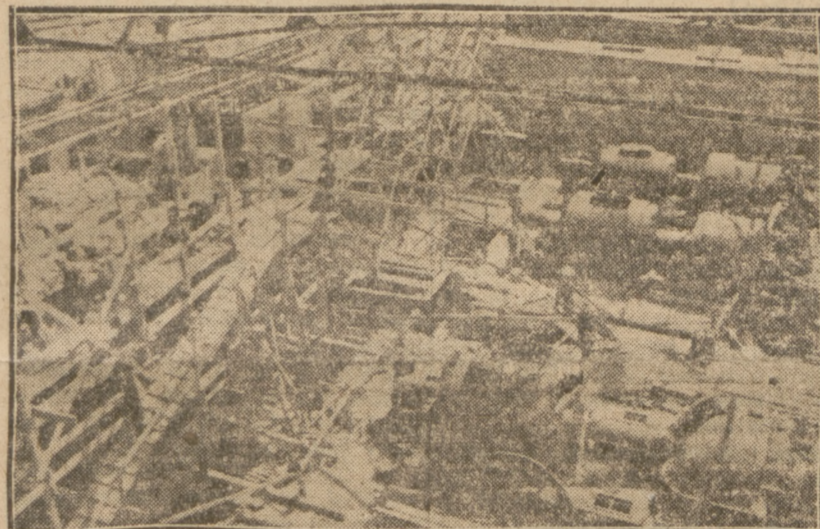
Udział mas robotniczych w życiu stolicy

Od pierwszej chwili, kiedy rząd, zgodnie z wolą narodu, rzucił hasło odbudowy Warszawy, odbudowa stołecznego przemysłu była sprawą zdecydowaną. Powstająca z ruin stolica nie mogła być czymś w rodzaju Ankary tureckiej, czy amerykańskiego Waszyngtonu, nie mogła stać się wyłącznie miastem administracyjno-urzędniczym, rozwijającym się w izolacji od rzesz robotniczych kraju. Groziłoby to spaczeniem linii rozwojowej nowej Polski Ludowej — wypaczeniem drogi ku Polsce Socjalistycznej.

Udział aktywnych mas robotniczych w życiu Warszawy stał się niezbędny.

Warszawa robotnicza przed wojną

Stolica przedwojenna miała 2672 zakłady przemysłowe nie licząc rzemieślniczych. Pracowało w nich ponad 88.000 ludzi. Wraz z rodzinami ludność robotnicza wynosiła około 27 procent ogółu mieszkańców Warszawy. Do tego doliczyć należy kolejarzy, samorządowców, pracowników instytucji użyteczności publicznej. Warszawa przed wojną była w rezultacie wielkim i prężnym ośrodkiem robotniczym, odgrywającym wielką rolę w walce klasowej polskiego proletariatu.


Zdjęcie zrobione w roku 1946 przedstawia wytężoną pracę przy odbudowie Elektrowni Warszawskiej. Dziś prace te są już dawno zakończone

W całym szeregu przemysłów stolica zajmowała rolę przodującą. I tak przemysł poligraficzny zatrudniał 55 poligrafików całej Polski, przemysł elektrotechniczny 45 procent, budowlany 34, metalurgiczny—16 procent.

Produkcja warszawska była nastawiona w dużej mierze na wyroby wysokiej jakości, wzorcowe i precyzyjne. Stąd udział Warszawy w wartości produkcji przemysłowej kraju był bardzo wysoki.

Po wojnie

Przemysł warszawski podzielił los całego miasta i znalazł się w zupełnej ruinie. Groziło to nieobliczalnymi konsekwencjami, ponieważ daleko łatwiej było uruchomić zakłady poza Warszawą, znajdując zarówno w Polsce centralnej, jak i na Ziemiach Odzyskanych lepsze warunki rentowności.

Warszawa, budząca się do życia, przedstawiała w pierwszym okresie po uwolnieniu skupisko mieszczańsko - urzędnicze, a jednocześnie ośrodek ulicznych handlarzy, domokrążców, pokątnych spekulantów, którego symbolem były zapełnione jarmarcznym ruchem ruiny Marszałkowskiej — pamiętne, rozłożone na gruzach „wesołe miasteczko".

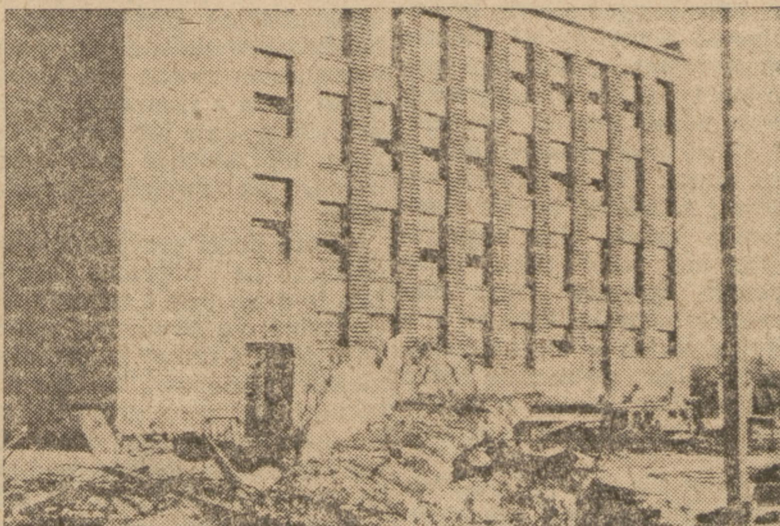
Utrzymanie tego stanu rzeczy groziłoby konsekwencjami społecznymi. Kadry metalowców, elektrotechników, robotników budowlanych uległyby rozproszeniu, znajdując poza Warszawą lepsze warunki pracy i daleko pomyślniejsze warunki mieszkaniowe.

Należało temu przeciwdziałać za wszelką cenę. Warszawa, jeśli miała być stolicą, musiała utrzymać się jako poważny ośrodek robotniczy. Względy rentowności, ułatwień życiowych i tym podobne musiały ustąpić wobec decydujących względów społecznych.

Odbudowa stołecznego przemysłu

Dzięki dalekowzrocznej polityce rządu, a w szczególności ministerstwa przemysłu sytuacja zostaje opanowana. W lipcu 1946 roku pracują już w Warszawie liczne poważne zakłady przemysłowe, jak np.: Państwowe Zakłady Optyczne, Zakłady Narzędzi Chirurgicznych „Manna", Fabryka Parowozów, Fabryka Platerów Norblina, szereg zakładów przemysłu elektrotechnicznego, włókienniczego, przemysłu poligraficznego. Szereg innych jest w odbudowie.

W tym czasie na plenarnej sesji Naczelnej Rady Odbudowy m. st. Warszawy tow. min.


Na zdjęciu jedyny z ocalałych budynków Państwowych Zakładów Tele i Radiotechnicznych przy ul. Grochowskiej. Dziś zakłady pracują pełną parą

Minc zapowiedział rozbudowę przemysłu warszawskiego w okresie Planu Trzyletniego kosztem 50 miliardów złotych.

Dziś odbudowane są już wszystkie zakłady użyteczności publicznej, pracują: elektrownia, gazownia, wodociągi i kanalizacja, zakład oczyszczania miasta i plantacje miejskie, obok nich rozwija się na nieznaną przed wojną miarę przemysł budowlany. Pracują coraz wydajniej coraz liczniejsze zakłady przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, poligraficznego, skórzanego, fabryki przemysłu spożywczego. Nie tylko sama Warszawa, ale i cały jej najbliższy okręg podstołeczny żyje intensywnym życiem przemysłowym.

Plany warszawskich dzielnic przemysłowych

Urbaniści i planiści Biura Odbudowy Warszawy skonkretyzowali plany odbudowy stolicy, uwzględniając szeroko zagadnienia przemysłowe. Początkowo wyglądało to trochę za bardzo po akademicku i nie realnie. Okazało się jednak szybko, że nie realiści, a właśnie „wizjonerzy z BOS-u" mieli w dużej mierze rację. Rzecz prosta życie codzienne nasuwało dużo korektur. Przemysł odbudowującej się Warszawy nie dał się zepchnąć w ramy wyznaczonych mu na planie nowych, mających dopiero powstać, dzielnic. W dużej mierze odbudowywał się na starym miejscu, — na Grochowie, Woli. Mimo to coraz wyraźniej występuje świadomość, że wyznaczone na planie BOS dwie zasadnicze dzielnice przemysłowe nowej Warszawy zostały ulokowane celowo i szczęśliwie, że właśnie tam skupi się przemysł stolicy.

Dzielnice te, to zachodni okręg miasta, od okolic Towarowej, Wola i Czyste, oraz na prawym brzegu Wisły — Żerań.

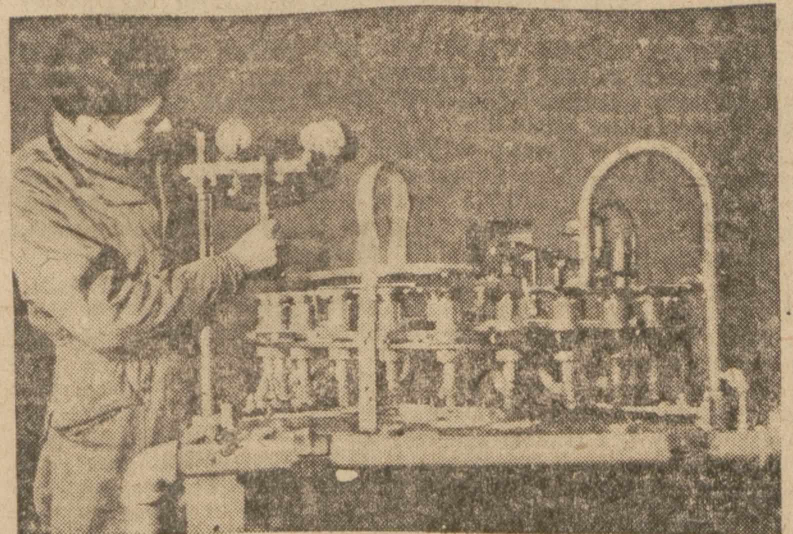
W dzielnicy zachodniej ulokować się ma przemysł lżejszy, całkowicie zelektryfikowany, precyzyjny, konfekcyjny, wreszcie poligraficzny. Przykładem pierwszym będzie tu budowany już „Dom słowa Polskiego" — olbrzymie zakłady graficzne.

Na Żeraniu, gdzie zamierzona jest budowa nowej elektrowni skupi się przemysł cięższy, poruszany nie siłą elektryczną, ale węglem. Położenie Żerania zapewni miastu odseparowanie się od wyziewów i dymów zwiewanych przez przeważające wiatry zachodnie. Projektowane jest tam wybudowanie, poza elektrownią, nowej gazowni, rzeźni, kilku garbarni, wielkich fabryk chemicznych, metalurgicznych, odlewni żelaza. Poza rozbudowanym systemem linii kolejowych korzystać będzie Żerań z wielkiego portu wiślanego i kanału Wisła — Bug — Narew.

Oprócz tych dwóch dzielnic przemysłowych i kilku mniejszych tradycyjnych ośrodków (Grochów, Powązki itp.), po wszystkich dzielnicach Warszawy powstaną liczne zakłady przemysłowe o charakterze usługowym — wielkie pralnie, dzielnicowe kotłownie, warsztaty obuwia, konfekcyjne, spożywcze itp.


Jeden z etapów garbowania skór. Zdjęcie z zakładów „Temler i Szwede", mieszczących się przy ulicy Okopowej

Wyrazem nowego budownictwa przemysłowego Polski Socjalistycznej będzie luźne budownictwo, zapewniające dostateczny dostęp powietrza i światła do zakładów pracy, będzie otaczająca zakłady przemysłowe zieleń, będą wreszcie gmachy współżycia zbiorowego, żłobki i przedszkola, domy związków zawodowych, hale zebrań, gmachy szkół przemysłowych, domy ośrodków zdrowia i wiele innych. Obok dzielnic przemysłowych powstaną dzielnice mieszkalne — na wzór tego osiedla które dziś powstaje już na Mokotowie, kończące ostatecznie z warunkami okresu przedwojennego: z ponurymi czerwonymi budynkami okopconych fabryk, wąskimi, ciemnymi uliczkami, cuchnącymi rynsztokami, zaduchem, brudem i nędzą.


Ta skomplikowana maszyneria to aparaty do wypompowywania powietrza z żarówek. Urządzenia takie posiada Fabryka Żarówek przy Al. Wyzwolenia

Na szerokim świecie

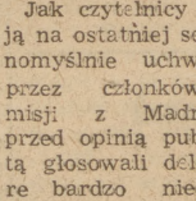
Zbliża się sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Już za dwa dni pałac Chaillot w Paryżu rozbrzmi wielojęzycznym gwarem delegatów i dziennikarzy, przybyłych ze wszystkich stron świata.



Sesja potrwa co najmniej dwa miesiące, ponieważ zebrało się wiele spraw — niektóre bardzo trudne — i dyskusje zapowiadają się interesująco.

Na porządku obrad znalazło się 69 spraw, a być może podczas samej sesji dwie jeszcze będą wniesione. Będą to m. in. sprawy polityczne tej miary, co wojna żydowsko-arabska i ostateczne ustalenie granic podzielonej Palestyny, zagadnienie energi atomowej, praw człowieka itp. Będą również sprawy odnoszące się do samej Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Spośród tych ostatnich oczekiwać należy ożywionej dyskusji na temat siedziby ONZ. Wiele państw — członków ONZ domaga się przeniesienia siedziby do Europy. Przemawia za tym sytuacja dewizowa, fakt, że koszt pobytu delegatów w Stanach Zjednoczonych, w kraju drogiej waluty utrudnia niejednemu państwu wysłanie delegacji w składzie liczebnym, odpowiadającym zainteresowaniu pracami ONZ. No i dotychczas jeszcze nie rozwiązana jest sprawa budowy gmachu ONZ w Nowym Jorku. Kredyty, przyznane na ten cel zostały przez Kongres Stanów Zjednoczonych cofnięte i budowa utknęła na martwym punkcie.



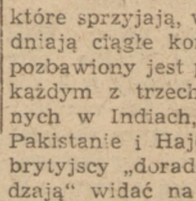
Delegacja polska wniosła na porządek obrad sprawę frankistowskiej Hiszpanii. Jest to temat, będący stale przedmiotem dyskusji Zgromadzenia Ogólnego, temat bardzo kłopotliwy dla nowych protektorów faszystowskiego dyktatora.

Jak czytelnicy sobie przypominają na ostatniej sesji NZ zapadła jednomyślnie uchwała o odwołaniu przez członków ONZ szefów misji z Madrytu. W obawie przed opinią publiczną za uchwałą tą głosowali delegaci państw, które bardzo niechętnie widziałyby zmiany w stolicy Hiszpanii. Toteż przez ten rok dzielący dwa Zgromadzenia Ogólne odbywały się tajne rozmowy z Franco, a oficjalnie przemilczano wstydliwie samą uchwałę. Polityka państw anglosaskich ośmieliła nawet dwa państwa: Peru i Argentynę do jawnego złamania uchwały i mianowania swych przedstawicieli w Madrycie.

Ostatnio coraz częściej powtarza się pogłoski o zamiarze Stanów Zjednoczonych wprowadzenia frankistowskiej Hiszpanii do ONZ. Wykonanie tego zamiaru miał ułatwić Franco pogodzeniem się z Don Juanem i przygotowaniem gruntu do przywrócenia monarchii w osobie Don Juana lub jego syna. Byłoby to przysłowiowe wyganianie diabła Belzebubem.

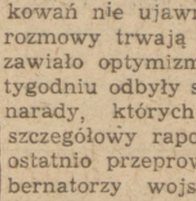
Inną sprawą, która powinna znaleźć się na porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego jest sprawa dawnych kolonii włoskich. Jest to również pięta achillesowa Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Bo zważmy: przeszło półtora roku temu został podpisany w Paryżu traktat pokojowy z Włochami. Przedstawiciele czterech mocarstw podpisali równocześnie deklarację będącą zobowiązaniem do rozstrzygnięcia losów tych kolonii „z uwzględnieniem życzeń i dobrobytu ludzkości, jak również interesów pokoju i bezpieczeństwa". Do dnia 15 bm. cztery mocarstwa miały zakończyć swe prace. I nie zakończyły, bo mocarstwa zachodnie uniemożliwiały jakiekolwiek porozumienie w obawie, że trzeba byłoby wycofać swe garnizony z tych terenów. Szukano więc byle jakiego pretekstu, zrywano rozmowy, odraczano konferencję, słowem używano znanych już metod, wyzyskiwanych wielokrotnie w ciągu ostatniego trzechlecia w wielu przypadkach..

W chwili, gdy piszemy te słowa, zakończyła się w Paryżu konferencja przedstawicieli czterech mocarstw i wreszcie w wyniku dyskusji postanowiono przekazać problem dawnych kolonii włoskich Zgromadzeniu Ogólnemu. Wystosowano odpowiednie pismo do dr Trygve Lie, który ma się kłopotać o wniesienie sprawy na porządek obrad Zgromadzenia Ogólnego.



Tymczasem Rada Bezpieczeństwa ma nowy pasztet. Jest nim regularna wojna, która wybuchła między Hindustanem a księstwem Hajderabadu. Właściwie wystarczy rzut oka na mapę Indii, aby zrozumieć, że Anglicy celowo stworzyli tam warunki, które sprzyjają, więcej nawet, uzasadniają ciągłe konflikty zbrojne. Nie pozbawiony jest pikanterii fakt, że w każdym z trzech państw, stworzonych w Indiach, tj. w Hindustanie, Pakistanie i Hajderabadzie pracują brytyjscy „doradcy". Jak oni „doradzają" widać na załączonym obrazku, jakby powiedział jeden z naszych kolegów redakcyjnych.

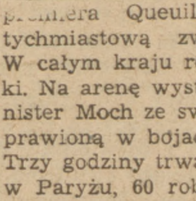
Rada Bezpieczeństwa będzie miała nie lada orzech do zgryzienia i znów pewnie sprawa będzie musiała oprzeć się o Zgromadzenie Ogólne. Nie wiadomo tylko, o które z k o l e i. Tak to już jest w tym świecie powojennym—mówi się wiele o następstwach zbrodniczej polityki, a nie o źródle konfliktów. Głosy przedstawicieli Związku Radzieckiego i państw ludowej demokracji muszą rozlegać się na cały świat, aby prawdziwy sprawca przelewu krwi w Indiach, w Chinach, Grecji, Palestynie, na Malajach i w więzieniach Franco — ukazał się prostym ludziom w pełnym świetle swych zbrodni.



Prosty człowiek na świecie ma dość sensacji, w których samolot, czołg, działo i karabin należą do stałych rekwizytów. Dlatego tyle otuchy przyniosły wiadomości o rozpoczętych rozmowach na Kremlu, choć przebiegu rokowań nie ujawniono. Sam fakt, że rozmowy trwają wystarcza już, aby zawiało optymizmem. W ubiegłym tygodniu odbyły się na Kremlu dwie narady, których przedmiotem był szczegółowy raport z rozmów, jakie ostatnio przeprowadzili czterej gubernatorzy wojskowi w Niemczech. Z Waszyngtonu donoszą, że w najbliższych dniach oczekuje się wystosowania prośby o trzecią audiencję u Stalina.

Czy wypadki w Berlinie, sprowokowane przez niemieckich polityków, będących w dyspozycji anglosaskich gubernatorów sprzyjają rokowaniom moskiewskim — to już ocenimy po wynikach narad. Wydaje się jednak, że elementarne zasady przyzwoitości nakazywałyby powstrzymanie schumacherek politycznych co najmniej podczas trwania rozmów. Powinni o tym wiedzieć przedstawiciele państw, w których języku znajdują się takie słowa „jak „fair play" czy „gentleman".

Nasz tygodniowy felieton zaczęliśmy od Paryża, gdzie odbędzie się Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych i na Paryżu skończymy.



Nowy premier Francji, Queuille nie zawiódł nadziei reakcji. Chociaż Reynaud nie figuruje na liście członków gabinetu, to jednak duch jego i program ciąży nad pracami rządu. Tzw. plan oszczędnościowy premiera Queuille'a wywołał natychmiastową zwyżkę ceny chleba. W całym kraju rozpoczęły się strajki. Na arenę wystąpił osławiony minister Moch ze swoją policją już zaprawioną w bojach z robotnikami. Trzy godziny trwały starcia z policją w Paryżu, 60 robotników i 27 policjantów odniosło rany lub doznało obrażeń. Pod koniec dnia prefekt policji wzorem carskich żandarmów, zaraportował: „L'ordre regne a Paris" (spokój panuje w Paryżu).

Mamy jednak wątpliwości.

Logos

WYJAŚNIENIE

W Dodatku Tygodniowym „Robotnika" z dnia 11 września 1948 roku wydrukowany został artykuł p. t.: „Chleb i jego historia" podpisany inicjałami „L. W.".

Tow. Lucyna Wolniewska, która podjęła się napisania pracy wspólnie z innym autorem na podobny temat prosi nas o stwierdzenie, że nie ona jest autorką wspomnianego wyżej artykułu, co niniejszym czynimy.

Z TEKI PRZYRODNIKA

Wędrówka szarańczy

Janusz Domaniewski

Szarańcza. Któż o niej nie słyszał? Każdemu bodaj obiła się o uszy jej nazwa, tak często powtarzana w różnych przysłowiach i porównaniach, mających na celu danie pojęcia o jakiejś olbrzymiej, niezliczonej, a groźnej ilości osobników.

Mało kto wie jednak czym jest szarańcza, jak wygląda i jaki jest jej tryb życia. Dla ogółu nazwa ta to po prostu symbol zła, zniszczenia, klęski żywiołowej.

Zauważyć jednak trzeba, że sama ta nazwa niewiele mówi i przyrodnikom. Rzecz w tym, że „szarańczą" w różnych okolicach ziemi, nazywają ludzie różnych przedstawicieli rzędów owadów prostoskrzydłych, wówczas, gdy występują one masowo. W Europie i w sąsiadujących z nią częściach Azji, owe sławne olbrzymie stada szarańczy, tworzą gatunki, należące do rodzaju Pachytylus. Europejska „szarańcza wędrowna" (Pachytylus migratorius) to duży owad, dochodzący do długości 55 mm, barwy oliwkowo-szarej, miejscami jasno zielonej.

Znacie nasze „koniki polne"? Mają one bardzo wydłużoną trzecią parę nóg. Właśnie przy pomocy tych nóg skaczą tak wspaniale. Jak wszystkie owady mają też dwie pary skrzydeł. Pierwsza para skrzydeł koników polnych jest wąska i dość sztywna. W czasie spoczynku jest ona wyprostowana wzdłuż ciała. Od niej to pochodzi nazwa — owady prostoskrzydłe. Bowiem druga para jest miękka, szeroka i w czasie spoczynku złożona wachlarzowato pod pierwszą. Otóż szarańcza jest zupełnie podobna do naszych koników polnych. Jest ich najbliższym krewniakiem.

W Europie głównymi ośrodkami rozmnażania się szarańczy są ujścia dużych rzek, wpadających do Morza Czarnego i Kaspijskiego. Co pewien okres czasu, szarańcza rozmnaża się tam bardzo licznie. Wówczas opuszcza zarośla trzcinowe, w których normalnie bytuje. Olbrzymie, złożone z niezliczonej ilości osobników stada, wznoszą się w powietrze i lecą na poszukiwanie miejscowości z odpowiednią ilością pożywienia.

Ale szarańcza wędruje nie tylko jako owad dojrzały. Znane są również piesze jej wędrówki. To wędrują bezskrzydłe larwy które na szlaku swej podróży czynią również wielkie spustoszenia jak lotne, zupełnie już wykształcone osobniki.

Pieszo wędrujące szarańcze posiłkują się drogami i ścieżkami wydeptanymi przez człowieka i w ogóle wybierają najdogodniejsze szlaki, na których nic im nie przeszkadza w posuwaniu się. Ale nawet lasy lub rzeki, napotkane na drodze, tylko na pewien czas mogą zatrzymać wędrujące stado, względnie tylko nieznacznie mogą odchylić kierunek drogi.

Szarańcze przezwyciężają nawet takie przeszkody, jakimi są rzeki. Przeprawiając się przez rzekę, szarańcza tworzy jakby żywy most, określonej szerokości. Pierwsze osobniki, które napotkały na swej drodze rzekę, włażą bez wahania do wody i, chwytając się siebie wzajemnie, korzystając ze sterczących z wody traw i innej roślinności wodnej, dążą do brzegu przeciwległego. Za tymi pierwszymi dążą następne. Po pewnym czasie rzeka jest nimi przepełniona. Poszczególne osobniki na przemian to znajdują się pod wodą i wówczas wchodzą w skład żywego mostu, to znów wydostają się na wierzch i przeprawiają się po tych, które przed chwilą po nich się przeprawiały. Wreszcie pod naporem, idącym z tyłu, przednie szeregi dosięgają przeciwległego brzegu. Teraz tworzy się jakby płynąca taśma, falującej w wodzie szarańczy, po której coraz to nowe, zbliżające się masy, przeprawiają się już z większą łatwością.

W czasie takiej przeprawy ginie oczywiście mnóstwo osobników. Jednak wobec olbrzymiej ilości wędrującej szarańczy, straty te są niedostrzegalne. Olbrzymia większość przeprawia się przez rzekę i zaraz zaczyna tam spustoszenia.

A jak wielkie są te spustoszenia, można sobie wyobrazić, jeśli się weźmie pod uwagę ilości wędrującej szarańczy. Stado szarańczy, opuszczając się na ziemię, pokrywa niekiedy zbitą warstwą przestrzeń do 20 kilometrów kwadratowych. Pewien badacz obserwował w roku 1889 przelot szarańczy nad Morzem Czerwonem. Przestrzeń, którą zajmowało lecące stado, ocenił ów badacz na 2000 mil kwadratowych, przypuszczalną wagę wszystkich lecących osobników na 42 miliony ton! Że wiadomość ta nie jest przesadzona świadczą oficjalne dane z Cypru. W roku 1881 wyspę tę nawiedziła szarańcza. Otóż zebrano wówczas i zniszczono 404 miliony kilogramów szarańczy.

Największe susze i powodzie nie powodują takiej klęski w rolnictwie, jak najście czy też nalot szarańczy. Tam gdzie szarańcza wystąpiła masowo, pozostaje dosłownie naga ziemia i nagie doszczętnie objedzone z liści gałęzie drzew i krzewów. Tam, gdzie rano rolnik z otuchą spoglądał w przyszłość, ciesząc swe oczy obfitym urodzajem, tam już wieczorem, po nalocie szarańczy, staje przed nim widmo głodu i nędzy.

Pierwszy powojenny Zjazd historyków polskich

W nadchodzącą niedzielę rozpocznie się w auli Uniwersytetu Warszawskiego pierwszy powojenny zjazd historyków polskich pod protektoratem tow. min. oświaty Skrzeszewskiego. W Zjeździe weźmie udział 600 delegatów z terenu całego kraju. Obradom przewodniczyć będzie Jan Dąbrowski, sekretarz Akademii Umiejętności. Ponadto obecni będą: Józef Kostrzewski, Zygmunt Wojciechowski, Kazimierz Tymieniecki, Natalia Gąsiorowska oraz Józef Sieradzki, który wygłosi obszerny referat na temat materializmu historycznego.

Obrady poświęcone będą głównie dwom problemom: historii Ziem Odzyskanych i Rewolucji 1848 r. Poza tym omówione będą dzieje słowiańszczyzny oraz geneza społeczeństwa i Państwa Polskiego.

Jędrzej Moraczewski

Myśl o pismach peryodycznych

Jędrzej Moraczewski (1802 — 1855), historyk i polityk, był jednym z przywódców Stronnictwa Demokratycznego po upadku powstania 1863 roku. W latach 1843 — 46 redagował wraz z Liebeltem czasopismo „Rok" w Poznaniu. Brał czynny udział w wypadkach roku 1848 jako członek Komitetu Narodowego i jeden z twórców Kongresu Słowiańskiego. Politycznie zbliżony do Lelewela. W roku 1839 Moraczewski ogłosił na łamach „Tygodnika Literackiego" artykuł, który przedrukowujemy poniżej w skrócie. Redaktorzy pism współczesnych znajdą w nim wiele cennych i aktualnych wskazówek.

Pismo peryodyczne właściwie prowadzone, jest najpiękniejszym narzędziem dobrego i upominkiem dla ludzkości. Czy jest polityczne, czy literackie, żeby było pożyteczne i czytane, musi koniecznie być postępowe, musi prowadzić znaczną większość czytelników, a nie kulawieć z daleka za nimi. Prowadzić ogół w postępie jest to pokazywać mu obraz przyszłości.

W tym celu każdy redaktor powinien ściągać pisarzy przodkujących z myślą, a oddalać gończe talenta. Jeżeli jego pismo jest tylko literackie, główny kłopot będzie miał z recenzjami. Mniej biegli pisarze lubią w nich pląsać i na imiennych kolegów z zasadzki rzucać bezimienne pociski. Dla kogo redaktor ma jakie takie uszanowanie, przeciw temu niepowinien pozwalać kroków nieprzyjacielskich w ten niegodny sposób. Jak się zacznie żądać podpisów, to zaraz umiarkowańsze, grzeczniejsze będą zdania.

Z drugiej strony do wielkich śmieszności należą recenzje umówione, przyjacielskie, gdzie to przeciwnik niby zacięty, niby naciera, a widać, że nie wojownik, ale chłopiec w papierowej zbroi z drewnianym mieczem, co się na kolendę wybrał, żeby duby śpiewał i prawił.

Mają też redaktorowie biedę **i z anktykwariuszami**, którzy zwykli ludzkość chwytać za fałdy, żeby nie szła i wołać jej w uszy, że tacy co chodzili często, nogi połamali. Rzadki jest antykwariusz, co wie, że czas wstecz nie płynie, a z gór od spróchniałych gruzów spada i na dolinę w zielone łąki. Antykwariuszom można przebaczać, bo to wada z rzemiosła pochodzi, ich brednie już mniej gniewają; lubi słuchać ich każdy naród, jak swoich dziadziusiów.

Często poeci przyjeżdżają redakcjom na poprzecz drogę, lecz te o ich cele i zamiary ani się pytać nie powinny. Poeci, choć prawią rzeczy najprzeciwniejsze postępowi, to nic nie szkodzi. Oni mają przywilej na inkonsekwencyą swej duszy. Są wprawdzie zawiśli od wyższej harmonii, ale to tylko w jednym dziele; ogół zaś ich dzieł bez szkody przyjmuje wszelką mieszaninę. Prowadzący pismo peryodyczne powinien tylko pilnować, żeby mu się wierszopisowie pod tytułem poetów nie wciskali. Dziwny smak wieku XIX, że ten rodzaj literatów dawniej ulubiony w nim obrzydliwość wznieca.

*

U Polaków było długo, a nad Wartą jeszcze niekiedy podnosi głowę przekonanie, że redaktor jeżeli chce być słuszny, powinien każdego „widzimisię" jako artykuł rozumowany zamieszczać. Przecież redakcja nie jest taczką płatnierską, na którą z wdzięcznością się przyjmuje wszelka starzyzna; nie jest też sądem pisarzy, żeby ich repliki i dupliki uwzględniać potrzebowała, ma zaś wielki i święty obowiązek nie usypiać czytelników.

Kto ogół trzyma na celu, ten z indywiduami często pokwasić się musi; redaktor nie potrzebuje zważać ani na pochwały ani na nagany. Niech palcem przebiega spis przedpłaty, a dowie się, czy jego pismo wzrasta czy upada, i w miarę tego niech się ściśle łączy ze swoimi współpracownikami, lub nowych szuka.

Szczotki bez włosia

Dawniejsi szczotkarze przecieraliby oczy ze zdumienia, jeśliby widzieli dzisiejsze szczotki, które są produktem przemysłu szczotkarskiego i chemicznego. Szczotka bez włosia to tak fantastyczne zjawisko, jak powóz bez kół. Obecnie jednak miejsce włosia zajął w wielu wypadkach plastyk.

Najnowsze bezwłosiowe szczoteczki kąpielowe, wyrabiane w Anglii nie tylko nacierają, lecz także są skórę swymi pustymi plastycznymi rurkami i mają w rezulacie ożywczy wpływ na ciało ludzkie. Plastyczne rurki ssące są odporne na wodę i bardziej trwałe niż włosień. Pewien producent jeszcze bardziej ulepszył ten wynalazek. Wyprodukował on szczotkę do włosów, mającą trzy nylonowe „włosy", w każdej plastycznej rurce „włosieniowej" tak, że skóra korzysta ze zwiększonego ssania i masażu.

Nowe wynalazki nie zmniejszyły zapotrzebowania na szczotki włosieniowe ręcznego wyrobu. Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, jakie umiejętności są potrzebne do wyrobu włosienia szczotki. Jeśli chodzi o szczotkę do szorowania — jej szczecina musi być połączeniem włosienia meksykańskiego i indyjskiego. Włosień z północnych Chin potrzebny jest do wyrobu szczotki lakierniczej, a włosień z ogona nurków rosyjskich — do pędzla artysty-malarza. Włosień nurków rosyjskich, w tym stanie, w jakim go szczotkarze używają, jest dosłownie tak drogi, jak złoto.

Włosień borsuka tureckiego do wyrobu pędzli do golenia jest również niesłychanie drogi. Mężczyźni, którzy nie używają tak delikatnego włosienia, posługują się pędzlami, zrobionymi z tańszego materiału. Jeśli ktoś ma bardzo mocny zarost, lub lubi „drapać" swą twarz pędzlem, najlepszy jest pędzel z czystej świńskiej szczeciny.

Skoro mowa o szczotkach przypomnijmy, że ludzie zaczęli ich używać dopiero w XV wieku. Średniowieczni mnisi kąpali się w ogóle tylko raz do roku i przekraczali powyższą normę jedynie na wyraźne zlecenie lekarza. Jeszcze w XIX wieku na wielu dworach królewskich uważano używanie szczotek do mycia przez kobiety za rzecz niemoralną Podobnie nasi przodkowie odnosili się do używania szczotek do mycia zębów.

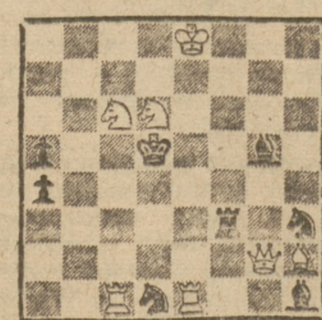
(k).

SZACHY

ZADANIE Nr 79

I. A. Schiffmann

(„Grantham Journal", 1928 r.).



Mat w 2 posunięciach.

Kontrola diagramu: Białe: Ke8, Hg2, We1, We1, Gh2, Sc6, Sd6 (7). Czarne: Kd5, Wf3, Gh1, Gg5, Sd1, Sh3, p:a4, a5 (8).

WYNIKI KONKURSU ZA LIPIEC

Sezon wakacyjny. Maksimum za okres lipcowy, podobnie jak za czerwcowy, osiągnęło znów tylko 8 uczestników naszego konkursu. Z tym większą przyjemnością witamy kilku nowych rozwiązujących.

Nagrodę książkową za ten okres (do nr 72 włącznie) otrzymuje p. J. Woźniak, dzięki prześlicznej serii 23 kolejno rozwiązanych zadań. Osiągnął on 79 p. Gratulujemy nie tylko nagrody, ale i formy, w jakiej nadsyłano nam rozwiązania. Oby wszystkie i zawsze były równie przejrzyste i czytelne...

Stan tabeli pozostałych uczestników przedstawia się na 31.VIII br. następująco: Z. Sobiczewski * 77, J. L. Stępień * 75 (zapewnione nagrody za sierpień i wrzesień, dopiero o nagrodę październikową toczy się zacięta walka): R. Sten 64, K. Wendeker 58, L. Kuciński 57, „K. N. ze Szczecina" * 55, „Słoń", Łódź 52, L. Niemand i M. Szpakowski po 50, J. Kłyszejko 49, Z. Skolimowski 46, L. Koźbiał 45, K. Dąbrowski 44, B. Grzybowski 42, „M. W. Łódź" 40, T. Baczyński i A. Ostrowski po 39. Dalej z poważniejszymi różnicami punktowymi kroczy końcowa grupa: W. Gospodarek i A. Zaleszkiewicz po 33, S. Kłosiewicz 30, Ch. Grycendler * 28, „Teka" 27, J. Subda 23, J. Powierza 22, F. Gawor 19, W. Suchodolski, S. Sułek i Z. Wróbel po 15, B. Kusiński 14, F. Cieślak * 13, J. Badora *, S. Czerniak, J. Szukszta *, J. Damrosz i J. Waśkiewicz po 12, S. Limbach * 11, J. Domiński 10, M. Siudara 9, S. Kuczewski, M. Polak, K. Szczepański i A. Wagner po 6, F. Podgórski 5, J. Nowicki, S. Kuszewski, E. Pietrzykowski, W. Stencel i B. Stępień po 4, J. Kolasiński i J. Kubiatowski po 3, Z. Daubek i M. Jezierski po 2 p.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Z. Skolimowski, W-wa. Notatkę przekazaliśmy, dziękujemy za pozdrowienia.

L. Kuciński, Żyrardów. Jak widzimy, zadania to nie tylko „poezja" szachów, ale czasem i wesoła proza.

B. Kusiński, Inowrocław. Pieniądze na „Kodeks" najlepiej przesłać przekazem na adres PZSz, W-wa, pl. Starynkiewicza 5, Dyr. W. i K., analogicznie „Szachy", W-wa, Saska Kępa, ul. Walecznych 40 m. 3.

S. Sułek, Skierniewice. Dziękujemy za informacje, niestety mało pocieszające. A może jednak bliskość Warszawy, chęć rywalizowania ze stołecznymi drużynami pomogłyby stworzyć na terenie Skierniewic choć jedną, ale żywą sekcję?

J. Kuz, Sopot. Dziękujemy, wykorzystamy.

A. Ostrowski, Brodnica. Dobrze. Dziękujemy za pozdrowienia.

S. Kłosiewicz, W-wa. Podajemy i zadania trudniejsze. Samotematów na razie nie.

Inowrocławski Klub Szachistów. Dziękujemy za notatkę, prosimy o dalsze. Informację o meczu otrzymaliśmy wcześniej skąd inąd.

W. Olbryś i A. Chrzanowski, Nowa Wieś. Do naszego konkursu może przystąpić zawsze każdy, warunki podawaliśmy parokrotnie (13-dniowy termin nadsyłania rozwiązań), tempo uzyskania nagrody zależy tylko od rozwiązujących. Nie jest wykluczone, że w związku z coraz bardziej powiększającą się ilością uczestników system przydzielania nagród ulegnie pewnej zmianie, ale najwcześniej pod koniec roku. Radzimy w pierwszym rzędzie zaprenumerować „Szachy". Z książkami krucho. Proponujemy zacząć od „Kodeksu Szachowego", do nabycia przez PZSz (vide poprzednia odpowiedź). Dziękujemy za pozdrowienia i naprawdę b. miły list.

J. L. Stępień, R. Stein, i J. Waśkiewicz — dziękujemy za pozdrowienia.

Konstanty Simonow

Świeca

HISTORIA, którą zamierzam opowiedzieć, wydarzyła się dziewiętnastego września czterdziestego czwartego roku.

Właściwie Belgrad w tym czasie już był zdobyty, w rękach Niemców pozostawał tylko most na rzece Sawie i maleńki skrawek ziemi obok niego na tym brzegu.

O Świcie tego dnia, pięciu czerwonoarmistów postanowiło przedostać się niepostrzeżenie ku mostowi. Droga ich biegła przez maleńki skwerek, w którym stało kilka spalonych czołgów i samochodów pancernych, naszych i niemieckich, i nie było ani jednego całego drzewa; sterczały tylko rozszczepione pnie, jakby obłamane na wysokości wzrostu człowieka czyjąś brutalną ręką.

Pośrodku skweru zaskoczył czerwonoarmistów półgodzinny ogień miotaczy min z przeciwległego brzegu. Pół godziny przeleżeli pod ogniem, i wreszcie, kiedy nieco ucichło, dwóch lekko rannych popełzło z powrotem, dźwigając na sobie dwóch ciężko rannych. Piąty — martwy — pozostał na skwerze. Nic nie wiem o nim, poza tym, że w spisie kompanijnym figurował jako Czekułajew i że zginął dziewiętnastego rano, w Belgradzie, nad brzegiem rzeki Sawy.

Widocznie Niemcy byli zaniepokojeni próbą czerwonoarmistów, by niepostrzeżenie przedostać się ku mostowi, gdyż po tym wypadku przez cały dzień z niewielkimi przerwami ostrzeliwali z miotaczy min skwer i przylegające ku niemu ulice.

Dowódca kompanii, któremu mimo to rozkazano nazajutrz przed świtem powtórzyć próbę przedostania się ku mostowi, powiedział, że po zwłoki Czekułajewa można na razie nie chodzić, że się je pochowa potem, kiedy most zostanie zdobyty.

Niemcy wciąż strzelali — i w dzień, i o zachodzie, i o zmierzchu.

Tuż przy skwerze, w pewnej odległości od pozostałych domów, sterczały ruiny murów, z których trudno było nawet określić, jaki to był dom przedtem. Nikomu nie przyszłoby na myśl, że tutaj może jeszcze ktoś mieszkać.

A jednak pod ruinami, w suterenie, dokąd prowadził czarny, na wpół zawalony cegłami otwór, znalazła sobie pomieszczenie staruszka Maria Dżokicz.

Mieszkała ona przedtem na pierwszym piętrze, w pokoju, pozostałym po jej nieboszczyku mężu, który był stróżem przy moście. Gdy pierwsze piętro zburzono, przeniosła się do pokoju na parterze. Wszyscy, oprócz niej, opuścili dom. Kiedy zburzono również parter, przeniosła się do sutereny.

Dziewiętnasty września — był to już czwarty dzień jej przebywania w suterenie. Z rana doskonale widziała, jak do skweru, oddzielonego od niej jedynie pokiereszowanym żelaznym ogrodzeniem, przepełzło pięciu rosyjskich żołnierzy. Widziała, jak Niemcy zaczęli ich ostrzeliwać, jak dookoła wybuchło dużo min. Wysunęła się nawet do połowy ze swej sutereny i właśnie chciała krzyknąć Rosjanom, aby pełzli do niej — była przekonana, że tam, gdzie ona mieszka, jest bezpieczniej — lecz w tej chwili jedna mina wybuchła koło ruin, i staruszka, ogłuszona wybuchem, spadła na dół, uderzyła się głową o ścianę i straciła przytomność.

Kiedy ocknęła się i znowu wyjrzała przez okno, zobaczyła, że ze wszystkich Rosjan pozostał na skwerze tylko jeden. Leżał na boku, z jedną ręką odrzuconą, drugą zaś podłożoną pod głowę tak, jakby chciał wygodniej ułożyć się do snu. Zawołała go kilka razy, ale nie odpowiedział.

Zrozumiała wówczas, że został zabity.

Niemcy znowu strzelali i w skwerku nadal wybuchały miny, wznosząc czarne słupy ziemi i ścinając odłamkami ostatnie gałęzie drzew. Zabity Rosjanin leżał samotnie, w ogołoconym skwerku, a wokół niego poniewierało się tylko zniekształcone żelastwo i martwe drzewa.

Staruszka Dżokicz długo patrzyła na zabitego i rozmyślała. Gdyby obok niej było jakiekolwiek żywe stworzenie, na pewno podzieliłaby się swymi myślami, lecz obok niej nie było nikogo. Nawet kotka, która przez cztery dni była z nią w suterenie, została zabita odłamkami cegły podczas ostatniego wybuchu. Staruszka długo rozmyślała, po czym poszperawszy w swoim jedynym tobole, wydobyła zeń coś, od razu ukryła pod starą wdowią chustką, i bez pośpiechu wylazła z sutereny.

Nie umiała ani pełzać, ani przebiegać z jednego miejsca na drugie, poszła prosto ku skwerowi swym powolnym starczym krokiem. Kiedy na drodze natknęła się na kawał ogrodzenia, które akurat w tym miejscu pozostało całe, nie przelazła przez nie, była na to zbyt stara. Wolno poszła wzdłuż ogrodzenia, ominęła je i weszła do skweru.

Niemcy w dalszym ciągu ostrzeliwali skwer z miotaczy min, lecz ani jedna mina nie padła blisko staruszki.

Przeszła przez skwer i stanęła obok zabitego rosyjskiego żołnierza. Z trudem odwróciła go twarzą do góry i ujrzała, że jest młody i bardzo blady. Przygładziła mu włosy, z trudem złożyła mu na piersi skostniałe już ręce i siadła obok niego na ziemi.

Niemcy nadal strzelali, ale miny tak jak przedtem padały daleko od niej.

Siedziała tak obok zabitego, może godzinę, a być może dwie i milczała. Było zimno i cicho, bardzo cicho, za wyjątkiem tych chwil, kiedy wybuchały miny.

Wreszcie staruszka podniosła się i, pozostawiwszy zwłoki, uszła kilka kroków po skwerze. Wkrótce znalazła to, czego szukała: był to duży lej po ciężkim pocisku. Lej powstał jeszcze kilka dni temu i zaczął wypełniać się wodą.

Staruszka uklękła w nim i zaczęła garściami czerpać wodę, która się zebrała na dnie. Kilka razy odpoczywała i znowu zabierała się do pracy. Kiedy w leju nie pozostało już wody, staruszka powróciła do martwego Rosjanina. Wzięła go pod pachy i zaczęła ciągnąć. Ciągnąć trzeba było zaledwie dziesięć kroków, ale kobieta była bardzo stara i w ciągu tej drogi trzy razy siadała i odpoczywała. Wreszcie dowlokła go do leju i opuściła weń. Po dokonaniu tego, poczuła się bardzo zmęczoną i długo — na pewno z godzinę — siedziała i odpoczywała.

A Niemcy wciąż strzelali, i miny, tak jak i przedtem, wybuchały daleko od niej.

Gdy już odpoczęła, uklękła, przeżegnała martwego Rosjanina i pocałowała go w usta i w czoło. Następnie poczęła powolutku zasypywać go ziemią, której było bardzo dużo na skrajach leju. Niebawem zasypała go tak, że spod ziemi nic nie było widać. To jednak wydało się jej niedostateczne. Chciała zrobić prawdziwą mogiłę i po ponownym odpoczynku, zaczęła zgarniać na to miejsce jeszcze więcej ziemi. W ten sposób, garściami w ciągu kilku godzin usypała nad martwym maleńki wzgórek.

A Niemcy wciąż strzelali, lecz ich miny w dalszym ciągu padały daleko od niej.

Usypawszy wzgórek, wyjęła spod swej czarnej wdowiej chusty to, co przyniosła ze sobą z sutereny. Była to duża woskowa świeca, jedna z dwóch ślubnych świec, które przechowywała od dnia ślubu, w ciągu czterdziestu pięciu lat.

Poszperawszy w kieszeni, wyjęła zapałki, wetknęła świecę w wezgłowie mogiły i zapaliła ją. Świeca zapłonęła. Noc była spokojna, płomień nie chwiał się, unosił się wprost w górę. Zapaliwszy świecę, nadal siedziała obok mogiły, wciąż w tej samej nieruchomej pozie, ze złożonymi pod chustką rękami na kolanach.

Kiedy miny wybuchały daleko, płomień świecy chybotał tylko, lecz parę razy gdy wybuchały bliżej, świeca gasła, a raz nawet upadła. Staruszka za każdym razem w milczeniu wyjmowała zapałki i znowu cierpliwie ją zapalała.

Zbliżał się świt. Świeca wypaliła się do połowy. Staruszka, poszperawszy dokoła siebie na ziemi, znalazła przepalony zardzewiały kawałek blachy i, z trudem zgiąwszy go swymi starczymi rękoma, wetknęła do ziemi obok świecy tak, że to blaszane półkole prawie na trzy ćwierci osłaniało świecę przed wiatrem. Uczyniwszy to, staruszka wstała i tym samym powolnym krokiem, jakim tu przyszła, przecięła skwerek, ominęła ocalałą część ogrodzenia i wróciła do sutereny.

O świcie kompania, w której służył poległy czerwonoarmista Czekułajew, przeszła pod silnym ogniem miotaczy min przez skwer i zajęła most.

Po godzinie, czy po dwóch rozwidniło się zupełnie. W ślad za piechotą posuwały się na przeciwległy brzeg nasze czołgi. Bój toczył się po tamtej stronie, i nikt więcej nie ostrzeliwał skweru minami.

Spółdzielnie pracy kulturalnej w Czechosłowacji

Zdzisław Hierowski

Przewrót jaki dokonał się w życiu wewnętrznym Czechosłowacji po wydarzeniach lutowych, objął również i dziedzinę kultury. Ingerencja zasadnicza w sprawy organizacji życia kulturalnego i warunków rozwoju kultury przyszła tu bardzo szybko, niemal tak szybko, jak upaństwowienie nowych gałęzi przemysłu i gospodarki, jak przebudowa wewnętrzno-politycznej struktury państwa.

Pierwsze natarcie należało do młodych pisarzy, którzy podjęli zagadnienie w pięciodniowej debacie na zamku dobrzyskim w połowie marca br., następnym etapem był krajowy zjazd pracowników kultury w połowie kwietnia w Pradze, trzecim wreszcie — wielka konferencja artystów oraz przedstawicieli organizacji społeczno-kulturalnych i zainteresowanych ministerstw w początkach lipca znów w Dobrzyszu. Tej serji narad dopełnia niedawny zjazd pracowników oświatowych w Kromierzyżu, poświęcony zagadnieniom oświaty pozaszkolnej oraz w tym samym mieście odbyty zjazd reprezentantów teatrów terenowych, obsługujących wieś i ośrodki robotnicze. Wszystkie te konferencje miały na celu stworzenie nowego planu pracy kulturalno-oświatowej i ustalenie form, w jakich plan ten będzie realizowany.

Koncepcje poszczególnych zjazdów zaczęto szybko wprowadzać w życie. W toku znajduje się już gruntowna reorganizacja ruchu wydawniczego, który przejdzie w ręce państwa, a częściowo powierzony będzie zawodowym organizacjom artystycznym, w wyniku czego Syndykat Pisarzy Czeskich otrzyma wielkie wydawnictwo poświęcone wyłącznie prozie literackiej i poezji. Działać też zaczęła ściślejsza kontrola produkcji wydawniczej, która zamyka drogę na rynek literaturze mało wartościowej i powstrzymuje nadmiar produkcji przekładowej, która po wojnie ruszyła — podobnie jak i u nas — szeroką falą, niosącą ze sobą wiele książek niepotrzebnych.

Przy współpracy związków artystycznych, organizacji oświatowo-kulturalnych i państwa stworzono wielki program kulturalnej przebudowy wsi czeskiej, a nadzór nad wykonaniem tego programu oraz kierowniczą rolę w jego wykonaniu powierzono pisarzom. Każdy powiat w Czechach i na Morawach otrzymał swego patrona, którym jest członek Syndykatu Pisarzy, mający za zadanie kierowanie życiem kulturalnym swego powiatu i pozostawanie z nim w stałym ścisłym kontakcie. Podstawową komórką życia kulturalnego wsi stają się spółdzielnie pracy kulturalnej, pomyślane szeroko i wszechstronnie jako ogniska skupiające wszystkie przejawy życia kulturalnego większych i mniejszych środowisk wiejskich. Takich spółdzielni organizuje się na terenie ziemi czeskiej i morawsko-śląskiej około tysiąca. Tę samą formę pracy ma zastosować u siebie również Słowacja.

Duży nacisk położony został na rozwój życia teatralnego i związanie wsi z dobrym teatrem zawodowym. Nie poprzestano tu na ruchu ochotniczym, który w Czechosłowacji ma bogate, przeszło wiekowe tradycje i rozwija się doskonale. W Czechach i na Słowacji działają dwa stałe zawodowe teatry dla wsi, składające się z kilku zespołów aktorskich oraz kilku zespołów kukiełkowych. Teatry te mają charakter objazdowy i docierają wszędzie, gdzie istnieją warunki organizowania przedstawień. W czeskim teatrze dla wsi pracować będą w najbliższym sezonie okresowo najwybitniejsi reżyserzy teatrów czeskich. Działalność objazdową prowadzą również i wielkie teatry stołeczne. Z teatrów praskich przoduje w niej awangardowy teatr D. 48 E. F. Buriana. Cały miesiąc swego sezonu poświęcił na pracę objazdową Teatr Narodowy w Bratysławie. Ponadto wiele ze stałych teatrów prowincjonalnych obsługuje teren najbliższy swoim siedzibom.

Innym przejawem dążności do popularyzacji teatru jest próba nawiązania bliższego kontaktu z widownią, zwłaszcza z widownią robotniczą. Podjął ją pierwszy E. F. Burian szeregiem wieczorów dyskusyjnych na temat swej ostatniej sztuki „Karczma na brzegu". Dyskusja ta przybrała szersze formy i pozwoliła na zorientowanie się nie tylko w teatralnych potrzebach i zainteresowaniach nowych konsumentów kultury, lecz obok niej, a także i w związku z nią rozwinęła się w pismach dyskusja na temat czytelnictwa, która jest tym bardziej aktualna, że sprawa powszechnej sieci bibliotek publicznych nie jest w Czechosłowacji nowością, że mając za sobą już lata doświadczeń oraz poważny dorobek biblioteczny, mało na ogół zniszczony wojną, rozwija się ona teraz coraz szerzej i intensywniej.

Nowością bardzo interesującą i znów przynoszącą nowe doświadczenia był robotniczy festiwal filmowy w Zlinie, gdzie ocena filmów i ich wyróżnianie powierzone zostało głosowaniu widzów, pochodzących w olbrzymiej większości ze sfer robotniczych tego przemysłowego miasta, którego sercem są zakłady „Bata".

Wszystko to wskazuje na coraz większą aktywizację życia kulturalnego, a świadczy też niewątpliwie i o tym, że organizowanie wielkiej akcji, zmierzającej do prawdziwego udostępnienia kultury masom, przybiera formy coraz doskonalsze i sięga po środki coraz skuteczniejsze. Zasadniczą cechą jest tutaj zmobilizowanie wszystkich czynników społecznych, powołanych do pracy kulturalno-oświatowej — artystów poprzez związki, które ich zrzeszają, oraz całego, służącego tym sprawom, aparatu państwowego. Całość działań kulturalnych oparta jest na harmonijnym i ścisłym współdziałaniu tych trzech elementów, które skupiają w sobie i czynniki inicjujące i aparat wykonawczy, i źródła finansowania prac, zasilane z funduszów państwowych i społecznych.

Warto i u nas skorzystać z tych doświadczeń i pilnie obserwować rezultaty, jakie Czechosłowacja na tej drodze zaczyna osiągać.

Literatura a mikrofon

Bywają twarze, których urok, nieuchwytny dla pierwszego spojrzenia, odkrywamy stopniowo przy bliższym poznaniu — i takie, które zachwycają od razu, ledwo się je ogarnia wzrokiem. Utwór literacki, pisany dla radia, powinien właśnie posiadać ów czar, który zwycięża z miejsca natychmiast. Czytelnik porusza się w świecie książki jak turysta, może zatrzymać się ile razy zechce, może kilkakrotnie nawet powracać do miejsc, których piękność umknęła jego pierwszemu spojrzeniu. Widz teatralny, czy filmowy pozbawiony jest tej swobody, podobnie jak pasażer pociągu. Za to sztuka „atakuje" jego wyobraźnię za pomocą różnorodnych wrażeń. Dla słuchacza radia istnieje tylko sugestia słowa i dźwięku.

To słowo, chwytane w przelocie, oczyszczone z wszelkich dodatkowych form, ekspresji, musi działać bezzwłocznie, frapować, czyli dosłownie uderzać. Uderzać trafnością, plastyką, siłą. Uwagę człowieka siedzącego przy głośniku, trzeba zdobywać przebojem, jest on bowiem związany ściśle z otaczającym go światem, i słowu, przyniesionemu przez eter wcale nie jest łatwo zająć pierwsze miejsce w świadomości słuchacza. Trzeba pamiętać także o tym, że o wiele prościej jest wyłączyć głośnik, niż wyjść w czasie przedstawienia z teatru lub kina.

Słowo w radio to słowo żywe — nie tylko dlatego, że zostało wygłoszone, ale dlatego, że jest lub raczej winno być — tętniące życiem, bezpośrednie. Radio przecież mówi do nas wszystkich i do każdego z osobna. Tekst radiowy powinien mieć jak najwięcej cech mowy żywej, dlatego też do najbardziej radiofonicznych form literackich trzeba zaliczyć takie, jak dialog, gawęda, wreszcie narracja, unikająca jednak drobiazgowych opisów i analizy psychologicznej. Znakomicie wychodzą w radio opowiadania typu baśniowo-ludowego czy poetyckie opowieści rybałtów.

Teatr radiowy, popularnie zwany „teatrem wyobraźni", to niepodzielne królestwo słowa. Zamiast dekoracji, kostiumów, gestu i mimiki aktora, dane nam są tylko efekt akustyczny i muzyka. Resztę musimy odtworzyć sobie sami. Słuchacz radiowy nie może być bierny, ale ten wysiłek — ileż daje satysfakcji! Bohaterowie nasi są tak piękni, jak tylko potrafimy to sobie wyobrazić. Zamiast czterech drzew, mających po jednym (stylizowanym) liściu i elfów w trykotach, możemy oglądać krajobrazy na miarę naszej fantazji.

Dramat radiowy to zjawisko wielce skomplikowane. Z jednej strony radio narzuca surowe reguły i prawidła. Nie wolno np. wprowadzać do słuchowisk kilku różnych, powikłanych wątków, intrygi niedość przejrzyście i logicznie skonstruowanej, ani ustawiać przed mikrofnem więcej niż cztery osoby jednocześnie. Wszystko to bowiem mąci orientację słuchacza i doprowadza w konsekwencji do wyłączenia aparatu, a co zatem idzie do przegranej autora.

Te ograniczenia wynagradza za to niemal nieograniczona swoboda poruszania się w czasie i przestrzeni, realizowanie najbardziej fantastycznych pomysłów. Zwierzętom, a nawet przedmiotom autor może kazać przemawiać ludzkim głosem. Pamiętamy słuchowiska według baśni Kiplinga, gdzie Salomon rozmawiał z parą motyli, zaś w słuchowisku amerykańskiego pisarza Normane Cervina pt. „Pogoń za świtem" narrator okrąża w przeciągu 40 minut kulę ziemską, ścigając wschodzące słońce.

Mikrofon jest przyrządem niezwykle wrażliwym, który posiada duże poczucie rzeczywistości. Każda przesada, każdy zgrzyt wychodzi tu w zwiększonym nasileniu. Sztuka radiowa, poruszająca zagadnienia współczesne, musi być tak napisana, żeby prawda, którą odtwarza, nie uległa w mikrofonie dewaluacji. W głosach ludzi żywych, realnych nie może być fałszu, który by podważał wiarę w ich autentyczność, a przeżycia ich muszą poruszać do głębi.

Przykładem takiego słuchowiska jest niedawno nadawana przeróbka opowiadania Alberta Maltza „Najszczęśliwszy człowiek na ziemi", którego tematem był los szoferów, przewożących nitroglicerynę w zagłębiu naftowym w Stanach Zjednoczonych.

Oryginalne słuchowiska są jak dotąd u nas w Polsce zjawiskiem dość rzadkim. Jest to niewątpliwie jedna z trudniejszych form literackich, wymagająca prócz talentu pisarskiego także tego, co nazywa się w języku radiowym „wyczuciem mikrofonu". Stąd przeważną część repertuaru wypełniają adaptacje sztuk teatralnych lub powieści. Przeróbka taka nie jest bynajmniej rzeczą prostą i łatwą. Musi ona wydobyć to, co stanowi esencję utworu, być jego transpozycją — ale nie krzywym zwierciadłem. Trzeba zachować nie tylko sens, ale i styl, atmosferę utworu. Trzeba wydobyć jego radiofoniczne wartości, co nie polega bynajmniej jedynie na wykrawaniu dialogów.

Utwór radiowy wreszcie, jako oddziaływający wyłącznie na zmysł słuchu, musi być komponowany rytmicznie. Niedopuszczalne są dłużyzny, puls utworu nie może zatrzymywać się, ani opadać. Akcja winna być zwarta, dynamiczna, z wyraźną, pointą. Wielką rolę odgrywa tu również ilustracja muzyczna — o ile zastosowanie jej jest uzasadnione. Muzyka uskrzydla słowo, przydaje mu barwy i blasku.

ZOFIA ZAWADZKA

Polska Sztuka Ludowa

Już w roku 1946 powstał na mocy zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki Państwowy Instytut Badania Sztuki Ludowej. Nie było to jednak za wcześnie. Nasza odrębna kultura ludowa ginie po prostu w oczach. To, co o niej napisali etnografowie było może cennym określeniem warunków, w jakich ta kultura powstawała i rozwijała się, ale nie było poznaniem istotnych walorów i charakteru sztuki ludowej, jako jednego z przejawów sztuki w ogóle.

Ministerstwo Kultury i Sztuki powołując do życia wspomniany Instytut, wypełniło bardzo poważną lukę w dziedzinie badań nad kulturą polską. Dotychczas powstały następujące Sekcje:

1) literatury i obrzędu — pod kierownictwem prof. Juliana Krzyżanowskiego,

2) muzyki (mieści się w Poznaniu) — pod kierownictwem mgr. Mariana Sobieskiego i opieką prof. Adolfa Chybińskiego,

3) zdobnictwa (mieści się w Krakowie) — pod kierownictwem dr Romana Reinfussa,

4) tańca — pod kierownictwem nacz. Tadeusza Zyglera oraz

5) malarstwa i rzeźby — pod kierownictwem dr Józefa Grabowskiego.

W organizacji jest jeszcze sekcja budownictwa, nie posiadająca dotąd kierownika i działająca w ścisłej współpracy z Zakładem Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej, w oparciu o zbiory gromadzone przez szereg lat przez prof. Sosnowskiego.

Instytut rozrasta się coraz bardziej i obecnie posiada już własną bibliotekę, archiwum materiałów do badania sztuki ludowej oraz sekcję wydawniczą, która wydaje miesięcznik pt. „Polska Sztuka Ludowa".

Instytut tworzy samodzielną jednostkę przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. Oprócz założeń badawczych ma na celu szerzenie wiedzy o sztuce ludowej przez wydawnictwa, wystawy, wykłady, kursy itp.

Miesięcznik „Polska Sztuka Ludowa", którego wyszły dotychczas cztery numery, spełnia te zadania popularyzacyjne nadzwyczajnie. Nie znam w Polsce innego wydawnictwa, które stałoby na tak wysokim poziomie artystycznym, jak ów miesięcznik. Zresztą i bogate wydawnictwa o podobnym charakterze, wydawane w Anglii i w Ameryce, nie mogą z nim pod względem poziomu konkurować. „Polska Sztuka Ludowa" jest pozycją bibliofilską bardzo wysokiej klasy. Układ graficzny, rozplanowanie stronic, dobór czcionek, niezwykle, jak na nasze stosunki, staranna robota drukarska, barwna, przepysznie skomponowana okładka — oto zalety formalne wydawnictwa.

Treść nie pozostaje w tyle za formą. W niejednym wypadku jest rewelacyjna nawet dla tych, którzy się ze wsi wywodzą i nie zatracili z nią kontaktu. Mieszkałem np. przez szereg lat w Wielkopolsce, a nigdy nie zetknąłem się z instrumentem, zwanym siesieńką, instrumentem niesłychanie oryginalnym, będącym czymś w rodzaju prymitywnych dud i stanowiącym połączenie piszczałki z komorą powietrzną, zrobioną z pęcherza. Podobny instrument jest bardzo rozpowszechniony w Indiach, gdzie posiada go każdy zaklinacz wężów z tą może różnicą, że komorę rezonansową robi się tam z tykwy. Byłem także w krośnieńskiem, a nie słyszałem o „szkole krośnieńskiej" w rzeźbie ludowej. Innymi oczyma patrzę na polskie malarstwo na szkle, które wydobyte i pokazane światu zdobywa sobie gorących wielbicieli. W Meksyku np. wystawa polskiej sztuki ludowej, a zwłaszcza malarstwa na szkle, stała się dla meksykańskiego świata artystycznego wielkim wydarzeniem.

„Polska Sztuka Ludowa" powinna znaleźć się w rękach każdego artysty, czy profesora szkoły artystycznej, gdyż artysta najwięcej tu może dla siebie zaczerpnąć.

Ale nie znaczy to, że przeczytanie tych kilku numerów miesięcznika będzie bez pożytku dla innych pracowników kultury. Nasza sztuka ludowa, w odróżnieniu od krajów zachodnich, jest jeszcze wciąż żywa i może wywrzeć ogromny wpływ na nasze życie kulturalne. W takiej np. Anglii czy Szwecji (mówię o krajach, gdzie mogłem to zaobserwować), powstał silny ruch, dążący do wydobycia strojów i tańców ludowych z lamusa, w którym składa się rzeczy niepotrzebne. Uczono się dawnych tańców, strojono się w repliki starych strojów, ale wszystko to było właściwie teatrem, gdyż duch tej sztuki ludowej już zaginął.

U nas jest inaczej. Nasi artyści mają do swej dyspozycji źródło żywych natchnień, z którego mogą czerpać obficie. Dobrze się więc stało, że Instytut Badania Sztuki Ludowej powstał i że możemy wszyscy korzystać z rezultatów jego badań.

LEONARD ŻYCKI

Leon Pasternak

Hymn fanatyczny

Na przekór mocom niszczycielskim
i wbrew żywiołom rozwścieczonym
co się przeciwko nam sprzysięgły
— żyjemy jeszcze.

Póki się ziemia nie rozstąpi,
póki nie runą w otchłań gwiazdy,
jak długo noc się w dzień przemienia
— będziemy trwali.

Zrodzeni w czasie niestygnącym,
z nieludzkim losem pokłóceni,
niepogodzeni z nim przenigdy
— wolności ufni.

Zdziesiątkowani — powstaniemy,
zginiemy — przyjdą po nas inni,
choćby się wielu z nas ugięło
— my zwyciężymy.

Kochamy zieleń, niebo, dobroć,
radość stworzenia wszelakiego,
lecz nade wszystko świat bez krzywdy
— człowieka godny.

Nas coraz więcej. Potrafimy
wyzwalać siły potężniejsze
od praw, co sprzęgły nas z tą ziemią
— my ludzie zwykli.

Ciężar, świadomą dłonią pchnięty,
odzyska bieg swój nieskończony,
i kiedyś — dzieje wziąwszy w ręce
nadamy kształt własnemu szczęściu.

O książce naszej młodości i naszych lat dojrzałych

„Książka" wydała ciekawą książkę. Książkę o książce. Autorem jej jest Jan Kott, wybitny krytyk młodego pokolenia. Wybitny i odważny, jaskrawo formułujący sądy i jakże często prowokujący dyskusje. Tematem broszury jest „Lalka" Bolesława Prusa, powieść dobrze nam znana, utwór będący przymusową lekturą szkolną, przez którą przebrnąć musi, chcąc nie chcąc, każdy gimnazjalista. Tego słówka „przebrnąć" używam z całą świadomością. „Lalka" dla gimnazjalisty wcale nie jest łatwą lekturą, o ile oczywiście nie zabiera się on do czytania w sposób prymitywny, to znaczy, jeżeli nie zadowala się samą przyjemnością śledzenia wątku miłosnego istniejącego pomiędzy panną Izabellą i Wokulskim.

„Lalka" jest powieścią nasyconą tematem — zahacza o wiele problemów i właściwe zrozumienie jej było dla ucznia prawdziwym problemem. Pozytywizm i romantyzm — walka i przenikanie się dwóch ideologii — to był główny temat wypracowań z czasów mojej młodości w okresie przymusowego czytania „Lalki". Temat wcale nie łatwy, gdyż nie wynikający z problematyki obranej bezpośrednio przez Prusa. Tak. Ale o tym przekonał mnie dopiero Jan Kott swoją świeżo wydaną książeczką.

„O „Lalce" Bolesława Prusa" — to zbiór artykułów, które Kott zamieszczał w łódzkiej „Kuźnicy". Artykułów, ukazujących tę powieść w nowym naświetleniu, a także artykułów polemicznych, w których autor odpowiadał na sprzeciwy innych krytyków i historyków literatury. A sprzeciwy były i to poważne. Kott swoimi artykułami podważył podstawy naszej tradycji krytycznej.

Książka Kotta jest, jak dotąd, unikatem: więcej tam mowy o stosunkach społeczno-gospodarczych Kongresówki w ósmym dziesiątku ubiegłego stulecia niż o sprawach estetycznych. Słowo „rubel" powtarza się nierównie częściej niż słowa „sztuka", „kompozycja", „styl", „język" i wszystkie tak dobrze znane nam rekwizyty krytycznej mowy. Ale też książka Kotta nie jest biografią powieści Prusa ani jej estetyczną analizą. Nie jest pracą filologa w dotychczasowym znaczeniu tego wyrazu, choć jest zbiorem esejów — tak, właśnie esejów, pomimo długich ekonomicznych wywodów autora. Esejów, w których Kott konsekwentnie przeprowadza swoje tezy i broni ich z żarliwością odkrywcy. I jest nim niewątpliwie w pewnym sensie, pomimo licznych ataków, które sprowokował swoim stanowiskiem i z którymi na pewno jeszcze się spotka. Ukazał bowiem tę dobrze nam znaną powieść w zespole zupełnie innych zagadnień niż te, które oficjalna krytyka literacka zwykła była rozwiązywać. „Lalka" Prusa na skutek tej operacji jest już dla nas książką inną niż ta, którą mozolnie „przerabialiśmy" w szkole. Łatwiejszą i — dla mnie przynajmniej — bardziej interesującą.

Książka Kotta jest utworem wybitnie polemicznym. Toteż czyta się ją z satysfakcją, z wyraźną przyjemnością, jakiej doświadcza złośliwiec śledzący w prasie upadek czyjejś wielkości. Wielkością jest tutaj nie jakieś konkretne nazwisko badacza, tylko całe pokłady wiedzy i pseudowiedzy filologicznej, nagromadzonej latami, jak grube pokłady kurzu na nieczytanej książce. Toteż najciekawsze, z największą werwą pisane rozdziały rozprawki to te, które autor poświęca zagadnieniom ekonomicznym. One przekonują o wiele silniej od partii poświęconych sprawom filologicznym — romantyzmowi i pozytywizmowi. One stanowią trzon i rację bytu niezwykłej książeczki.

Kott jednak, mówiąc o sprawach ekonomicznych i społecznych końca dziewętnastego wieku, pozornie tylko pomija sprawy psychologiczne bohaterów. Odsłaniając mechanikę ówczesnego handlu i analizując strukturę łódzkiego przemysłu, odsłania przed nami równocześnie obraz przeżyć psychicznych Wokulskiego, który staje się bardziej zrozumiały. To się może wydawać paradoksem, a jednak jest prawdą: dostatecznie skomplikowana postać literacka jaką jest Wokulski, przez dodanie jeszcze nowych o niej wiadomości, a więc przez dalsze jej skomplikowanie, staje się nagle prostsza.

Wokulski i Izabella, oglądani fragmentarycznie oczyma zmęczonego sztubaka — po latach, dzięki szczupłej objętościowo książeczce, w której jest mowa o wszystkim tylko nie o psychologii — zjawiają się w innej, pełnej już postaci, której każdy fragment tłumaczy się jasno i wyraźnie.

Przed wojną w Luwrze można było zwiedzać wystawę rzeźby antycznej wieczorem, przy specjalnym, oczywiście sztucznym oświetleniu. „Lalka" Prusa była dotąd posągiem, którego niektóre części zlewały się z cieniem. Kott wycelował drugi, boczny reflektor na ten posąg i nie tylko wydobył z mroku niedostępne naszym oczom fragmenty dzieła sztuki, ale umożliwił ogarnięcie całości.

Tak więc społeczno-ekonomiczna rozprawka „O „Lalce" Bolesława Prusa" jest dziełkiem estetycznym i służy przede wszystkim estetyce, a w żadnym wypadku nie historii ekonomii Kongresówki ani historii przemian społecznych.

HELENA WIELOWIEYSKA

Henryk Jabłoński

Z bojów o Gdynię we wrześniu 1939 roku


Broń kosynierów gdyńskich

Dzieje wojny 1939 roku są wciąż jeszcze mało znane nie tylko przeciętnemu obywatelowi polskiemu, ale nawet historykom, a nic tak jaskrawo nie odzwierciadla przedziału istniejącego między sanacyjnym rządem Polski i jej masami, jak właśnie przebieg kampanii wrześniowej. Widać to było zresztą z całej postawy ludności, najjaskrawiej jednak uwypukliły przepaść dzielącą zaleszczyckich reidowców od mas ludowych polskich walki wrześniowej w Warszawie i Gdyni. Tu i tam rwali się do obrony drogich im miast bezbronni robotnicy, a ci co o uzbrojeniu ich winni na długo przed wojną myśleć kapitulowali przed hitlerowskim najeźdźcą.

Tragicznie wprost brzmi relacja szefa sztabu dowództwa obrony wybrzeża mjr. dypl. Szerwińskiego o stosunku naczelnych władz wojskowych polskich do przygotowania obrony skrawka naszego morza na wypadek wojny polsko - niemieckiej.

Na przełomie 1937/38 roku najwyższe ówczesne czynniki wojskowe nie myślały w ogóle o możliwości konfliktu z Niemcami i całą obronę wybrzeża stanowić miały dwa bataliony strzelców, każdy składający się z trzech kompanii strzeleckich, kompanii ckm i plutonu artylerii 75 m/m; 1 morski dyon artylerii polowej (4 baterie po 2 działa 75 m/m), rozmieszczony w rejonie Oksywia, Podgórza, Grabówka i Radłowa; 2 działa 100 m/m na Oksywiu, oraz kompania reflektorów. Nadto rejon umocniony Hel uzbrojony był w 2-gi morski dyon artylerii polowej (12 dział 75 m/m), oraz 4-ro działową baterię 152,4 m/m.

W maju 1938 roku doszła do tego brygada obrony narodowej. Oczywiście siły te nie mogły mieć większego znaczenia dla realnej obrony polskiego wybrzeża, narażonego na skoncentrowane uderzenia lądowe od wschodu i zachodu, oraz morskie od północy, gdzie słabiutka flota polska skazana była na ciężkie walki z przemożną flotą niemiecką.

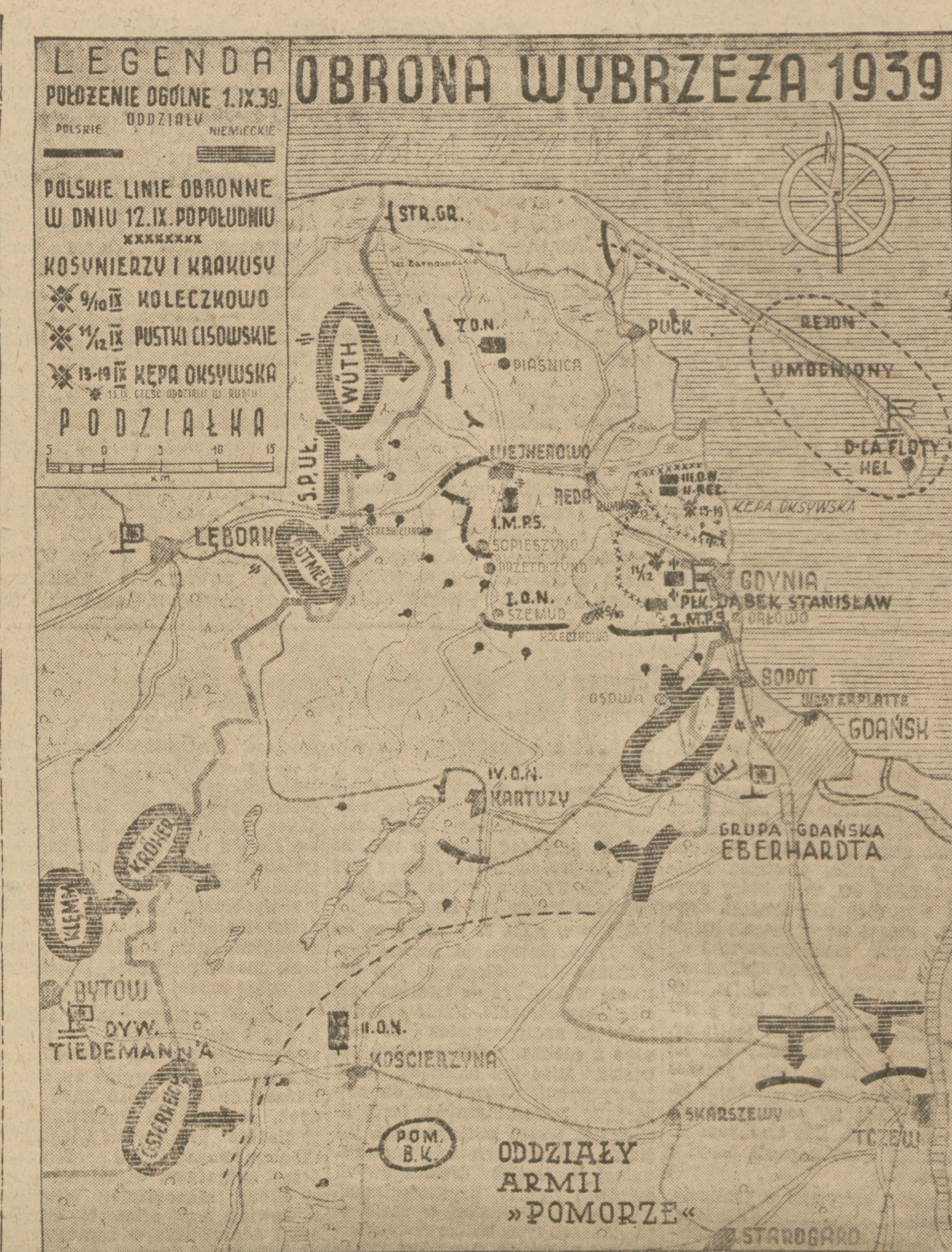
W razie wojny szybkie zdławienie polskiego oporu na wybrzeżu nie mogłoby w tych warunkach przedstawiać najmniejszej trudności.

Długich trzeba było konferencji, relacjonuje dalej mjr dypl. Szerwiński, z inspektorem armii gen. Bortnowskim, by przekonać go o konieczności przyjęcia jakiegoś racjonalnego planu obrony. Po wielkich oporach zgadza się on wreszcie na plan mjr. Szerwińskiego. Przewidywał on, wykorzystując dogodne ukształtowanie terenu (niskie łąki i lasy), ubezpieczenie Gdyni i portu marynarki wojennej przez obronę na linii Orłowo — Chwarzno — Łączyca — Rumia — północny skraj Kępy Oksywskiej (Kaźmierz — Mosty). Na tej właśnie linii stoczona miała być pierwsza faza bitwy. W razie przeważających sił przeciwnika i niemożności utrzymania się na tej linii, przewidziane było, po możliwie najdłuższej obronie na przedpolu Gdyni, przesunięcie sił na Kępę Oksywską. Walka na tym „śródszańcu" miała być już tylko walką na doczekanie się odsieczy zewnętrznej, lub w razie jej braku już tylko „walką o honor".

Przejściowe pozycje obronne przewidywano na linii Wojciechowo — Lemud, oraz Reda — Łężyca.

Plan był logiczny, ale nie mógł być wykonany bez znacznego powiększenia sił. Tymczasem gen. Bortnowski godzi się z nim, ale z zastrzeżeniem, że potrzebne siły muszą być zorganizowane, uzbrojone i wyposażone przez Dowództwo Floty we własnym zakresie, co właściwie oznaczało, że inspektor armii godził się na „papierowe" powołanie nowych jednostek, pozostawiając problemy sprzętu, przydziału rezerwistów itp. dalszym żmudnym zabiegom sztabu dowództwa obrony wybrzeża.

Do dziś jest faktem niezrozumiałym, — dodaje na marginesie powyższej informacji wspomniany oficer — dlaczego naczelne władze wojskowe z taką ignorancją i niechęcią odnosiły się do przygotowań przeciwko „zachodniemu przeciwnikowi". W istocie zwrot ten jest tylko retoryczną figurą, gdyż dziś nie mamy już żadnych wątpliwości, jakie to przesłanki polityczne i społeczne nie pozwalały polskiemu naczelnemu dowództwu dostrzegać grożącego narodowi niebezpieczeństwa z Zachodu, nie pozwalały na szukanie naturalnego sojusznika na Wschodzie. Nie zawsze jednak mógł się w tym tragicznym dla narodu i państwa charakterze „mocarstwowej" polityki swoich władz zorientować liniowy oficer, faszerowany pseudo - patriotyczną propagandą, nakazującą mu widzieć głównego wroga w komuniźmie i Związku Radzieckim.



W tych warunkach przygotowania materiałowe i ludzkie dla realizacji zaakceptowanego planu następowały bardzo powoli, a ostatecznie wojenną organizację sił wybrzeża zatwierdza Sztab Główny dopiero w lecie 1939 roku, zwalniając część rezerw dla mobilizacji przewidzianych oddziałów. Pełny ich stan osiągnięto dopiero w ostatnim dniu sierpnia 1939 roku. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że oznaczało to napływ nowych ludzi w ostatniej chwili przed walką — sytuacji, choćby już z tego względu, nie można byłoby określić jako szczęśliwą.

Ostatecznie siły obu stron walczących na terenie polskiego wybrzeża były bardzo nierówne, tak pod względem liczebności, jak środków technicznych, wyposażenia i wyszkolenia żołnierza. Szczególną przewagę mieli Niemcy w artylerii i lotnictwie.

Jeszcze jednym dowodem „powagi", z jaką naczelne władze wojskowe traktowały to „okno na świat", jak lubiono nazywać wybrzeże, jest fakt przysłania nowego dowódcy lądowych sił polskich na tym terenie, płk. Dąbka, w dniu 21 lipca 1939 roku. Wprawdzie oficer ten swą postawą w czasie walki zdobył sobie pełne uznanie tych, którzy się z nim wówczas stykali, ale w niczym nie zmienia to tego oczywistego faktu, że przybył na teren swych przyszłych działań w ostatniej niemal chwili, w nowe warunki, wykonywać miał plan nie przez siebie opracowany, dowodzić jednostkami świeżo przez kogo innego zmontowanymi, z którymi nie miał czasu się zaznajomić i które jego nie znały.

W chwili rozpoczęcia działań rozporządzał on następującymi siłami:

piechota — 13 batalionów piechoty (około 9 tys. ludzi),

artyleria — 13 dział 75 m/m + 4 działa 105 m/m,

artyleria przeciwlotnicza stała — 8 dział 75 m/m ptn.,

artyleria nadbrzeżna stała — 2 działa 100 m/m + 2 działa 75 m/m,

baon saperów i kompania łączności.

W sumie około 12.600 ludzi.

Siły te przeciwstawić się miały nieprzyjacielowi, który przygotował natarcie na polskie wybrzeże z trzech kierunków lądowych;

1) z granicy polsko - gdańskiej, na której gen. Eberhardt skoncentrował 4 baony piechoty, 1 pułk SS, 1 pułk SA, 2 pułki policji, ogółem około 16.000 ludzi wszystko to wspierano artylerią ciężką i najcięższą z morza;

2) z granicy polsko - niemieckiej (wschodniej dla Niemiec), gdzie grupa „Stołpe" liczyła 2 pułki piechoty, artylerię, batalion SA, i pułk kawalerii; w sumie około 8.500 ludzi;

3) z kierunku południowo - zachodniego poprzez Kartuzy, wyznaczone miała natarcie 207 dyw. gen. Tiedemanna, wzmocniona pułkiem meklemburskim i pułkiem artylerii; razem około 12.000 ludzi.

Wszystkie te grupy rozporządzały liczną ciężką bronią maszynową i samochodami pancernymi, co stanowiło dotkliwą przewagę nad siłami polskimi.

Dodać wreszcie trzeba do sił niemieckich poważne wsparcie z powietrza, nie istniejące po stronie polskiej, oraz wprowadzenie do walki od pierwszej chwili ciężkiej artylerii z morza. Gdy 1 września 1939 roku wojska niemieckie przystąpiły do wykonania powierzonych im zadań, natarcia rozwinęły się składnie, bez większego trudu, według dawno i drobiazgowo opracowanych planów. W tych warunkach zadanie nałożone przez naczelne dowództwo na polskie wojska, broniące wybrzeża, wydawało się wielokrotnie przerastające ich możliwości, choć sprowadzało się ono do utrzymania Gdyni w ciągu 5 — 7 dni, w ciągu których armia „Toruń" miała rozprawić się z Gdańskiem i uwolnić oblegany port polski.

Natarcie nieprzyjaciela od strony Gdańska zostało przez oddziały polskie powstrzymane na linii Orłowo — Chwarzno, natomiast od strony zachodniej Niemcy łatwo przełamali opór polski i posuwali się dość szybko naprzód, zaciskając coraz mocniej obcęgi wokół stale zwężającego się terytorium, trzymanego przez polskich obrońców wybrzeża.

W dniu 5 i 6 września dochodzi do ciężkich walk na bezpośrednim przedpolu Wejherowa; oddziały polskie, wprawdzie powoli, walcząc nieustannie, oddają pozycję za pozycją. Czas wyznaczony na nadejście armii „Toruń" mijał bez jakichkolwiek bądź nadziei i w tym to właśnie momencie, kiedy los Gdyni musiał się każdemu wydać najzupełniej przesądzony, kiedy już nie dni, a godziny jej polskiego żywota wydawały się policzone, na pomoc wojsku śpieszy gdyńska ludność robotnicza. Pośpiesznie tworzone pod dowództwem Kazimierza Rusinka oddziały ochotnicze nie chcą ograniczyć się tylko do służby pomocniczej, lecz domagają się udziału w bezpośredniej walce z nieprzyjacielem, choć pozbawione są broni palnej, a więc i z punktu widzenia wojskowego praktycznie niemal bezbronne.

Sam udział Czerwonych Kosynierów Gdyńskich w walce o miasto opisany już był zresztą kilkakrotnie, między innymi i na łamach „Robotnika", nie będziemy się więc nad nim zatrzymywać dłużej, ale byłoby zniekształceniem obrazu historycznego, gdybyśmy nie podkreślili, w jakiej to właśnie chwili robotnicy gdyńscy porwali się do walki, gdybyśmy wobec stanowiska tych, do niedawna „antypaństwowych elementów", — nie przypomnieli lekceważącego stosunku naczelnych władz polskich do obrony wybrzeża.

Tymczasem pierścień nieprzyjacielskich sił zaciska się coraz ciaśniej dokoła Gdyni i Kępy Oksywskiej. Dnia 11 września następują ciężkie walki o Zagórze, przy czym nieprzyjaciel jest silnie wspierany przez artylerię i lotnictwo nurkowe. Po południu tego dnia Niemcy zdobywają Runię, linia bojowa ustala się na krótko na pozycjach Orłowo — Chwarzno.

Następuje skoncentrowany atak nieprzyjaciela, którego celem jest opanowanie Kępy Oksywskiej, co przy rozproszeniu sił polskich, ich wielkim wyczerpaniu i braku jakichkolwiek odwodów musiało przynieść rezultat. I w tych warunkach dnia 12 września dowództwo obrony wybrzeża postanawia ściągnąć wszystkie siły na Kępę Oksywską i tam bronić się do ostatka, bez żadnych już szans, z jedną tylko myślą: przedłużenia walk na wybrzeżu. Ale przeprowadzenie koncentracji na Kępę nie było bynajmniej rzeczą łatwą i poprzedziły ją całodzienne ciężkie boje, w czasie których udaje się nieprzyjacielowi wedrzeć na przedni skraj lasu Kępy.

W nocy z 12 na 13 września regularne oddziały polskie przechodzą jednak na Kępę Oksywską, a na osłaniających ten manewr pozycjach na linii Orłowo-Chwarzno luzują je oddziały ochotnicze Rusinka.

Na Kępie Oksywskiej zaczyna się walka o przedłużenie oporu. Tymczasem w Gdyni pozostają wciąż jeszcze przez noc z 12 na 13 września kosynierzy Rusinka, nie tylko w celu osłony koncentracji wojsk regularnych, ale również i po to, by nie pozwolić na wpadnięcie w ręce nieprzyjaciela magazynów żywnościowych, których zawartość pod osłoną nocy zostaje rozdzielona między ludność robotniczej dzielnicy Gdyni — Grabówka.

Był to jakże mizerny rewanż za jednolitofrontową postawę Grabówka w dobie sanacyjnej, za ścisły sojusz pepesowców i kapepowców, tak jaskrawo zaakcentowany w czasie wyborów samorządowych w lutym 1939 roku, gdy jednolitofrontowa lista zgarnęła tam wszystkie mandaty.

Dnia 13 września w południe Rusinek decyduje się na przerzucenie kosynierów (uzbrojonych już zresztą wówczas w broń zdobyczną) na Kępę. Ale, nie dowierzając widać bojowym zdolnościom kosynierów, cofające się w nocy wojska regularne wysadziły most na kanale przemysłowym i dość niespodziewanie dla siebie musieli się kosynierzy zabawić w saperów, improwizując w nowym dla siebie fachu pod nieprzyjacielskimi pociskami. Wysiłek ten daje rezultat w postaci przedostania się kosynierów do koszar marynarki wojennej na Oksywiu, których wraz z niedobitkami ochotników z oddziałów Obrony Narodowej postanawiają bronić do ostatka. Do koszar marynarki dotarło ostatecznie około 700 kosynierów i „krakusów". Ze sztabu tow. Rusinka znajdowali się wraz z nim ttow. Zakrzewski, Albekier, Wolicki, Wojciechowski i Werner. Natomiast tow. Jarecki pozostał w Gdyni z rozkazem prowadzenia roboty wywiadowczej.

Położenie obrońców koszar było, choćby zresztą ze względu na sytuację terenową i możność ostrzeliwania ich ze wzgórz okalających Gdynię, całkowicie beznadziejne.

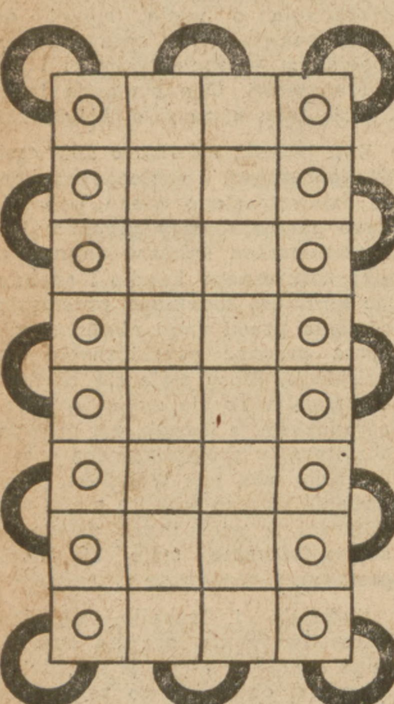
Nie dziw też, że nie wytrzymały nerwy... grupki zawodowych oficerów, którzy w dniu 17 września wywiesili białą chorągiew na znak kapitulacji. Energiczna kontrakcja tow. Rusinka i ppłk. Wężyka zmusiła kapitulantów do posłuszeństwa. Białą chorągiew zdjęto, walki trwały nadal.

Ale 19 września zabrakło amunicji. Topniejące gwałtownie pod obstrzałem nieprzyjacielskiego ognia szeregi obrońców nie miały już czym na ten ogień odpowiadać. Nastąpiło ostatnie natarcie niemieckie i koniec bohaterskiej obrony.

Zawiodło naczelne dowództwo, zawiodła obiecana pomoc armii „Toruń", zawodziły nerwy sanacyjnych oficerów — nie zawiódł tylko robociarz gdyński, nieproszony, ochotniczy obrońca swego miasta.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF



Do podanej figury wpisać 8 wyrazów czteroliterowych o poniższym znaczeniu. Pierwsze i ostatnie litery tych wyrazów, w kratkach oznaczonych kółkami, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Narzędzie rolnicze, 2) Człowiek otyły, grubas (żartobliwie), 3) Okres wstrzemięźliwości, 4) Środek znieczulający, 5) Skóra owcza, pokryta wełną, 6) Gaz używany do reklam świetlnych, 7) Miasteczko między Poznaniem i Wrześnią 8) Półwysep między m. Azowskim i Czarnym.

I. Fuksa — Grodziszcze

KALAMBURY

1.

Ciało lotne wraz z imieniem
Jest smukłym, stepowym stworzeniem.

2.

Zwierz z papugą razem wzięte —
Tym masz wnęki zasłonięte.

3.

Figura geometryczna siadła na krawędzi
Nie damy tego miasta ani piędzi.

4.

Gdy litera sznurem się opasała
To całość nad stawem płakała.

H. Sierakowska — Gdynia

Termin nadsyłania rozwiązań z niniejszego numeru — 5.X.1948.

Za dobre rozwiązanie przyznane zostaną drogą losowania

3 NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 195

KRZYŻÓWKA. **Poziomo:** paleontolog, skóra (wspak), osika, sens, Aral, mat, dal, ara, A. Ł. (Anatolij Łunaczarskij), harap, A. K. (Armia Krajowa), bakarat, ta, Kabul, ro, elf, rum, mag, (wspak), Raul, Ende, Irgis, gwałt, amortyzator.

Pionowo: pasmanteria, areał, lont, eks, O. S. (Oskar Strauss), to, osa, lira, okara, galaktometr, marabut, Dakar, larum, hak, pal, alarm, radło. fugo, gnat, lir, Ewa, S. T. (Stanisław Trembecki), G. Z. (Gabriela Zapolska).

PRZEMIANY: barak, baran, baron, balon, bilon, filon

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 195 nagrody książkowe otrzymują:

1. **Wincenty Alenowicz** — Łobez, ul. Słowackiego 4, woj Szczecin.
2. **Czesław Błażejewski** — Ząbki k/Warszawy, ul. Piłsudskiego 104.
3. **Bronisław Frąckiewicz** — Warszawa, ul. Wawelska, fińskie domki, kolonia VI d — 1.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 203

LOGOGRYF: świder. Wisła, Irak, się (wspak), tama, Ob, gont, acan, Ra. Obra, dur. otok. walet, elipsa, lew, iwa, Po, ił, Eol, cis, — „Święto Narodowe — 22 lipiec".

ARYTMOGRAF: Solski, upoważniony, Zeus, dog, hoży, Warta, Cejlon — „Niech żyje czwarta rocznica powstania Komitetu Wyzwolenia Narodowego i jego organizatorzy"!

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 203 nagrody książkowe otrzymują:

1. **Zdzisław Janowski** — Dębno, ul. Kościuszki 9, (Pomorze Zachodnie).
2. **Jerzy Klibiszewski** — Warszawa 44, Gocławek, ul. Krótka 6.
3. **Konstanty Kramp** Warszawa, al. Niepodległości 227/233 m. 84.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 216

AKTUALNY LOGORYF: kwota, pyton, neseser, cytryna, alarmuj, powabny, szalony, pawilon, Akropól, choroba, Cecylia, Pułaski, Charków, powrozy, basiści, skecz, Pamir — „Wystawa Wrocławska to symbol polskości".

MAGICZNE KWADRATY: 1) dukat, uwaga, kawał, Agata, Fałat (wspak) 2) kolor, osika, Liban, okapi, ranić 3) tarok, afera, rewir Orion, karny 4) tenor, epoka, Nogat, okala, rataj 5) Onega nylon, elita, gotyk, tkana (wspak).

Zo dobre rozwiązanie zadań z nr 216 nagrody książkowe otrzymują:

1. **Jan Powierża** — Warszawa ul. Wawerska 2.
2. **Irena Sosnowska** — Starachowice 1, ul. Warszawska 7, m. 1.
3. **Halina Szlenker** — Ostrów Maz. ul. 11-go Listopada 8, m. 4.